

Rok założenia 2000

Turobiński Dominik

Nr 42 kwiecień 2011 Pismo parafii Św. Dominika w Turobinie



24 KWIECIEŃ 2011 R.
ZMARTWYCHWSTANIE
PAŃSKIE

1 MAJA 2011 R.
NIEDZIELA BOŻEGO MIŁOSIERDZIA
RZYM - BEATYFIKACJA
OJCA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II

FOTOREPORTAŻ I

GRUDZIEŃ 2010 – LUTY 2011



Ślubowanie nowo wybranego Wójta Gminy Turobin – 04.12.2010 r.



Pamiątkowe zdjęcie po zakończeniu pierwszej sesji



Po uroczystej akademii
na zakończenie Roku Chopinowskiego



Tegoroczni maturzyści z zaproszonymi gośćmi na studniówce
Maciejów 05.02.2011 r.



Przed przekazaniem pucharu – Bal Sportowca – 12.02.2011 r.



Klub sportowy Tur Turobin i zaproszeni goście



Bal gimnazjalny – 16.01.2011 r.

Drodzy Czytelnicy!

Przeżywamy okres Wielkiego Postu. Uczestnicząc w nabożeństwach Gorzkich Żali, Drogi Krzyżowej, próbujemy głębiej wniknąć w Misterium Paschalne Jezusa Chrystusa a jednocześnie spojrzeć, również na swoje życie, wypełnione tak wieloma sprawami. Dobrym momentem na refleksję, zatrzymanie się w biegu i właściwy rachunek sumienia będzie czas rekolekcji wielkopostnych. Postarajmy się jak najlepiej przygotować do najważniejszych w roku Świąt Zmartwychwstania Pańskiego, także poprzez liczny udział w Liturgii trzech świętych dni – Wielkiego Czwartku, Piątku i Soboty. 10 kwietnia przeżywać będziemy pierwszą rocznicę tragedii pod Smoleńskiem. Pamiętajmy w naszych modlitwach o tych, co pragnęli w Katyniu dać świadectwo prawdzie i wypraszać u Boga potrzebne łaski dla naszej Ojczyzny.

W tym roku w Niedzielę Bożego Miłosierdzia będziemy świadkami wyniesienia na ołtarze naszego Wielkiego Rodaka Ojca Świętego Jana Pawła II. To szczególny i historyczny dzień dla wszystkich Polaków. Ocy nasze będą zwrócone na Rzym i Kraków. Swoją modlitwę do Boga zanosić będziemy za wstawiennictwem błogosławionego Jana Pawła II. Postarajmy się w czasie poprzedzającym dzień 1 maja (może w okresie Świąt Wielkanocnych) przypomnieć sobie nauczanie naszego Papieża, Jego pielgrzymki do Polski, słowa, które nam zostawił. Ważne byśmy w naszym życiu kierowali się Jego wskazaniami, a pamięci o Nim nie ograniczyli tylko do dnia beatyfikacji.

Drodzy Państwo!

W uroczystościach beatyfikacyjnych w Rzymie zabraknie ks. Arcybiskupa Józefa Życińskiego – Pasterza naszej Archidiecezji w latach 1997-2011. Jego nagła śmierć zaskoczyła nas wszystkich i napęłniła głębokim smutkiem. Wielokrotnie przybywał do Turobina, o czym piszemy – w obecnym numerze „Dominika Turobińskiego” – wspominając pokrótce te wizytacje. Był otwarty na nasze potrzeby, życzliwy, pełen wiedzy i mądrości, człowiek Kościoła. Pamiętajmy o Nim w naszych modlitwach. Ten, który jest Zmartwychwstaniem i Życiem niech przyjmie Go do Swojej Chwały.

Zachęcając Państwa do lektury świętecznego wydania naszej gazety pragniemy wszystkich bardzo serdecznie i gorąco pozdrowić.

Szczęść Boże!

W 42. numerze „Dominika Turobińskiego” polecamy szczególnie:

- tekst przed beatyfikacją Jana Pawła II
- „Myśli Ojca Świętego o Polsce”
- artykuły wspomnieniowe
- o ś.p. ks. Arcybiskupie Józefie Życińskim,
- materiał ewangelizacyjny autorstwa
- naszego kleryka Mariusza Wawaszczaka
- Słownik Polaka P. Waldemara Kudłaka z Lublina
- felieton kwartalny P. Henryka Radeja „Jutro była wojna”
- artykuł płka Alfreda Wójtowicza
- „Powstanie styczniowe 1863 rok”
- II część relacji ze Zjazdu Absolwentów
- Liceum Ogólnokształcącego w Turobinie,
- ponadto
- aktualności, treści historyczne, wiersze P. Jana Fiuta
- fotoreportaże i inne

Dziękujemy także wszystkim osobom zaangażowanym w przygotowanie kolejnych numerów „Dominika Turobińskiego”. Naszą wdzięczność kierujemy do tych, którzy stale pomagają w przepisywaniu tekstów. Liczymy na dalszą otwartość i pomoc.



Pora roku

Pora roku piękna i bardzo radosna, to już kwiecień, w pełnej krasie wiosna. W przyrodzie i w życiu wszystko się budzi ze snu zimowego, można to zauważyć wśród roślin i powrotów ptactwa wędrownego.

Na wiosnę wypadają święta Zmartwychwstania Pańskiego, które nas upewniają w wierze zmartwychwstania naszego Chrystusa przez swą śmierć i Zmartwychwstanie udowodnił przecież, że po życiu doczesnym czeka nas Wieczne życie.

Nawet dzwony, które w rezurekcję radośniej wydzwaniają, w sposób uroczysty całemu światu oznajmiają tę radosną wieść o Zmartwychwstaniu Bożego Syna, o wielkiej łasce Bożej dla nas, wspaniałej nowinie.

Trzeba nam tylko wypełniać Boże przykazania, do jakich nas nauka kościoła powszechnego nakłania.

Zaraz po Niedzieli Wielkanocnej Niedziela Miłosierdzia Bożego, ustanowiona przez Papieża Jana Pawła II.

Niedziela bardzo ważna dla kościoła całego, dzień wyniesienia na ołtarze rodaka naszego.

W wigilię Niedzieli Miłosierdzia Bożego, Bóg powołał do Siebie Ojca Świętego Jana Pawła „Wielkiego”, Po kilku latach przygotowań do procesu beatyfikacyjnego, potrzebne dokumenty zostały podpisane przez Papieża Benedykta XVI-go.

I znów Papież wyznaczył Niedzielę Miłosierdzia Bożego, jako termin beatyfikacji swego poprzednika Jana Pawła II. Trzeba się nam radować z tej wspaniałej informacji, i duchowo przez modlitwę przygotować do tej szczególnej beatyfikacji.

Wielka łaska i błogosławieństwo Boże Polskę spotkało, gdy konklawe kardynałów na papieża Karola Wojtyłę wybrało. On to podczas pierwszej pielgrzymki w Warszawie prosił Boga słowami tymi, by zstąpił Duch Święty i odnowił oblicze polskiej ziemi.

Prośba papieża Jana Pawła II została wysłuchana, i niepodległość narodowi polskiemu oddana. A dzisiaj po dwudziestu latach naszej niepodległości, wśród polityków wyłaniają się różne rozbieżności.

Módlmy się za wstawiennictwem papieża, który zostanie Błogosławionym, by spokój w naszej ojczyźnie został przywrócony. Czy kraj który toleruje u siebie wszystkie wyznania, do potrzebnej tolerancji i szacunku do krzyża nie skłania?

Za sprawą modlitwy, która popłynie do tronu Bożego, dziękujemy Bogu, że mamy papieża – Polaka Błogosławionego. Jak z historii kościoła powszechnego wynika, to pierwszy przypadek gdy papież beatyfikuje bezpośredniego swego poprzednika.

Niechaj to dziękczynne Alleluja do tronu Bożego trafi, niech Pan darzy zdrowiem i potrzebnymi łaskami księży naszej parafii. Dla przybyłych gości i parafianina każdego Dużo radości w życiu i błogosławieństwa Bożego.

Wesołego Alleluja!!!

Jan Fiut

Turobin 13 luty 2011 r.



NIEDZIELA PALMOWA

Przygotowywanie palm, na niedzielę poprzedzającą Święta Zmartwychwstania Pańskiego, ma wielowiekową tradycję znajdującą odbicie w kulturze polskiej.

Z palmami idziemy do kościoła, gdzie dokonuje się ich poświęcenia, odprawia uroczyste nabożeństwo a procesja przypomina wjazd Pana Jezusa do Jerozolimy. Liturgia stawia nam przed oczyma mękę i śmierć Jezusa Chrystusa. Cała liturgia Wielkiego Tygodnia od Niedzieli Palmowej kieruje nasze myśli ku męce i śmierci – nierozdzielnie związanej ze Zmartwychwstaniem. Zgłębiając sens cierpienia Zbawiciela łatwiej nam będzie uporać się z problemem cierpienia ludzkiego, sensem cierpienia we własnym życiu. Jest to postawa trudna ale zbliża nas do Tego, który będąc Bogiem cierpiał jak człowiek. I znów nadzieja, Zmartwychwstanie.

W Polsce zwyczaje związane z Niedzielą Palmową są praktykowane w różnych regionach, np.: na Kurpiach palmy robione są z gałązek drzew, zdobione kolorowymi kwiatami z bibuły. W Łowiczu i całym regionie są palmy wysokie zdobione gałązkami ziół i kwiatami. Idzie korowód z palmami w strojach (pasiaki). Pięknie zachowywany jest obyczaj w Lipcach Reymontowskich. W pochodzie przebierańców idą Boryna, Dominikowa, Hanka, Antek, Jagna, a na końcu Kuba.

Życzenia na Wielkanoc

„Uczestnicząc w liturgii Triduum Paschalnego na nowo zagłębialiśmy się w misterium męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Będziemy niejako wpatrywać się w oblicze Bożego Syna, który jak pisze święty Paweł „uniżył samego siebie, stawiając się posłusznym aż do śmierci i to śmierci krzyżowej” (Flp 2,8). A w niedzielę Wielkanocną będziemy się radować prawdą że Chrystus zmartwychwstał i otworzył nam bramy życia wiecznego”.

Jan Paweł II, kwiecień 2003 r.

Niech ten szczególny czas owocuje w naszych sercach wiarą, nadzieją, miłością i przyczyni się do budowania prawdy, jedności, solidarności i pokoju w naszych rodzinach i całej Ojczyźnie.

Życzymy wszystkim naszym parafianom i ich gościom błogosławionych i spokojnych Świąt Wielkanocnych.

Wesołego Alleluja!

*Kapłani pracujący w parafii,
Redakcja „Dominika Turobińskiego”.*

Jest to piękne widowisko – tradycja i pobożność. Zachód powoli odchodzi od tradycji Świąt. W żadnym kraju tak nie obchodzi się ani przeżywa Świąt jak u nas. Wiosna, palmy, pisanki, kwiaty, ubrane przydrożne krzyże i echo pieśni majowych śpiewanych wieczorem, to na pewno Polska. Bo Polska jako jedyny kraj w Unii Europejskiej ma takie tradycje. I niech tak pozostanie.

A w Turobinie była próba pochodów z palmami. Szliśmy od remizy do kościoła, młodzież, starsi z pieśnią na ustach: „Chrystus Królem”. Może warto do tego wrócić i zachować tę tradycję.

Janina Dziura, Turobin

WIELKANOC

**Całe stworzenie się raduje!
Pan z martwych powstał – Alleluja!**

Poranne bicie dzwonów słychać” było w całej wsi. Wszyscy wierni spieszyli do kościoła, by tam usłyszeć z ust księdza dobrą nowinę o Zmartwychwstaniu. Gdy dzięki czynnie obchodzono w procesji trzy razy kościół dookoła, serca wiernych przepełniała radość. Nie do pomyslenia było kiedyś, by nie brać udziału w tej uroczystej procesji. Starsi przestrzegali młodszych, by póki sił im starczy zawsze w niej uczestniczyli. Wierzone, że kto oszukiwał i nie obchodził trzy razy z procesją dookoła kościoła, po śmierci będzie musiał za pokutę na kolanach to czynić.

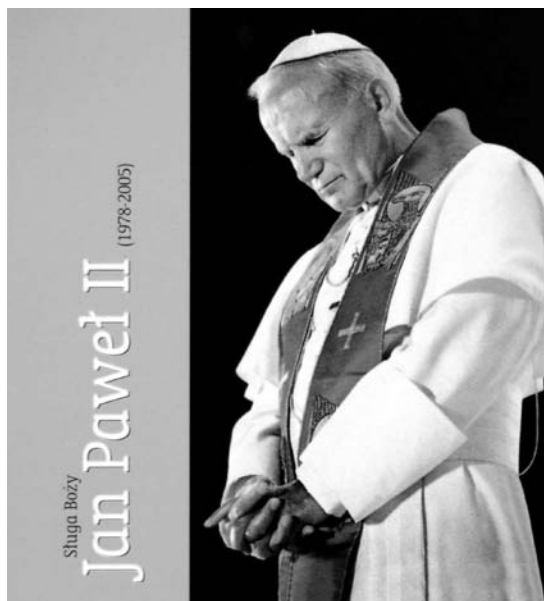
W czasie procesji strzelano z karbidu, ale już właściwie od samego rana było słychać głośne strzały, dobiegające z każdej strony wsi. Zawsze zwracano uwagę na to, kto głośniejsz strzeli, z której strony mocniej potrafią buknąć. A strzały były naprawdę głośne, bo jak Pan Jezus zmartwychwstał,

to skały pękały. Strzały naśladowały ten huk i wypędzały złe moce ze wsi. Strzelano także na wiwat Zmartwychwstałemu Jezusowi. Na rezurekcję zawsze mieszkańcy tłumnie gromadzili się w kościele, a niekiedy nie mieścili się w jego wnętrzu i stali na zewnątrz, pod parkanem.

Po zakończonym nabożeństwie wierni czym prędzej wracali do swoich domostw. Spieszyli się, bo podobno *kto pierwszy dojdzie do domu, ten pierwszy zwiezie z pola i będzie pierwszy łobrobiony*. Nie ma się też co oszukiwać – wszyscy po tak długim poście i okresie wyrzeczeń chcieli się do syta najeść. W domach czekało śniadanie wielkanocne, drugi tak ważny, po wigilii, wspólny posiłek. Zawsze przy tym porannym posiłku wiele sobie wybaczano, bo z nienawiścią w sercu do stołu siadać się nie godziło. To wspólne śniadanie łączyło i jednało rodziny.

*Na podstawie książki:
„Zwyczaje i obrzędy ludowe w gminie Rogi”*

MYŚLI JANA PAWŁA II O POLSCE



Ojciec Święty Jan Paweł II podczas swojego pontyfikatu wiele razy przybywał do Polski. Ogarniał modlitwą wszystkie sprawy naszej Ojczyzny. Kochał ten naród, rozsławiał go po całym świecie. Przed beatyfikacją naszego papieża zapytajmy siebie, jak my kochamy Polskę – Ojczyznę naszą i co pozostało w nas, z nauczania Jana Pawła II. Niech wybrane myśli, fragmenty wystąpień Papieża – Polaka skłonią nas do refleksji i będą zachętą do czerpania z wielkiego bogactwa treści jakie pozostawił nam Jan Paweł II.

Naszym zadaniem jest przekazać to wszystko następnym pokoleniom, po to by można było budować przyszłość naszą i naszej Ojczyzny na zdrowych, uniwersalnych, chrześcijańskich wartościach.

Ucałowałem ziemię polską, z której wyrośłem. Ziemię, z której wezwał mnie Bóg – niezbadanym wyrokiem swojej Opatrzności – na stolicę Piotrową w Rzymie. Ziemię, do której przybywam dzisiaj jako pielgrzym.

Pozwólcie więc, że zwrócę się do was aby pozdrowić każdego i wszystkich tym samym pozdrowieniem, którym w dniu 16 października minionego roku pozdrowiłem zebranych na placu Świętego Piotra w Rzymie. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Pozdrawiam was w imię Chrystusa tak, jak nauczyłem się pozdrawiać ludzi tutaj w Polsce...

- w Polsce, w tej mojej ziemi ojczystej, w której stale tkwię głęboko wrośnięty korzeniami mojego życia, mojego serca, mojego powołania,
- w Polsce, w tym kraju, w którym – jak napisał Norwid – „kruszyne chleba podnoszą z ziemi przez uszanowanie dla darów nieba”,
- w Polsce, która należy do Europy i do ludzkości współczesnej poprzez cały tysiącletni zrąb swoich dziejów,
- w Polsce, która przez cały ciąg tych dziejów związała się z Kościołem Chrystusowym i ze Stolicą Rzymską szczególnie wężem duchowej jedności.

(Przemówienie powitalne na lotnisku Okęcie
Warszawa, 2 czerwca 1979 r.)

Pozwólcie, że zanim odejdę – popatrzę jeszcze stąd na Kraków, na ten Kraków, w którym każdy kamień i każda cegła jest mi droga – i popatrzę stąd na Polskę...

I dlatego zanim stąd odejdę, proszę was abyście całe to dziedzictwo, któremu na imię Polska, raz jeszcze przyjęli z wiarą nadzieją i miłością – taką, jaką zaszczerpiał w nas Chrystus na chrzcie świętym,

- abyście nigdy nie zwątpili i nie znużyli się i nie zniechęcili,
- abyście nie podcinali sami tych korzeni z których wyrastamy,

Proszę Was

- abyście mieli ufność nawet wbrew każdej swojej słabości, abyście szukali zawsze duchowej mocy u Tego, u którego tyle pokoleń ojców naszych i matek ją znajdowało,
- abyście od Niego nigdy nie odstąpili,
- abyście nigdy nie utracili tej wolności ducha, do której On „wyzwala” człowieka,
- abyście nigdy nie wzgardzili tą Miłością, która jest „największa”, która się wyraziła przez Krzyż, a bez której życie ludzkie nie ma ani korzenia ani sensu

Proszę Was o to

- przez pamięć i przez potężne ustawienictwo Bogurodzicy z Jasnej Góry i wszystkich Jej sanktuariów na ziemi polskiej,
- przez pamięć świętego Wojciecha, który zginął dla Chrystusa nad Bałtykiem,
- przez pamięć świętego Stanisława, który legł pod mieczem królewskim na Skalce.

Proszę Was o to. Amen.

(Homilia na Błoniach Krakowskich
10 czerwiec 1979 r.)

Zegnam Kraków!

Życzę mu nowej młodości. Życzę, aby został dla Polaków i Europy i świata tym wspaniałym świadkiem dziejów narodu i Kościoła, jakim jest. Zegnam Polskę! Zegnam Ojczyznę moją, życzę wszelkiego dobra, wszelkiej pomysłowości, realizacji wszystkich szlachetnych planów i słusznym zamierzeń w każdej dziedzinie życia. Na odchodnym całuję tę ziemię, z którą nigdy nie może się rozstać moje serce.

Niech Wam błogosławi Bóg Wszechmogący, Ojciec, Syn i Duch Święty.

(Fragment przemówienia pożegnalnego
Kraków, lotnisko Balice; 10 czerwiec 1979 r.)

Pierwszym słowem wypowiedzianym w milczeniu i na klęczkach był pocałunek tej ziemi, ojczystej ziemi...

...Pocałunek złożony na ziemi polskiej ma dla mnie sens szczególny. Jest to jakby pocałunek złożony na rękach matki – albowiem Ojczyzna jest naszą matką ziemską.

Polska jest matką szczególną. Nietatwe są jej dzieje zwłaszcza na przestrzeni ostatnich stuleci. Jest matką, która wiele przecierpiała i wciąż na nowo cierpi. Dlatego też ma prawo do miłości szczególnej.

(II pielgrzymka do Ojczyzny
Warszawa; lotnisko Okęcie, 16 czerwiec 1983 r.)

Solidarność musi iść przed walką. Wówczas ludzkość może przetrwać. I może przetrwać i rozwijać się każdy naród w wielkiej ludzkiej rodzinie. Bo co to znaczy solidarność? Solidarność to znaczy sposób bytowania w wielkości ludzkiej, na przykład narodu, w jedności, uszanowaniu wszystkich różnic, wszystkich odmienności jakie pomiędzy ludźmi zachodzą, a więc jedność w wielości, a więc pluralizm, to wszystko mieści się w pojęciu solidarności. Sposób bytowania ludzkiej wielości, mniejszej lub większej, całej ludzkości, poszczególnego narodu, bytowania w jedności godnej człowieka.

(Spotkanie z ludźmi morza
Gdynia; 11 czerwiec 1987 r.)

Na tym miejscu na Westerplatte, we wrześniu 1939 roku, grupa młodych Polaków, żołnierzy, pod dowództwem majora Henryka Sucharskiego, trwała ze szlachetnym uporem, podejmując nierówną walkę z najeźdźcą. Walkę bobaterską. Pozostali w pamięci narodu jako wymowny symbol. Trzeba, ażeby ten symbol wciąż przemawiał, ażeby stanowił wyzwanie dla coraz nowych ludzi i pokoleń Polaków.

Każdy z was młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje Westerplatte. Jakis wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić, jakąś słuszną sprawę, o którą nie można nie walczyć. Jakis obowiązek, powinność, od której nie można się uchylić. Nie można zdezerterować.

Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić” tak jak to Westerplatte, w sobie i wokół siebie. Tak, obronić – dla siebie i dla innych.

Biskup Kozal, męczennik z Dachau, powiedział: „od przegranej orężnej bardziej przeraża upadek ducha u ludzi. Wątpiący staje się mimo woli sojusznikiem wroga.

(Spotkanie z młodzieżą
Westerplatte, 12 czerwiec 1987 r.)



Na drugim planie widoczny napis
– Parafia Turobin pozdrawia
Papieża – Zamość 1999 r.

Tutaj z wyjątkową mocą zdaje się przemawiać błękit nieba, zieleni lasów i pól, srebro jezior i rzek. Tutaj śpiew ptaków brzmi szczególnie znajomo – po polsku. A wszystko to świadczy o miłości Stwórcy, o ożywczej mocy Jego Ducha i odkupieniu, które Syn dokonał dla człowieka i dla świata.

(Zamość,
12 czerwiec 1999 r.)

Niech to pierwsze spotkanie z wojskiem: papieża Polaka z Wojskiem Polskim, pozostanie znakiem „nowego początku” w życiu społeczeństwa i narodu, którego jestem synem. A jako Polak wiem, co na przestrzeni całych dziejów, a także na przestrzeni mojego własnego życia zawdzięczam tym, którzy – w sposób często heroiczny – „uważali siebie za sługi bezpieczeństwa i wolności ojczyzny”.

Wy panowie generałowie, oficerowie, podoficerowie i żołnierze, jesteście następcami tamtych żołnierzy. Zatem również dla was miłość Ojczyzny, poczucie sprawiedliwości, troska o bezpieczeństwo i wolność Polski niech wyznaczają sens waszej wojskowej służby.

(Spotkanie z Wojskiem Polskim
lotnisko w Koszalinie; 2 czerwiec 1991 r.)

Nie jest przywracaniem wartości człowiekowi spychanie go do tego wszystkiego co zmysłowe, do tych wszystkich rodzajów pożądania, do tych wszystkich ułatwień w dziedzinie zmysłów, w dziedzinie życia seksualnego, w dziedzinie używania. Nie jest to dźwiganie człowieka, nie jest miarą kultury, nie jest miarą europejskości, na którą tak często powołują się niektórzy rzecznicy naszego „wejścia do Europy”.

Przed wszystkim my wcale nie musimy do niej wchodzić bo my w niej jesteśmy. Pierwszy premier III Rzeczypospolitej mówił to w Radzie Europejskiej w Strasburgu, że w jakiś sposób zawsze byliśmy i jesteśmy w Europie. Nie musimy do niej wchodzić ponieważ ją tworzyliśmy, i tworzyliśmy z większym trudem, aniżeli ci, którym przypisuje się albo którzy sobie przypisują patent na europejskość, na wyłączność...”.

„...Ksiądz Jerzy jest patronem naszej obecności w Europie za cenę ofiary z życia, tak jak Chrystus. A Chrystus ma prawo obywatelstwa w świecie, ma prawo obywatelstwa w Europie, dlatego, że dał swoje życie za nas wszystkich. Ma prawo obywatelstwa wśród nas i wśród wszystkich narodów tego kontynentu i całego świata przez swój krzyż.

(fragmenty homilii podczas mszy świętej we Włodawku
7 czerwiec 1991 r.)

Przygotowali:
Dorota Skiba, Adam Romański

Biały pielgrzym

Świat wstrzymał oddech
Duma i łzy radości

Nasz

Polak Papieżem!
Krew z naszej krwi
Kość z naszej kości!

Świat wstrzymał oddech
i znowu łzy
i oburzenie
i strach i gniew
i ulga wielka – uratowany!
Radosny śpiew!...

Potem spotkania
nauki i przestroga
Łęki o zdrowie
opieka Boga.

Świat wstrzymał oddech
i znowu łzy
łzy żalu w każdym zakątku świata
tak jak po stracie kogoś bliskiego
Ojca czy brata.

Potem refleksje:
nie wszystek umarł
pozostał w sercach na zawsze
i patrzy na nas z domu Ojca
Nic tej pamięci nie zatrze!

Jadwiga Swatko-Draszga
Ze zbiorów Ireny Wójcik, Turobin
(siostry autorki wiersza)

BŁOGOSŁAWIONY JAN PAWEŁ II



Ojciec Święty Jan Paweł II
18 V 1920 – 2 IV 2005

*Módl się, o Matko,
za nas wszystkich.
Módl się za ludzkość,
która cierpi nędzę
i niesprawiedliwość,
przemoc i nienawiść
terror i wojny.*

Przez całe lata po każdej Papieskiej Pielgrzymce do Polski na lotnisku rozlegała się wszystkim znana pieśń, która otrzymała nowy wymiar, nowe brzmienie „Góralu, czy ci nie żal, odchodzić od stron ojczystych”.

Była pieśń i łzy, oklaski i okrzyki, jednak On zniknął we wnętrzu samolotu. Srebrzysty ptak wzbijał się w powietrze, a ludzie długo jeszcze stali, przeżywali to rozstanie i patrzyli do góry...

Przyszedł ten ostatni odlot, gdzie się czuło, że już chyba odleci na zawsze, że nie usłyszymy Jego mądrego

głosu, nie zobaczymy Jego pochylonej przez chorobę i wiek sylwetki.

Przyszedł też dzień ostatni, gdy odszedł do Domu Ojca – były łzy i gorąca modlitwa przy Piotrowej Bazylice.

A teraz niejako powraca ten sam ale nie taki sam, bo w chwale, jakiej niewielu doczeka. Wraca do swoich gór i jezior, do swojej ukochanej Ojczyzny. Wraca na ołtarze kościoła jako błogosławiony. Jak dobrze byłoby, gdyby słowa Jego modlitwy i nauczania trafiły do serc i umysłów wszystkich Polaków, by nie był to tylko jednorazowy, emocjonalny odruch, ale by stało się to, o czym całym swoim życiem mówił, że tak ważna jest zgoda, braterska miłość, dobroć, a nie złość i zakłamanie.

Tego właśnie swoim rodakom życzę na te pełne nadziei Święta Wielkanocy, na dni następne, tygodnie, miesiące i lata. Zgoda buduje, a prawda, nawet gorzka jest lepsza od cukrowanego kłamstwa. Kłamstwa i pomówienia są tak powszechne w obecnym codziennym życiu, że aż bołą i to niekiedy bardzo.

Alfred Wójtowicz

WSPOMNIENIE O KS. ARCYBISKUPIE JÓZEFIE ŻYCIŃSKIM



Podczas mszy świętej – 29.05.2004 r.

10 lutego w Rzymie zmarł nagle ks. Arcybiskup Józef Życiński. Uczestniczył w obradach Kongregacji ds. Wychowania Katolickiego. Miał 62 lata. Wiadomość o Jego śmierci napełniła nas wszystkich bólem. W turobińskim kościele były odprawiane msze św. za ś.p. Ks. Arcybiskupa. Na jednej z takich mszy św. obecne były wszystkie szkoły – dzieci, młodzież, nauczyciele, dyrektorzy. Odszedł człowiek mądry, wykształcony, pełen energii, pomysłów i chęci do pracy. Będziemy pamiętać Jego otwartość, życzliwość i to wszystko, co wnosił w nasze życie jako biskup i Pasterz Kościoła lubelskiego.

14 czerwca 1997 r. tuż po zakończeniu kolejnej pielgrzymki do Polski Ojciec Święty Jan Paweł II mianował ks. biskupa tarnowskiego Józefa Życińskiego Arcybiskupem Metropolity Lubelskim. Uroczysty ingres do archikatedry św. Jana odbył się 29 czerwca 1997 roku w uro-

czystości św. apostołów Piotra i Pawła. Miałem możliwość uczestniczyć w tej mszy św. w katedrze lubelskiej. Po jej zakończeniu Ksiądz Arcybiskup pozdrawiał wszystkich obecnych. Powiedziałem, że reprezentuję Akcję Katolicką parafii św. Dominika w Turobinie. Metropolita uśmiechnął się i udzielił swojego błogosławieństwa.

Przez te czterdzieści lat wielokrotnie spotykaliśmy się z Ks. Arcybiskupem Józefem podczas dni skupienia, konferencji organizowanych na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, spotkań oplatkowych, a także przy innych okazjach.

Ks. Arcybiskup wiele razy przybywał też do naszej parafii. Pierwsze takie spotkanie miało miejsce **10 maja 1998 roku**. Proboszczem parafii i dziekanem turobińskim był wówczas ks. Jan Domański. Pracowali także ks. kan. Franciszek Cymborski, będący już na emeryturze (jakże krótko! – zmarł 11 września 1998 r.), a także ks. Józef Wierzchowski – wikariusz parafii.

W tym dniu Ks. Arcybiskup udzielił sakramentu bierzmowania młodzieży klas siódmych i ósmych. Przewodniczył uroczystej mszy świętej o godz. 16.00 i wygłosił homilię.

12 czerwca 2000 r. ks. Arcybiskup Józef Życiński przybył do naszej parafii z wizytacją kanoniczną. Rozpoczęła się tuż przed godz. 8.00, kiedy to nastąpiło powitanie przed kościołem przez przedstawicieli parafii P.P. Urszulę i Stanisława Swatowskich z Przedmieścia, a zakończyła późnym wieczorem spotkaniem Metropolity z władzami samorządowymi oraz grupami działającymi w parafii.

Chciałbym w tym miejscu przybliżyć porządek całego dnia wizytacji i dodać, że podobnie, a nawet jeszcze bardziej intensywnie wyglądały wszystkie wizytacje kanoniczne, jakie odbywał Metropolita Lubelski.

- godz. 7.50 – powitanie
- godz. 8.00 – Msza św. dla młodzieży. Udzielenie sakramentu bierzmowania.
- godz. 10.00 – Msza św. i homilia w kaplicy w Hucie Turobińskiej.
- godz. 11.00 – Msza św. i homilia w kaplicy Matki Bożej Różańcowej w Tarnawie Dużej
- godz. 12.00 – Msza św. dla dzieci pod przewodnictwem Metropolity Lubelskiego i okolicznościowe kazanie. Błogosławieństwo małych dzieci.
- godz. 15.00 – nawiedzenie cmentarza grzebalnego i modlitwy Ks. Arcybiskupa za zmarłych kapłanów i świeckich.
- godz. 15.30 – poświęcenie kaplicy p.w. św. Maksymiliana Kolbe (wybudowana na nowo po pożarze jaki miał miejsce w Boże Narodzenie 1995 roku). Homilia podczas Mszy św.
- godz. 16.30 – 17.30- spotkanie Arcybiskupa z chorymi
- godz. 17.40 – spotkanie Metropolity Lubelskiego z rodzicami kapłanów wywodzących się z parafii Turobin
- godz. 18.00 – Msza św. dla pracujących kończąca wizytację z podsumowującą homilią Ks. Arcybiskupa
- godz. 19.15 – spotkanie z władzami samorządowymi i grupami parafialnymi.

Podczas tej wizytacji kanonicznej parafii Ks. Arcybiskup prosił wszystkich o to *by idąc przez życie dawali świadectwo swojej wiary, by odrzucali to, co małe, krzykliwe, fałszywe, a widzieli w każdym człowieku dużo dobra, miłości, życzliwości i ludzkiej solidarności.*

W 2000 roku proboszczem parafii był ks. kan. Władysław Trubicki, a wikariuszami, ks. Mirosław Sypuła i ks. Rafał Golanek (ten ostatni do końca czerwca 2000 r).

17 grudnia 2000 r. ukazał się pierwszy numer pisma parafialnego „Dominik”, w którym mogliśmy przeczytać słowa Ks. Arcybiskupa Józefa Życińskiego.

Droży wierni z Turobina

z radością przyjmuję ukazanie się pierwszego numeru „Dominika”. Życzę, by pogłębiał on Waszą wiarę i służył budowaniu jedności parafii, której patronem jest św. Dominik.

Błogosławię z głębi serca Redaktorom, współpracownikom i czytelnikom.

Kolejnym razem Ks. Arcybiskup Józef Życiński przybył do naszej wspólnoty parafialnej **16 grudnia 2001 r.** Przewodniczył mszy św. o godz. 12.00, w czasie której poświęcił odbudowane zabytkowe organy, 5 nowych witraży i udzielił sakramentu bierzmowania młodzieży z gimnazjum w liczbie ponad 150 osób.

Ks. Arcybiskup wyraził radość z ponownego spotkania z wiernymi parafii Turobin i zaproszonymi na tę okoliczność gośćmi i powiedział: *tę mszę św. ofiaruję za Was wszystkich prosząc Boga, aby ta świątynia, która czuje nurt historii, aby Kościół, który wpisał się w dzieje polskiego*



Kościół św. Dominika – Turobin 29.05.2004 r.

narodu, w jego dramaty, powstania, marzenia o wolności rzeźbił dusze piękne i wrażliwe i tę modlitwę szczególnie kieruję polecając Bogu młodzież, aby potrafiła wziąć na swoje barki te wartości, których symbolem jest krzyż, by krzyż zdobiący dziś Waszą pierś znaczył całe Wasze życie i modłę się dla Was wszystkich o to duchowe piękno, którego symbolem pozostaje zarówno muzyka organowa jak i piękno widoczne w odbijających się w promieniach słońca witrażach – tajemnicach życia Chrystusa Pana- żebyście potrafili otwierać się na Ducha Świętego, doświadczając Niedzieli Palmowych jak i Ogrójca.

Wam wszystkim obecnym w tej świątyni piękno organów i piękno

promieni słonecznych tańczących w nowych witrażach przypomina, że czymś realnym jest nie tylko świat brzydoty, krzyku, prymitywizmu, ale czymś realnym jest świat wielkich i szlachetnych dusz- proszę Was, byście nawiązywali do tego, co szlachetne w naszej tradycji, byście współpracowali z ks. kan. Władysławem i jego współpracownikami (w grudniu 2001 r. byli to ks. Janusz Ryń i ks. Andrzej Okaj- red.), którzy kształtować będą w tej świątyni Wasze dusze, byście z tradycji tej parafii wydobywali to, co wielkie i trudne- jak chociażby pamięć o powstaniu styczniowym – i byście w Waszych sercach nieśli radość do waszych domów, do bliskich, do waszych szkół i jako świadkowie radości byli tymi, którzy zwiastują chrześcijaństwo dojrzałe, umocnione łaską Ducha Świętego.

Kolejne spotkanie z Księdzem Arcybiskupem Józefem Życińskim miało miejsce w kościele św. Dominika w Turobinie **29 maja 2004 roku.** Okazją był jubileusz 25-lecia kapłaństwa ks. Dziekana Władysława Trubickiego. Metropolita Lubelski udzielił również w tym dniu sakramentu bierzmowania młodzieży II i III klas gimnazjum. Zwracając się do Jubilatów stwierdził:

Dziś z perspektywy 25 lat dziękujemy Bogu za posługę tych kapłanów, którzy otaczają ołtarz. Starali się oni, na co dzień wlewać nową nadzieję w ludzkie dusze, jednak zagubionych życiowo z Bogiem, wskazywać Chrystusową prawdę i łaskę.

Dziś potrzeba kapłanów, którzy będą prowadzić dzieło dzisiejszych Jubilatów, siostr zakonnych, które wybierając życie zakonne dają wyraz wrażliwości serca i kultury, potrzeba Waszej obecności, by dawać świadectwo żywej wiary.

Drogi Jubilatowie dziękuję za Waszą posługę Kościołowi gdziekolwiek ona jest, życzę abyście byli pokoleniem Jana Pawła II, aby tamto wspomnienie dni, kiedy Ojciec Święty wyjeżdżał (z Polski po pierwszej pielgrzymce – przyp. red.), a Wy wchodziliście w kapłaństwo, umocnieni wielką narodową nadzieją, czyniło Was zawsze budowniczymi nadziei, którzy nie będą straszyć swoich wiernych, ale w każdych warunkach będą ich otwierać na łaskę Ducha Świętego, po to, by wskazywać światu to, co najpiękniejsze w polskiej tradycji, to, co uniwersalne i Boże w przesłaniu Kościoła.

Do młodych Arcybiskup Józef również skierował swoje słowo: *Ojciec Święty Jan Paweł II w pierwszą niedzielę pontyfikatu, gdy obejmował posługę Piotrową powiedział: Nie lękajcie się! Otwórzcie drzwi Chrystusowi! – drzwi Waszej świątyni są dzisiaj szeroko otwarte, serca również, a nam wszystkim trzeba wyzwolić się z lęku. Nie bójcie się, że urodziliście się w Turobinie, albo w którejś z wiosek, a nie w Nowym Jorku albo w Paryżu, nie bójcie się, że w świecie zachodzą zmiany. Duch Święty nie jest duchem lęku, On jest Duchem siły, odwagi i mocy.*



Młodzież wyraża swoją wdzięczność ks. Arcybiskupowi
– 18.05.2006 r.

W 2004 roku z ks. Dziekanem Władysławem Trubickim pracowali ks. Andrzej Okaj i ks. Andrzej Janicki.

Rok po śmierci naszego kochanego Papieża Gimnazjum w Turobinie na prośbę uczniów tej szkoły, otrzymało imię Jana Pawła II.

Uroczystościom w kościele parafialnym w dniu **18 maja 2006 roku** przewodniczył Ks. Arcybiskup Józef Zyciński.

W kronice parafialnej Metropolita Lubelski napisał: *Dzieląc radość spotkania z uczniami i nauczycielami szkoły błogosławie na ich poświęcenie, dziękując także duszpasterzom za budowanie wspólnoty.*

W parafii z ks. kan. Władysławem – proboszczem i dziekanem pracowali wówczas ks. Marek Janus i ks. Marcin Bogacz.

W homilii Arcybiskup nawiązał do osoby Ojca Świętego Jana Pawła II – naszego Wielkiego rodaka. Podkreślał, iż Karol Wojtyła w okresie swoich lat młodzieńczych, mimo wielu trudności i czasu wojny nie szczędził sił, wysiłku, aby się kształcić, uczyć języków obcych, zdobywać potrzebną wiedzę, która jakże zaowocowała w Jego życiu kapłańskim, biskupim i na Stolicy Piotrowej. Zachęcał młodzież do tego, aby właściwie rozwijała swoje talenty. Na zakończenie mszy św. Ks. Arcybiskup poświęcił nowy Sztandar Gimnazjum im. Jana Pawła II ufundowany przez rodziców i nauczycieli.

Ostatni raz Arcybiskup Metropolita Lubelski przybył do Turobina **19 maja 2008 roku** w drugą rocznicę nadania Gimnazjum imienia Jana Pawła II i udzielił sakramentu bierzmowania młodzieży tej szkoły, a także poświęcił odnowiony obraz św. Józefa, dary przyniesione przez młodzież bierzmowaną i ich rodziców a także pięć nowych dachów z głównym- z blachy miedzianej na kościele parafialnym. Fragmenty homilii drukowaliśmy w 31. numerze

„Dominika Turobińskiego” – sierpień 2008 r. Mówił wtedy do młodzieży i do nas wszystkich: *wsluchując się w wasze imiona patrzył będę także w wasze oczy i będę odnajdywał w nich te marzenia i to pragnienie życia dojrzałego i pięknego, które ma być waszym udziałem.*

Wiercie w siebie i tych, których Bóg stawia na Waszej życiowej drodze.

Życzę wam gorąco, niech Duch Święty was umacnia każdego dnia, byście przychodząc do tej świątyni, patrząc na jej piękno, kształtowali piękno waszych dusz, wrażliwych, mądrych, kulturalnych. Abyście potem niosąc Ewangelię Chrystusa do waszych domów, jako dojrzały świadkowie wiary potrafili przemieniać środowisko tak jak zaczęli przemieniać mękę i do tych środowisk nieść wasze świadectwo kultury chrześcijańskiej i odpowiedzialności.

Ks. Arcybiskup otrzymywał zawsze od ks. Dziekana Władysława Trubickiego naszą gazetę. Cieszył się z kolejnych wydań. Wyrażał swoje opinie. Dziękował gorąco wszystkim, którzy na łamach „Dominika” podnoszą problemy ważne dla życia Kościoła i całej turobińskiej parafii (Dominik Turobiński nr 25 – grudzień 2006 r). Przekazywał nam życzenia świąteczne. Jedne z nich jeszcze raz przypominamy:

Czytelnikom i Redakcji Dominika serdecznie życzę radości płynącej z tajemnicy Zmartwychwstania. Niechaj światło wielkanocnego poranka wniesie nową nadzieję w Wasze serca. Niech całą społeczność parafian z Turobina zjednoczy radosne „Alleluja”.

*Wasz Pasterz Arcybiskup Józef, Lublin,
Wielkanoc 2004.*



Modlitwa przed udzieleniem sakramentu bierzmowania
– 19.05.2008 r.

Był człowiekiem wielkiego formatu, oddanym Kościołowi. Będziemy pochyłać się nad Jego homiliami, których fragmenty z Jego posługi w turobińskim kościele pozwoliłem sobie przytoczyć w tym materiale. Dziękowaliśmy Pasterzowi Diecezji, wpisując się do księgi kondolencyjnej za Jego otwartość i troskę wyrażaną przy wielu okazjach dla naszej wspólnoty. Uczestniczyliśmy w pogrzebie 19 lutego 2011 roku, oddając ostatni hołd Arcybiskupowi Józefowi – naszemu Pasterzowi.

**Przygotował Adam Romański
Fot. Marek Banaszak**

Ś.P. ARCYBISKUP JÓZEF ŻYCIŃSKI

Pojechał do Rzymu, by pracować nad przyszłością kościoła. Wyjechał na krótko, na kilka dni – a stało się, że na zawsze... Był stosunkowo młodym człowiekiem, miał zaledwie 62 lata. Zawsze się spieszył, zawsze był zapracowany. Nie jestem uprawniony do tego, by wypowiadać się o Jego posłudze, o Jego życiu. Uczynią to inni.

Często zastanawiałem się, dlaczego przyczepiano Ks. Arcybiskupowi różne epitety, dlaczego były krytykowane Jego myśli, wypowiedzi. Dla mnie osobiście był w polskim

Kościele postacią wybitną. Posługiwał się piękną, zrozumiałą dla wszystkich polszczyzną. Znał biegle kilka języków obcych. Bardzo się zdziwiłem, gdy usłyszałem, że przyjeżdża do Kostrzyna nad Odrą na spotkanie organizowane przez Jurka Owsiaka z młodzieżą. Spotkania te nie zawsze są dobrze przyjmowane w naszym środowisku, bo przez Gorzów Wlkp. przechodzą różne, czasami bardzo hałaśliwe grupy młodzieży a przejeżdżające pociągi są pod specjalnym nadzorem. Do tej hałaśliwej młodzieży pojechał Arcybiskup lubelski Józef.

Wielka ta strata

*Ze stolicy Piotrowej na Watykanie,
10 lutego roku dwa tysiące jedenastego,
świat obiegła wiadomość
o śmierci Arcybiskupa Życińskiego.
Wielka to strata dla nas wszystkich i kościoła lubelskiego,
Bóg tak chciał, powołał go do siebie – taka jest wola Jego.*

*Świat nauki stracił w jego osobie filozofa wybitnego,
Wielkiego Kanclerza
Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.
Doktora teologii prezentującego styl nowoczesny,
Biskupa, który swoją pracę dla kościoła
i nauki poświęcił bez reszty.*

*Zajęty posługą na uczelni
i na rzecz powszechnego kościoła,
nie spodziewał się,
że Bóg go tak wcześnie do siebie powoła.
Ale pomimo stanu zdrowia, które czasem szwankowało,
On pracy nie zaniedbywał, szedł przez życie śmiało.*

*Chętny do współpracy i otwarty dla każdego wyznania,
był członkiem papieskiej
Kongregacji Katolickiego Wychowania.
Tuż przed rozpoczęciem prac tej Kongregacji
w dniu 7 lutego,
był na osobistej audiencji u Papieża Benedykta XVI-go.*

*Na pewno była też wola Boża taka,
aby zakończył ziemskie życie
w pobliżu grobu Papieża Polaka.
Widocznie swoją pracę w kościele
zashżył na łaskę u Boga,
Który to sprawił, że w Rzymie zakończyła się
Jego biskupia posługa.
Zostawił po sobie szereg dzieł,
których lista jest bardzo długa.
Blisko pięćdziesiąt książek osobiście napisanych,
jak i wiele rozpoczętych prac,
jeszcze do końca niewykonanych.*

*Był zawsze na posterunku pracy kościoła katolickiego,
zawsze życzliwie uśmiechnięty, kochający bliźniego.
Wkład jego pracy dla kościoła i nauki został doceniony,
i pośmiertnie przez Prezydenta Polski
Nasz Pasterz został odznaczony.*

*Ale czas zakończyć zashug wyliczanie a jest ich bez liku,
bo zbraknie miejsca w tym skromnym wierszyku.
Zaś wśród zadumy, refleksji nasuwa się uwaga,
że w swym życiu i śmierci należymy do Boga.*

*Wdzięczni więc za tak wspaniałe
Arcybiskupa Życińskiego pasterzowanie,
odmówmy w Jego intencji „wieczne spoczywanie”.*

Jan Fiut, Turobin 22 luty 2011 r..



Turobin, kościół św. Dominika 29.05.2004 r.

Mówił do nich, a oni go słuchali, reagowali na Jego słowa. Oni Go rozumieli – chcieli z nim rozmawiać, chcieli by z nimi był. Mógł tam powiedzieć patrząc na olbrzymie pole pod lasem – kościół widzę ogromny. Wiedział, jak do nich dotrzeć. Był to człowiek, który rozumiał innego człowieka, umiał się nad nim pochylić. Nie zawsze przez wszystkich rozumiany, ale tak już w naszej Ojczyźnie jest, że ludzie wielcy rzadko są za życia doceniani. Do niego pasuje stwierdzenie ś.p. Biskupa Chrapka o tym, że każdy powinien pozostawić ślad swego życia na ziemi. Arcybiskup Józef Życiński ten ślad zostawił.

W tych dniach w Lublinie i w całej Archidiecezji lubelskiej na pewno będą łzy i modlitwa, oby szczere, a żal prawdziwy. Wyrażam przekonanie, że wśród żegnających Arcybiskupa Józefa będą tysiące ludzi z całego kraju, różnych wyznań a także narodowości. Nie wszyscy będą mogli przyjechać do Lublina ale połączą się w duchu solidarności ze zmarłym Pasterzem Kościoła Lubelskiego.

Pozwolę sobie stwierdzić, że łzy żalu przerodzą się w trwałą pamięć. On będzie zawsze na ukochanej lubelskiej ziemi, będzie w sercach ludzi, którzy umieli i chcieli Go słuchać, bo choć umarł, to nie odszedł, On powinien żyć w każdym, do kogo mówił...

W tym miejscu warto przytoczyć słowa ks. Jana Twardowskiego „Spieszmy się kochać ludzi, bo tak szybko odchodzą”.

I drugie moje życzenia na te święta – aby myśli, nauki, również głoszone w turobińskiej świątyni, przez ś.p. arcybiskupa Józefa Życińskiego o pozbyciu się nienawiści, w tym do różnych religii i wyznań, do różnych narodowości, żyły w każdym z nas, by panowała nadzieja, radość i zgoda.

Alfred Wójtowicz
Gorzów Wlkp. 16 lutego 2011 r.



„TO JEST MOJA MATKA, TA ZIEMIA! TO JEST MOJA MATKA, TA OJCZYZNA!”

Jan Paweł II



Janina Dziura

Dwa, a może trzy lata temu, można było zobaczyć w Warszawie wystawę pt. „Trzy miłości”. Miłość do kobiety, do rodzinnego domu i ta trzecia jakże ważna miłość do Ojczyzny.

Każdy z nas przeżywał w latach szkolnych lub studenckich pierwszą miłość do ukochanej osoby, która w wielu przypadkach pozostawała na całe życie a niekiedy to życie rujnowała. Miłość do rodzinnego

domu pojawiała się, gdy trzeba było wyjechać na dłużej a często wtedy, gdy już tego domu nie było. Podobnie jest z miłością do Ojczyzny.

Dom rodzinny to nie tylko budynek, ale miejsce, do którego można zawsze wrócić. To matka, która na nas czeka i wita. To tradycja i zwyczaje przekazywane przez dziadków i ojców. Takim domem dla nas jest (winna być) Ojczyzna.

Adam Mickiewicz pisał we wstępie „Pana Tadeusza” „Litwo, Ojczyzno moja! Ty jesteś jak zdrowie, ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie, kto Cię stracił”. A Polacy? Stracili Ojczyznę na blisko 130 lat. Patriotyczne teksty oprócz Mickiewicza pisał także Juliusz Słowacki. Henryk Sienkiewicz wydał „Trylogię” dla pokrzepienia polskich serc. Jan Matejko namalował całą kolekcję obrazów, które mówiły o Polsce np.: „Rejtan”, „Grunwald”, „Hold Pruski” i inne.

W okresie zaborów o Polsce nie wolno było głośno mówić. Pisano więc, malowano obrazy np.: Chęłmoński namalował „Bociany”, pejzaż Mazowsza „Warszawa i Wisła- to Polska” a Gierymski „Syberię” dla upamiętnienia tragedii Polaków. Fryderyk Chopin o Ojczyźnie mówił poprzez muzykę. Skomponował ponad 50 mazurków, słynny Polonez Ogińskiego- „Pożegnanie Ojczyzny” a także wiele innych utworów.

Kiedyś Polska była potęgą w Europie. Dumą rycerstwa było dźwigać sztandar z napisem „Bóg, Honor, Ojczyzna”, godłem był zawsze „Orzeł Biały”. To wszystko utraciliśmy za sprawą postawy magnatów i szlachty, licznych sporów i kłótni, zdrady interesów Ojczyzny.

Długo czekano na dzień 11 listopada 1918 r. by, znów cieszyć się niepodległością. Należy o tym pamiętać i wiedzieć, że miłość Ojczyzny i patriotyzm trzeba wyssać z piersi matki.

Te moje refleksje zrodziły się po przeczytaniu artykułu pt: „Po co nam ta Polska”...

Jednym jest ta Polska bardzo potrzebna innym nie. Tak było dawniej i tak jest dzisiaj. Z jednej strony obrona Ojczyzny, walka do ostatniej kropli krwi a z drugiej Targowica. Wielcy Polacy ale też i zdrajcy (Radziwiłł, Radziejowski). Był Grunwald, Wiedeń, później „Cud nad Wisłą” ale też i rok 1939, kiedy sojusznicy zawiedli i Polska osamotniona stanęła z honorem do nierównej walki. Niektórzy mówili, że w Polsce to nawet umierać łatwiej bo stąd bliżej do Nieba.

W tym, jakże tragicznym czasie II Wojny Światowej Polacy walczyli o wolność swojego i innych narodów. Można wspomnieć chociażby Monte Cassino, Normandię, Bitwę o Anglię- Dywizjon 303, Powstanie Warszawskie i inne miejsca.

A biało-czerwona flaga zawieszona w Berlinie, czyż nie świadczyła o umiłowaniu Ojczyzny i wolności?

A jak jest dzisiaj?

Niektóre zachodnie dzienniki piszą iż: „Polska to taki różowy pałac, którego ściany się sypią”

Po oświadczeniu Międzynarodowej Komisji do spraw badania wypadków lotniczych (MAK) pod przewodnictwem p. Anodiny i stwierdzeniu, że katastrofie pod Smoleńskiem winna jest tylko strona polska i polscy piloci a szczególnie generał Błasik, który pod wpływem alkoholu zmusił pilotów do lądowania, rozgorzała silna dyskusja, szczególnie mocna podczas obrad Sejmu. Opozycja w ostrych słowach upominała się o wyjaśnienie przyczyn katastrofy i poznanie pełnej prawdy. Padły trudne pytania. Były i odpowiedzi, które nie spotkały się ze zrozumieniem i właściwym przyjęciem. Do dnia dzisiejszego w sprawie smoleńskiej nadal wiele pytań a coraz mniej odpowiedzi. Bardzo prawdopodobne, że pierwszą rocznicę tej jakże bolesnej, narodowej tragedii będziemy przeżywać i ob-

chodzić w atmosferze kłótni i sporów. Chciałoby się, abyśmy potrafili wszyscy razem połączyć się ponad podziałami i uszanować godnie tych, co zginęli 10 kwietnia 2010 r. Przychodzi mi na myśl taka refleksja: czy komuś podobał się sam Lech Kaczyński czy nie, to musimy sobie zdawać sprawę z tego, że zginął Prezydent Polski z całą resztą najważniejszych dostojników państwowych i kościelnych. A to znaczy bardzo dużo.

Już niebawem Święta Zmartwychwstania Pańskiego. Jakie one będą dla nas, jak je będziemy przeżywać? W niedzielę Bożego Miłosierdzia 1 maja wielka radość będzie udziałem nas wszystkich. Ojciec Święty Benedykt XVI ogłosi błogosławionym Kościoła katolickiego naszego rodaka a jego bezpośredniego poprzednika na stolicy Piotrowej Papieża Jana Pawła II. Czy my, przypominamy sobie Jego wielkie nauczanie? Co nam z Jego myśli, które



**BÓG
HONOR
OJCZYZNA**

tak często wszystkim przekazywał pozostało do dnia dzisiejszego? Czy w swoim życiu kierujemy się wskazaniem, które nam zostawił? Jan Paweł II kochał Polskę, tyle razy do niej przybywał, całował ziemię ojczystą, mówił, że jest jak matka, troszczył się i zabiegał o nasze sprawy na wszystkich kontynentach. Spotykał się z władzami. Był w Sejmie. Wtedy posłowie umieli go słuchać, uszanować Wielkiego Polaka papieża. Jeden z ówczesnych generałów powiedział: „Dobrze, że jest Papieżem, to rozślawi Polskę, bo tak by o niej już zapomniano”. I tak się stało – wszędzie pamiętał o swojej i naszej Ojczyźnie. To bardzo ważne. Jan Paweł II po beatyfikacji będzie błogosławionym, potem świętym ale to tylko formalność. On świętym był od samego początku. Wielu ludzi doznało za Jego pośrednictwem szczególnych łask. To dzięki niemu zmieniła się Polska i świat. Papież Jan Paweł II przemierzał wielkie przestrzenie globu ziemskiego, odbył ponad 100 pielgrzymek. Wszędzie niósł pokój i wolność. Spotykał się z wielkimi tego świata. Wielu przywódców państw było na audiencjach w Watykanie. Prezydenci Stanów Zjednoczonych: Reagan, Bush, Clinton, prezydent Rosji Michaił Gorbaczow z małżonką. Ojciec święty spotkał się z Fidelem Castro, Matką Teresą z Kalkuty i wieloma, wieloma innymi. Jako pierwszy przekroczył progi świątyń innych wyznań. Był w Synagodze, przy ścianie płaczu w Jerozolimie. A w Polsce? Spotkał się z Lechem Wałęsą, Aleksandrem Kwaśniewskim, generałem Wojciechem Jaruzelskim. Umiał rozmawiać z każdym, chociaż w wielu przypadkach były to bardzo trudne rozmowy. Kochał młodzież i z nią odbył mnóstwo spotkań. To na Niego czekało wojsko polskie na lotnisku w Koszlinie. Jak Papież przybył nad ranem 2 czerwca 1991 r. wojsko zaśpiewało Mu pieśń: „Spod znaku Maryi rycerski my ród”. Wielkie wzruszenie ogarnęło wszystkich. Polskę przemierzał wzdłuż i wszerz. Na trasie Jego pielgrzymek była zawsze Częstochowa i docelowo Kraków. Jan Paweł II złożył jako wotum dla Maryi wielką złotą różę, która dołączyła do wot królewskich. Kraków i okno na Franciszkańskiej 3- ile to miejsce rodzi wspomnień?

Na koniec warto zapytać: kim dla nas, dla tych trzech pokoleń był Jan Paweł II? Na pewno był Wielkim Polakiem – i jak sam mówił – Synem tej ziemi – Polski. Stworzył wspaniały, nowy Pontyfikat – wolności i pokoju.



Rozślawił Polskę i „rozniósł” Boże miłosierdzie na cały świat. To o nim pisał Żalusi w książce pt.: „Czterdzieści cztery” – „Na tronie papieskim zasiądzie Iskra z Krakowa i rozślawi Polskę”.

Spełniły się przewidywania Żalusi, spełnia się też wielkie wołanie „Santo Subito”. Czy spełnią się również życzenia górali, którzy śpiewali jak odjeżdżał – „Kraków kocha Cię, Kraków żegna Cię, do Krakowa wróć”.

Na pewno w Krakowie na Wawelu czy w Bazylice Miłosierdzia Bożego będą relikwie Papieża Jana Pawła II, ale szczątki muszą na zawsze pozostać w Watykanie, bo papież jest Papieżem wszystkich chrześcijan, katolików na całym świecie. A w Krakowie prawie każde miejsce będzie relikwią. Dla nas, którzy przeżywaliśmy pontyfikat Jana Pawła II, słyszeliśmy Jego homilie, braliśmy udział w pielgrzymkach, spotykaliśmy się z Nim to wielkie zobowiązanie, by to wszystko przekazać jak najlepiej następnym pokoleniom. To również zobowiązanie dla tych, którzy rządzą Polską – aby stale mieli na myśli jego nauczanie i tę miłość do Ojczyzny. To jest testament do wypełnienia.

A Jan Paweł II- Papież- Polak na pewno wstawia się za nami i Polską do Boga, błogosławi nam z domu Ojca i mówi: „Pokój Tobie Polsko, Ojczyzno moja”.

P.S. Ja byłem naocznym świadkiem, jak wybór Papieża Karola Wojtyły świętował Kraków. O wyborze usłyszałam w pociągu jadącym z Lublina do Krakowa. Tym pociągiem jechał również P. Feliks Żoła. On do Zakopanego ja na Uniwersytet Jagielloński. Stałam na korytarzu, gdy ktoś znajomym głosem zapytał: „Dokąd to pani Dziurowa jedzie? Odwróciłam się i zobaczyłam Pana Feliksa Żołę. Odpowiedziałam, gdzie i po co jadę. Po krótkiej wymianie zdań i przekazaniu wzajemnych uprzejmości i życzeń rozeszliśmy się do swoich przedziałów. Niedługo potem usłyszałam młodego człowieka, który dzwoniąc dzwonkiem mówił głośno: Proszę państwa – Polak – Karol Wojtyła z Krakowa został wybrany Papieżem. Ludzie zaintonowali „Boże coś Polskę”. Następnego dnia rano, kiedy doszłam na ulicę Floriańską, w Bazylice Mariackiej tłum ludzi śpiewał Godzinki. Ludzie byli także na Rynku, w kościołach biły dzwony. Około 10-tej dostojnie odezwał się Dzwon Zygmunta.

Kiedy znalazłam się na Uniwersytecie Jagiellońskim zobaczyłam Profesorów ubranych w togi udających się na uroczyste posiedzenie Senatu. To wszystko, czego wtedy doświadczyłam, pozostało głęboko w pamięci.

Upłynęło tyle lat a ja piszę o tym i wydaje mi się, że to było tak niedawno. Jak ten czas szybko biegnie. Jednocześnie chcę podziękować P. Feliksowi Żołę, za to spotkanie wtedy w pociągu i przekazanie życzeń, abym szczęśliwie ukończyła studia. Życzenia się spełniły, obroniłam pracę magisterską na Uniwersytecie Jagiellońskim. A ten szczególny dzień 16 października 1978 roku zapamiętał chyba dobrze i P. Żoła. Może zechce podzielić się z czytelnikami „Dominika Turobińskiego” swoimi refleksjami – zachęcam.

Janina Dziura, Turobin.

SŁOWNIK POLAKA



GODŁO, FLAGA I HYMN POLSKI

Symbole narodowe są jednymi z najistotniejszych składników naszej tożsamości narodowej. Stanowią swoistą klamrę wiążącą pokolenia Polaków od czasów najdawniejszych do teraźniejszych, towarzysząc nam zarówno w najpiękniejszych jak i najtragiczniejszych chwilach narodowego bytu. Humanista, historyk i pisarz okresu renesansu, Marcin Kromer, łączy godło Polski – Orła Białego, z legendarną postacią Lecha. Miał on założyć stolicę państwa Polan w miejscu, w którym napotkał gniazdujące orły bieliki. Stąd też nazwa pierwszej stolicy Polski – Gniezno, jest przekształceniem słowa Gniezdno czyli gniazdo.

ORZEŁ BIAŁY

Początkowo symbol Orła Białego był znakiem władców dynastii piastowskiej i tylko przez ród ten mógł być używany. W związku z tym orzeł nie miał we wczesnym średniowieczu jednolitego wzorca, a jego wizerunek mógł być modyfikowany na potrzeby określonego przedstawiciela rodu Piastów. Stosunkowo szybko rodzi się świadomość powiązania wizerunku Orła Białego z pojęciem Polska. Na pieczęci majestatycznej naszego pierwszego króla po rozbiciu dzielnicowym – Przemysława II (1295), odnajdujemy napis: „On pierwszy przywrócił *polskie znaki zwycięskie*”. Głowę orła umieszczonego na pieczęci zaczyna zdobić korona – symbol niezależności władzy i niepodległej ojczyzny, zaś on sam zostaje w sposób dobitny uznany za „polski znak”. W XIV w. wykrystalizuje się kanon godła narodowego, który później poddawany jest przez polskich władców jedynie niewielkim modyfikacjom.

Unia polsko-litewska zwana lubelską z 1569 r., inicjująca Rzeczpospolitą Obojga Narodów, doprowadziła do przełomu także na polu heraldyki. Herb zjednoczonych narodów Polski i Litwy stał się wielopolowy, który w czterech częściach miał na przemian umieszczone wizerunki Orła Białego i Pogoni Litewskiej, a na ich przecięciu – w środku, herb aktualnie panującego władcy. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 r. trwały długie debaty i spory co do zasadności umieszczania na głowie orła atrybutów królewskiej władzy. Ostatecznie w 1927 r.

(po przewrocie majowym Józefa Piłsudskiego) zdecydowano o wprowadzeniu wizerunku orła z koroną autorstwa prof. Zygmunta Kamińskiego.

W roku 1944, kiedy bagnety sowieckie konstituowały rząd PKWN, do Moskwy udała się delegacja samozwańczych władz komunistycznych pod przewodnictwem Bolesława Bieruta. Jej celem było uzyskanie aprobaty Stalina dla symboli narodowych „nowej Polski”. Na widok prezentowanego orła, pozbawionego już korony, miał powiedzieć: *Charoszaja ptica – nielzja mieniat...* Jednak wprawne oko dostrzeże, że utracenie korony nie było jedyną zmianą w wizerunku godła Polski. Komuniści nie zdecydowali się, wzorem innych zniewolonych państw, umieścić w polu herbowym czerwonej gwiazdy, a jedynie stylizować na gwiazdę lilijki na skrzydłach orła. „Orzeł niepodległy” żył jednak przez cały okres zniewolenia sowieckiego na wychodźstwie, powracając do ojczyzny w 1990 r. Wówczas to ponownie oficjalne godło Polski, odzyskało atrybuty przynależne „królewskiemu szczepowi piastowskiemu”.

BARWY NARODOWE

Kolory polskiej flagi są odzwierciedleniem godła państwa: biel symbolizuje Orła Białego, zaś czerwień pole herbowe. Pierwotnie, w średniowieczu, polską barwą narodową był karmazyn, uważany za najszlachetniejszy kolor. Momentem przełomowym w traktowaniu bieli i czerwieni jako wyrazu manifestacji polskości i postaw patriotycznych stały się obchody pierwszej rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Kobiety zakładały wówczas specjalnie uszyte na tę okazję białe suknie przepasane czerwoną wstęgą, zaś mężczyźni paradowali w nałożonych na ubranie białoczerwonych szarfach. Tym samym biel i czerwień staje się nie tylko symbolem instytucji państwa, władzy, formacji wojskowych ale i osobistym symbolem każdego Polaka.

Pierwsze w historii regulacje prawne dotyczące polskiej flagi zostały przyjęte w okresie powstania listopadowego. Uchwała Sejmu Królestwa Polskiego z 27 lutego 1831 r. ustanawiała biel i czerwień barwami herbu Królestwa oraz symbolami armii polskiej. Odtąd mundury żołnierskie w czasie powstań narodowych zdobiły kokardy w kolorach narodowych.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, Sejm II RP dnia 1 sierpnia 1919 r., uchwalił ustawę, która stanowiła, że „(...) barwami Rzeczypospolitej Polskiej są kolory biały i czerwony ułożone w dwóch poziomych, równoległych pasach tej samej szerokości (...)”.

Dlaczego biel i czerwień? Kolor biały jest symbolem nie tylko czystości intencji, szlachetności ale był też utożsamiany ze starszeństwem i wyższością. Czerwień w heraldyce to symbol wspaniałomyślności, hartu ducha. W wymiarze historii Polski ten kolor symbolizować będzie także miłość, rewolucję, walkę i męczeństwo. Czerwień to przecież kolor krwi, którą tak często przelewaliśmy jako naród w ciągu minionych wieków walcząc o wolność.

Ciekawostkę może stanowić fakt, że identyczne flagi jak nasza mają niemiecki land Turyngia i hiszpańska prowincja Kantabria. Pamiętajmy także, że 2 maja ustanowiony został Świętem Flagi Państwowej RP.



HYMN

W okresie ponad tysiąca lat życia państwowego i narodowego Polaków powstało wiele pieśni, które odgrywały szczególną rolę w kształtowaniu naszego ducha i tożsamości. Pierwszą, która bez wątpienia zasługuje na miano pieśni narodowej, jest „Bogurodzica”. Powstała w drugiej połowie XIII w. utwór był początkowo wykorzystywany w oprawie liturgicznej, ale już w początkach XV w. stał się także pieśnią bojową, wyśpiewywaną przez polskich wojów m.in. podczas bitwy pod Grunwaldem w 1410 r. Pięknie opisuje ów fakt kronikarz Jan Długosz: „A gdy zewsząd wzniesione i rozciągnięte wionęły proporce, wszystko wojsko zaśpiewało ojczystą pieśń Bogurodzicę”. Odszpiewywali ją także w 1683 r., pod bramami obleganego przez Turków Wiednia, polscy husarze, dzierżąc w ręku kopie z przytwierdzonymi doń proporcami w biało-czerwonych barwach.

Oficjalny hymn Rzeczypospolitej Polskiej – „Mazurek Dąbrowskiego” powstał w okresie upadku naszego państwa po III rozbiorze. By dodać ducha tworzącym się pod dowództwem gen. Jana Henryka Dąbrowskiego Legionom Polskim we Włoszech, Józef Wybicki ułożył pieśń, którą osobiście po raz pierwszy wykonał publicznie w dniu 20 lipca 1797 r. „Pieśń Legionów”, bo taki tytuł pierwotnie nosił ów utwór, stał się z czasem „Mazurekiem Dąbrowskiego”. Bardzo szybko zajął on w sercach Polaków szczególne miejsce, stając się trwałym i ważnym elementem naszej świadomości narodowej. Świadczą o tym wersy z dzieła Adama Mickiewicza – „Pan Tadeusz”. W scenie koncertu Jankiela czytamy:

*„I z trąb znana piosenka ku niebu wionęła,
Marsz Triumfalny: Jeszcze Polska nie zginęła!
Marsz Dąbrowski do Polski – wszyscy klasnęli.
Wszyscy: Marsz Dąbrowski chórem okrzyknęli!”*

Kiedy w 1927 r. Polacy decydowali o wyborze hymnu państwowego, brane były pod uwagę jeszcze inne pieśni o charakterze narodowym: „Boże, coś Polskę” autorstwa Alojzego Felińskiego oraz „Rota” Marii Konopnickiej.

Mało znana jest historia próby zmiany słów „Mazurek Dąbrowskiego” podjęta po II wojnie światowej przez komunistów. Bolesław Bierut namawiał poetę Władysława Broniewskiego, by ten napisał do starej frazy muzycznej nowy tekst. Komunizujący poeta, który wcześniej dał się zmanipulować ludowej władzy, stanowczo jednak odmówił. Ostatecznie to sam Stalin usankcjonował Mazurka Dąbrowskiego, odpowiadając Bierutowi na zadane pytanie, czy może on dalej pełnić rolę hymnu Polski: *Mazurek, eto takaja charoszaja pieśń*. Epizod ten jest chyba najlepszym komentarzem, co do roli i znaczenia Polski ludowej po II wojnie światowej.

Pomni na czasy, kiedy zniewolony naród znajdował w sobie dość sił, by manifestować obecnością symboli narodowych, w dniach rocznic, ważnych wydarzeń czy codziennej pracy przywiązanie do idei wolnej Polski, za dbajmy o to, by dzisiaj w przestrzeni publicznej i prywatnej symboli tych nie zabrakło. Jakże smutnym jest w okresach świąt narodowych widok ziejących pustką balkonów. Wspaniałym by było, gdyby zawieszeniu biało-czerwonej flagi przyświecała choć w części taka troska, z jaką dzisiejsi Polacy zabiegają o należyte gromadzenie na ów wolny czas hipermarketowych zakupów...

Waldemar Kudlak, Lublin

P.S. Dziękujemy Redakcji pisma „Ku wspólnocie” (parafia św. Józefa, Lublin) jak i samemu autorowi za zgodę na publikację powyższego artykułu w „Dominiku Turobińskim”. Ks. dr Zbigniewowi Wójtowiczowi dziękujemy za życzliwość i otwartość dla nas a także za artykuły jakie stale otrzymujemy. Bóg zapłać.

CHOĆ DOŚWIADCZANY, POZOSTAŁ WIERNY WYZNAWANYM ZASADOM

Ks. Jan Sebastian Dybiec (1910– 1992), pijar

Udział i zaangażowanie ks. Jana Dybca w działalność powojennego podziemia antykomunistycznego do dziś pozostaje kwestią do końca niewyjaśnioną. Bezsporny pozostaje jednak fakt, że aresztowanie kapłana, wyrok skazujący i pobyt w więzieniu oraz próba propagandowego wykorzystania tego wydarzenia niewątpliwie wpisują się w nurt podejmowanych przez władze PRL antyreligijnych i antyniepodległościowych działań. Dostrzegając w Kościele „wroga ideologicznego nr 1” oraz obrońcę tożsamości narodowej Polaków, zmierzały do ograniczenia wszelkimi możliwymi sposobami wpływu duchowieństwa na społeczeństwo, co w konsekwencji sprzyjać miało utrwaleniu i umocnieniu się władzy komunistów w Polsce

Jan Dybiec urodził się 10 grudnia 1910 r. w wiosce Tarnawa w powiecie biłgorajskim, w rodzinie chłopskiej. Jego rodzicami byli Józef i Rozalia z domu Szafraniec. Miał czworo rodzeństwa. Ojciec Józef, gospodarując wspólnie z żoną na czterech hektarach ziemi, zapewniał rodzinie godne utrzymanie, dzieciom zaś dostępne w tamtym czasie kształtowanie

nie. Jan uczęszczał do kolejnych klas szkoły powszechnej w Tarnawie, Żabnie i Rokitolowie. W domu rodzinnym Dybców pielęgnowano wartości religijne pogłębiane przez częsty udział we Mszach św. i nabożeństwach sprawowanych w kościele parafialnym pw. św. Dominika w Turobinie.

Formacja zakonna i pierwsze lata kapłaństwa

Wiedziony głosem powołania 8 maja 1920 r. Jan – za radą miejscowego kościelnego Leona Woźnicy – wstąpił do założonego pod koniec XVI w. przez św. Józefa Kalasancjusza zakonu pijarów w Rakowcach koło Krakowa. Tam jako postulanci kontynuował naukę w prowadzonej przez zakon szkole im. Stanisława Konarskiego. 19 lutego 1922 r. rozpoczął nowicjat, czasowe śluby zakonne złożył 27 lipca 1923 r., a wieczyste 6 stycznia 1927 roku. Jako zakonnik przyjął imię Sebastian. W czerwcu tego roku po złożeniu egzaminów maturalnych uzyskał z chlubnym wynikiem świadectwo dojrzałości. W latach 1927–1931 odbył studia filozoficzno-teologiczne na Wydziale Teologicznym Uniwersy-



Ks. Jan Dybiec

tu Jagiellońskiego oraz w Instytucie Ojców Franciszkanów w Krakowie. Świecenia niższe – subdiakonatu i diakonatu, otrzymał w katedrze wawelskiej z rąk arcybiskupa metropolity krakowskiego księcia Adama Sapiehy, kapłańskie zaś 9 kwietnia 1931 r. z rąk ks. bp. Stanisława Rosponda w kościele Pijarów pw. Przemienienia Pańskiego w Krakowie.

Wkrótce po święceniach skierowany został do Szczuczyna Nowogrodzkiego, gdzie

podjął obowiązki wikariusza w pijarskiej parafii pw. św. Teresy. Ponadto jako katecheta nauczał religii w seminarium nauczycielskim, liceum pedagogicznym, gimnazjum oraz w szkole ćwiczeń.

Lata wojny

Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej 22 czerwca 1941 r. ks. Dybiec poświęcił się duszpasterstwu parafialnemu. Zagrożony aresztowaniem – z powodu bliżej nieznanych przyczyn – zaczął się ukrywać. Aresztowany jednak przez Niemców 30 stycznia 1944 r., osadzony został w więzieniu w Lidzie, gdzie przebywał do 27 kwietnia. Tego dnia wywieziono go do obozu koncentracyjnego w Kołdyczewie w pobliżu Baranowicz. 1 lipca ze względu na zbliżający się front przetrzymywanych w obozie ewakuowano kolejną do Wołkowyska. Po trzech dniach postoju transport skierowano do Siedlec. Tam 25 lipca zarządzono kolejną ewakuację i wówczas, korzystając z zamieszania spowodowanego zbliżającym się frontem ks. Dybiec zbiegł.

Odzyskawszy wolność, udał się do domu rodzinnego w Tarnawie, gdzie pozostał przez sześć tygodni. Następnie pojechał do Lublina celem uzyskania zgody na wyjazd do Szczuczyna, który w wyniku zagarnięcia przez ZSRS (ZSRR) wschodnich rubieży Polski znalazł się na terytorium sowieckiej Białorusi. Zamierzał odzyskać swoje rzeczy osobiste, które pozostawił tam w związku z niemieckim aresztowaniem. Po powrocie do kraju przez krótki czas przebywał w Lublinie.

Aresztowanie

Pod koniec września 1945 r. ks. Dybiec wyjechał do Cieplic k. Jeleniej Góry, gdzie zgodnie z wolą przełożonych podjął obowiązki rektora domu zakonnego. Jednocześnie powierzono mu zadanie zorganizowania duszpasterstwa dla przybywającej do tego miasta ludności polskiej w parafii pw. św. Jana Chrzciciela. Dostrzegalny rozwój miejscowego życia religijnego i autentyczna troska o potrzeby duchowe wiernych miały istotny wpływ na decyzje kurii wrocławskiej o mianowaniu go administratorem parafii. Funkcję tę pełnił do początku lipca 1950 roku po czym przekazał swe obowiązki następcy – ks. Wojciechowi Smykowi, którego miał wspomagać w duszpasterstwie do 1 sierpnia.

Od 23 czerwca do 1 lipca 1950 r., przeprowadzono w Podgórzynie k. Jeleniej Góry liczne aresztowania. Zatrzymano wówczas następujące osoby: Antoniego vel Aleksandra Minkiewicza ps. „Sosna”, Stanisława Marmolę ps. „Czapla”, Eugeniusza Stefaniaka ps. „Stalowy”, Władysława Jarzębowski ps. „Kicia”, Czesława Lipińskiego ps. „Wariat”, Franciszka Roska ps. „Jaskółka”. W nocy z 26 na 27 lipca na podstawie postanowienia kpt. Tadeusza Kucharskiego dołączył do nich ks. Jan Dybiec. Wtedy również dokonano u niego rewizji domowej i osadzono go w areszcie Powia-

towego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Jeleniej Górze. Postanowienie o tymczasowym aresztowaniu wydane zostało 28 lipca przez wojskowego prokuratora rejonowego we Wrocławiu mjr. Filipa Barskiego.

Fakt aresztowania kapłana pod zarzutem współpracy ze zbrojnym podziemiem – podobnie jak w przypadku innych duchownych, m.in. ks. Kazimierza Fertaka i ks. Władysława Gurgacza – zamierzano propagandowo wykorzystać przy zastosowaniu manipulacji. W tym celu funkcjonariusze UB posłużyli się dyspozycją wobec władz dziennikarką Zofią Dryll, której zlecono przygotowanie artykułu poświęconego zatrzymaniu ks. Dybca i rewizji w jego mieszkaniu. W zredagowanym tekście Dryll napisała m.in.: „(...) Ks. Dybiec zatrzymany został za udzielenie pomocy i nakłanianie młodzieży od lat piętnastu do wrogiej działalności przeciwko Państwu Ludowemu, wskutek czego powstała nielegalna organizacja młodzieżowa. Celem organizacji było drogą sabotażu i próbami zamachów na działaczy demokratycznych – przeszkodzić w budownictwie szczęśliwego życia całej klasy robotniczej. (...) W toku przeprowadzonych dochodzeń i rewizji w mieszkaniu wyżej wymienionego obok jego przestępczej i zbrodniczej działalności znaleziono: częściowo ukryte w piecu na popiele, częściowo na szafach, w koszach, na podłodze obok poprzewracanych kieliszków i niedopitych butelek wina zagranicznego – najprzedniejszego gatunku, setki tysięcy pieniędzy, pochodzących ze składek kościelnych ofiarowanych przez wiernych. Dalej znaleziono setki papierosów polskich i zagranicznych, kupowanych za wysokie sumy na czarnym rynku, kartony wody kolońskiej i mydeł, kilka talii nowych kart, materiały ubraniowe; buty czeskie jasne, brązowe i czarne, dużo butelek win zagranicznych, polskich i spirytusu. Tak więc ksiądz proboszcz Dybiec oprócz wrogiej roboty przeciwko Polsce Ludowej, za ostatnie grosze ofiarowane w kościele na cele kościoła przez robotnika i chłopą prowadził życie przedwojennego magnata. (...) W porę jednak ks. Dybiec został zdemaskowany. Świat pracy domaga się księży patriotów, księży – którzy wraz z całym ludem pracującym budują lepsze jutro, budują Polskę bez wyzysku, budują szczęśliwą przyszłość i pokój na całym świecie”.

O zamiarze publicznego skompromitowania kapłana i ośmieszenia go w oczach społeczeństwa i kościoła świadczą również wykonane przez funkcjonariuszy zdjęcia. Poprzez umiejętnie przygotowaną ekspozycję prezentować miały w sposób budzący niewątpliwe oburzenie „efekt przeprowadzenia rewizji”. Ostatecznie jednak z nieznanych powodów decyzją szefa WUBP we Wrocławiu ppłk. Jana Zabawskiego artykuł nie został zaakceptowany do druku.

„Ustalenie” śledztwa

Śledztwo podjęte z zastosowaniem powszechnych wówczas brutalnych metod wymuszania zeznań potwierdzić miało przynależność zatrzymanych do nielegalnej organizacji Polskie Tajne Siły Zbrojne, której celem było obalenie ustroju „demokracji ludowej” w Polsce. Dowódca grupy był Antoni vel Aleksander Minkiewicz – dezert z wojska, który na przełomie kwietnia i maja 1948 r. przybył do Podgórzna i podjął tam pracę. W nowym miejscu nawiązał kontakt ze Stanisławem Marmolą. Kiedy dowiedział się od niego o istnieniu od października 1949 r. grupy noszącej się z zamiarem podjęcia działalności konspiracyjnej, zaproponował, że się do niej przyłączy i przejmie dowodzenie. Poszukując wsparcia dla swych działań, miał przeprowadzić stosowne rozmowy z administratorem parafii w Cieplicach.

Wszelkie obciążające ks. Dybca informacje pochodzą z uzyskanych w czasie śledztwa zeznań Minkiewicza, który jako jedyny miał utrzymywać z nim osobisty kontakt. Nie

zostały one jednak potwierdzone przez kapłana w czasie przesłuchań. Nieśpójne dane mogą sugerować prowokację UB w celu przypisania duchownemu głównej roli w organizacji. Według słów Minkiewicza, zetknął się on z ks. Dybcem już w drugiej połowie 1949 r. w czasie spowiedzi. Miała ona utwierdzić go we wrogim nastawieniu kapłana do powojennej rzeczywistości Polski. Pierwsze spotkanie dotyczące utworzenia konspiracyjnej grupy miało się odbyć w styczniu 1950 roku. Ksiądz Dybiec, deklarując pomoc, nadał też kierunek działania przyszłej organizacji.

W czasie kolejnego spotkania Minkiewicz miał otrzymać tekst przysięgi konspiracyjnej i wskazówki odnośnie do dokonania formalnego zaprzysiężenia. Zobowiązał się również do sporządzenia szczegółowego wykazu zwerbowanych członków z podaniem ich danych osobowych i pseudonimów oraz utworzenia w ramach organizacji struktury trójkowej. Wkrótce organizacja poszerzyła zasięg swego działania poprzez utworzenie placówki w Cieplicach, której dowództwo objął Mansfeld Przybyliński – sądzony wraz ze swą grupą w osobnym procesie.

Z początkiem lutego 1950 r.; według zeznań Minkiewicza, ks. Dybiec polecił mu gromadzić informacje wywiadowcze z dziedziny polityczno-gospodarczej i wojskowej, za które otrzymywał miał wynagrodzenie. Ponadto mieli wspólnie ustalić znak rozpoznawczy i szyfr, według którego sporządzane miały być informacje. Zlecone zadanie Minkiewicz przekazał Marmoli, a ten pozostałym członkom organizacji.

W lutym 1950 r. Marmola wydał Władysławowi Jarzębowskiemu i Czesławowi Lipińskiemu rozkaz rozbioru funkcjonariusza MO w Cieplicach. Zadanie to ze względu na okoliczności nie zostało jednak wykonane. W tym samym miesiącu Minkiewicz powiadomiony przez Marmolę o niemożności zgromadzenia przez członków organizacji danych wywiadowczych poinformować miał o tym ks. Dybca. Wyrażając swe niezadowolenie, kapłan miał polecić rozszerzenie sieci organizacyjnej przez werbowanie nowych członków z innych terenów. Za pośrednictwem Eugeniusza Stefaniaka Minkiewicz podjął bezskuteczną próbę nawiązania kontaktu konspiracyjnego w Żurawinie k. Przemyśla, gdzie pełnił służbę wojskową i ukrywał się po dezercji. W marcu tego roku na skutek nieostrożnego obchodzenia się z bronią postrzelił się Kazimierz Kocowski. Jego to miał odwiedzić w szpitalu ks. Dybiec, by udzielić mu instrukcji o sposobie zeznawania na temat wypadku. Wtedy też w obawie przed dekonspiracją zdecydowano się na czasowe zawieszenie działalności organizacji.

Proces i pierwszy wyrok

Po kilkumiesięcznym śledztwie 5 października 1950 r. oficer śledczy PUBP w Jeleniej Górze Henryk Kol wydał postanowienie o pociągnięciu aresztowanych do odpowiedzialności karnej. Następnego dnia zaznajomił ich z materiałami śledztwa, a 7 października zdecydował o jego zamknięciu. 8 października natomiast sporządził akt oskarżenia obejmujący wszystkich zatrzymanych w sprawie. Zarzucając kapłanowi przynależność do organizacji, przypisał mu przekazywanie jej komendantowi „materiału oraz instrukcji niezbędnych dla jej istnienia”.

12 października ks. Dybiec wraz ze Stefaniakiem, Jarzębowskiem i Marmolą przeniesieni zostali z aresztu PUBP w Jeleniej Górze do znajdującego się w mieście więzienia karno-śledczego. Pozostałych doprowadzono następnego dnia. Stąd po pewnym czasie przewiezieni zostali do wrocławskiego więzienia karno-śledczego nr 2 przy ul. Sądowej.

28 listopada 1950 r. oskarżeni postawieni zostali przed Wojskowym Sądem Rejonowym we Wrocławiu. Przewodni-

czył mu por. Ludwik Beldowski, a funkcję ławników pełnili kpr. Jerzy Modrzyk i strz. Lucjan Strzelczak. W rozprawie uczestniczył prokurator wojskowy kpt. Stanisław Lisowski, adwokaci: Naftali Salomon, Henryk Horczak, Albin Znamirowski – reprezentujący ks. Dybca, oraz protokolant ppor. Władysław Partyniewicz. 30 listopada po trzech dniach procesu, sąd uznał oskarżonych za winnych zarzucanych im czynów i wydał wyrok: Minkiewicz skazany został na karę śmierci, ks. Dybiec na dożywocie, a pozostali na długoletnie więzienie. Ten fakt wykorzystano w prowadzonej wówczas antykościelnej kampanii prasowej, zamieszczając 23 grudnia 1950 r. we wrocławskim organie KW PZPR „Gazecie Robotniczej” artykuł pt. „Ksiądz – przywódca bandy skazany na dożywotnie więzienie”. Stosując retorykę stalinowskiej propagandy, pisano m.in.: „(...) Sprawa ks. Dybca w pełni odsłania ohydne oblicze bandyty; który swe zbrodnie – wymierzone przeciwko ojczyźnie, przeciwko pokojowi – osłaniał sutanną; który z krzyżem w ręku błogosławił mordercom i szpiegom, który deprawował młodzież(...)”.

Kolejne wyroki i kara więzienia

Postanowieniem NSW z 3 lutego 1951 r. w uwzględnieniu wniosku Naczelnej Prokuratury Wojskowej wyrok uchylono i sprawę przekazano do ponownego rozpatrzenia przez WSR we Wrocławiu. Skargi rewizyjne obrońców oraz samych skazanych pozostawiono bez rozpatrzenia. 30 kwietnia 1951 r. skład sędziowski pod przewodnictwem por. Ludwika Beldowskiego, z udziałem ławników – kpr. Jerzego Modrzyka i strz. Lucjana Strzelczyka, w obecności podprokuratora wojskowego Stanisława Lisowskiego i protokolanta ppor. Władysława Partyniewicza, wydał nowy wyrok. Najwyższym wymiarem kary objęto w nim dodatkowo Marmolę i ks. Dybca. Kapłana uznano za winnego nakłaniania Antoniego Minkiewicza w drugiej połowie 1949 r. w Cieplicach do „dokonania gwałtownego zamachu na funkcjonariusza MO w chwili pełnienia przez niego obowiązków służbowych”, tzn. przestępstwa z art. 27 KKWP w zw. z art. 1 par. 1 i 2 dekretu z 13 czerwca 1946 r.; zarzucano mu aktywny udział w nielegalnej organizacji Polskie Tajne Siły Zbrojne działające na terenie Cieplic i Podgórzna w okresie od stycznia do 26 lipca 1950 r., czyli przestępstwa z art. 86 par. 2 KKWP; nakłonienie w pierwszej połowie 1950 r. w Cieplicach Minkiewicza, a za jego pośrednictwem innych członków organizacji Polskie Tajne Siły Zbrojne, do działania „na szkodę państwa polskiego przez zbieranie i gromadzenie wiadomości z dziedziny politycznej, wojskowej i gospodarczej stanowiącej tajemnicę państwową i wojskową”, tj. przestępstwa z art. 27 KKWP w zw. z art. 7 dekretu z 13 czerwca 1946 roku. Za zarzucane czyny skazano tym razem ks. Dybca na łączną karę śmierci z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze i przepadek całego mienia na rzecz Skarbu Państwa.

6 lipca 1951 r. Najwyższy Sąd Wojskowy w Warszawie postanowił złagodzić wyrok wydany przez WSR we Wrocławiu. W stosunku do ks. Dybca karę śmierci zamieniono na 15 lat więzienia, pozbawiono go praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na 5 lat, zachowując jednocześnie karę przepadku mienia.

Ksiądz Dybiec przebywał w więzieniu karnym we Wrocławiu. Tam, jesienią 1953 r., z powodu złego stanu zdrowia umieszczono go czasowo w pawilonie dla chorych. 12 listopada prowincjał pijarów zabiegał za pośrednictwem sekretarza Episkopatu Polski ks. bp. Zygmunta Choromańskiego o podjęcie w Prokuraturze Generalnej zabiegów o rewizję wyroku lub zastosowanie wobec ks. Dybca szczególnych ulg skracających czas wymierzonej kary. Podobne interwencje podjęte zostały przez rodzinę ks. Dybca. 7 lipca 1954 r.

Zgromadzenie Sędziów Sądu Najwyższego w Warszawie złagodziło karę więzienia do lat pięciu i po zastosowaniu amnestii poleciło wypuścić ks. Dybca na wolność. Tym samym umorzono postępowanie o podżeganie do szpiegostwa i gwałtownego zamachu.

„Na wolności”

Ksiądz Dybiec opuścił więzienie we Wronkach i udał się na Dolny Śląsk. Po krótkim pobycie we Wrocławiu wyjechał do Cieplic, by po przeżyciach śledztwa i więzienia odzyskać zdrowie, służąc pomocą duszpasterską miejscowemu proboszczowi.

W latach 1955-1958 sprawował obowiązki kapelana u Sióstr Zmartwychwstańek w Kętach, zaś od sierpnia 1958 r., decyzją przełożonych zakonu został przeniesiony do Łowicza, gdzie reaktywował działalność zgromadzenia pijarów i aktywnie uczestniczył w duszpasterstwie i katechizacji uczniów szkół średnich i zawodowych. Do czerwca 1961 r. pełnił tam obowiązki rektora domu zakonnego. W 1962 r. został przeniesiony do Rakowic, gdzie pomagał w duszpasterstwie parafialnym, a podczas częstych wyjazdów głosił misję i rekolekcje dla parafii oraz zgromadzeń zakonnych żeńskich.

W tym okresie – na przełomie czerwca i lipca 1962 r. – doszło do reorganizacji i rozbudowania pionu bezpieczeństwa odpowiedzialnego za walkę oraz inwigilację Kościoła. Na szczeblu centralnym w MSW powstał Departament IV oraz Wydziały IV SB w Komendach Wojewódzkich MO. W następnym roku zgodnie z zarządzeniem nr 00114/63 wydanym przez ministra spraw wewnętrznych Władysława Wiche właściwe pionu „wyznaniowe” SB zobowiązane zosta-

ły do zmiany zasady ewidencjonowania i dokumentowania działalności duchownych. Odtąd na każdego duchownego – diecezjalnego i zakonnego (z zasady uznawanych za przeciwników politycznych), oraz na parafie gromadzono materiały z użyciem wszelkich dostępnych środków i form pracy operacyjnej. Przechowywano je w Teczce Ewidencji Operacyjnej na Księdza (TEOK) lub w Teczce Operacyjnej na Biskupa (TEOB) oraz w Teczce Operacyjnej na Parafię (TEOP). Taką teczkę założono również na ks. Dybca żyjącego od czasu aresztowania z piętnem „budzącego szczególną odrazę i obrzydzenie – (...) bandyty”.

9 listopada 1965 r., przed zaostreniem polityki władz wobec Kościoła i nasileniem antykościelnej kampanii związanej z orędziem biskupów polskich do biskupów niemieckich, ks. Dybiec wyjechał do Stanów Zjednoczonych. Pełnił tam obowiązki duszpasterza Polonii w Derby, Buffalo, North Tonawanda i w Filadelfii. Stałym miejscem jego pobytu była parafia Św. Wojciecha w Filadelfii, gdzie pełnił obowiązki proboszcza i rektora placówki pijarskiej. Okres pobytu za granicą stworzył mu możliwość zapoznania się z życiem i szkolnictwem pijarów w Hiszpanii, Włoszech i Austrii.

W 1972 r. powrócił do kraju i zamieszkał jako rezydent w domu zakonnym w Łowiczu, gdzie wspomagał duszpasterstwo parafialne pijarów. W 1989 r. przeniesiony został do Cieplic, które włączone zostały do Jeleniej Góry. Tam zmarł 1 października 1992 rok. Pochowano go 5 października na miejscowym cmentarzu parafialnym.

dr Stanisław Antoni Bogaczewicz, IPN Wrocław

Artykuł pochodzi z „Naszego Dziennika” – 13-14 lutego 2010 r.

Ze zbiorów P. Tadeusza Albinia, Olszanka

POWSTANIE STYCZNIOWE 1863 ROK



Plk Alfred Wójciewicz

Motto

*Polak pada dla narodu,
Dla matki Ojczyzny.
Chętnie znoś głód i trudy
A najczęściej blizny.
Marsz, marsz Polonia,
Nasz dzielny narodził się.
Odpocniemy po swej pracy
W ojczyźnie zagrodzie.*

(Marsz, marsz Polonia, 1863 r.)

słowa: anonim

Po kolejnych 32 latach od utopienia we krwi Powstania Listopadowego, wybuchu 22 stycznia 1863 roku nowe powstanie, któremu historycy nadali nazwę „powstania styczniowego”. Bezpośrednią przyczyną wybuchu powstania była prowadzona w styczniu 1863 roku branka wojskowa – a trzeba pamiętać, że ówczesna służba wojskowa u cara trwała nawet 25 lat. Warto przypomnieć, że Europa końca lat 40-tych dziewiętnastego wieku drżała od ruchów rewolucyjnych. W 1848 r. przez Europę przetoczyła się „wiosna ludów”, która naruszyła dotychczasową stabilność zaborców. Działania wojenne w trakcie powstania miały charakter wojny partyzanckiej. Oddziały przechodziły przez określony teren, toczyły bitwy z regularnym wojskiem carskim, przemieszczały się w nowe miejsca, uzupełniały ludzi, opatrzywały rany i znowu w bój.

W „powstaniu styczniowym” nie uczestniczyły ze strony polskiej zorganizowane jednostki wojskowe, tak jak to było w „powstaniu listopadowym”. Powstańcy wojskiem nie dysponowali. Były organizowane partie powstańcze, szły do walki i najczęściej były rozbijane, powstawały nowe. Tak, jak w „Warszawiance” – „Dziś nasz tryumf albo zgon”.

Bardzo ciekawe wspomnienia zebrał Eligiusz Kozłowski w książce „Zapomniane wspomnienia” wydanej w 1981 roku przez Instytut Wydawniczy PAX. Znajdują się w niej autentyczne wspomnienia uczestników tych wydarzeń: Ignacego Aramowicza – „Marzenia - Pamiętnik o ruchu partyzanckim w województwie grodzieńskim w 1863 i 1864 roku” oraz księdza Serafina Szulca – „Pamiętnik kapelana...”. Pamiętnik Feliksa Riedla – „Wspomnienia z powstania 1863 roku”. Znajdujemy tam również krótki pamiętnik Jana Zbrozka: „Opowiadanie udziału i przygód moich w powstaniu 1863 roku”. Poznajemy wspomnienia pułkownika Aleksandra Taniewskiego – „Tetera” i Tomasz Winnickiego „Uwagi o działaniach oddziału generała Jeziorańskiego 1863 r.” oraz dwa raporty dowódców powstańczych – Jana Żalplachty-Zapałowicza i majora Bogdanowicza. Wszystkie pamiętniki publikowane są w całości, bez skrótów, tylko dostosowano pisownię do czasów współczesnych.

Z materiałów źródłowych wychodzi na jaw cała złożoność sytuacji militarnej. Stwierdzenie, że „porwano się z motyką na księżyc” jest zbyt delikatne ale nieuczestni-



Grób doktora Podleckiego
na cmentarzu w Turobinie

predyspozycji, a jak wyglądała trasa jego marszu przedstawia mapka nr 2. O jego działaniach bojowych czytamy we wspomnianym już „raporcie”: „w tym celu zasięgnąwszy wiadomości, jakim traktem ciągnie (Czerwiński), ruszyłem na spotkanie jego wraz z komisarzem rządowym w okolicy Chrzanowa. Wkrótce jednak błyszcząca broń na gościńcu turobińskim przekonała nas...”. Oddział przemieszczał się ale nie był przez nikogo dowodzony.

Działania wojenne nie ominęły ziemi krasnostawskiej, wiele bitew i potyczek miało tutaj miejsce. Warto je przypomnieć: „na drodze między Łopiennikiem Górnym a Fajslawicami – 2 lipca 1863 r., między Żółkiewką a Wierzbicą – 6 września 1863 r., pod Zakrzewem – 30 września 1863 r., pod Żółkiewką – 24 grudnia 1863 r., pod Suchym Lipiem – 14 stycznia 1864 r., w Wierzbicy i pod Chłaniowem – 22 stycznia 1864 r., w Chłaniowie – 22 stycznia 1864 r.” – wspomina w swej pracy Paweł Czuba i Jan Wojtal, „Walczyli na ziemi krasnostawskiej 1939-1945”, str. 9. Mogiły powstańcze znajdują się na różnych cmentarzach, a największy jest w Fajslawicach, gdzie spoczywa 763 powstańców.

Powstanie przyniosło kolejne poważne straty. Agaton Giller – członek rządu powstańczego – podaje: „poległo w powstaniu 30 tysięcy powstańców, 1500 rozstrzelano lub powieszono, około 150 tysięcy Polaków i Polek poszło do więzień lub na wygnanie”. Nieco inne dane przedstawia uczestnik powstania Tadeusz Chamski, „Opis krótki lat upłynionych”, PIW, 1989r.: „poległo 38 tysięcy, powieszono 1468, wywieziono na Sybir 18682, wygnano za Ural 33780, przesiedlono do Rosji europejskiej 12556, wcielono do pułków rosyjskich 2416, zamordowano w śledztwach 620, zaocznie skazano na śmierć 7000 osób”.

Po powstaniu styczniowym, wszystko co polskie zostało zakazane. Rozpoczęła się bezwzględna rusyfikacja narodu polskiego poczynając od szkoły, poprzez urząd, na kościele kończąc. „Przegląd Prawosławny” nr 7 (157), lipiec 1998 r. w artykule „Chełmskie Requiem” podaje jak to 70 lat temu burzono cerkwie na Chełmszczyźnie – również w Turobinie, ale przedstawia także daty ich budowania, gdzie w wykazie 95 zburzonych obiektów cerkiewnych lub wyświęconych na kościoły rzymskokatolickie, po roku 1863 wybudowano 86 cerkwi. W samym Turobinie powstała cerkiew w 1882 roku, a zburzono ją w latach 30-tych XX wieku. Cegła ze zburzonej cerkwi posłużyła do budowy szkoły i remizy strażackiej. Pan prof. Roman Tokarczyk w cytowanej już monografii pod zdjęciem nr 119 umieścił podpis „Uczniowie... na tle zniszczonego budynku Publicznej Szkoły Powszechnej w Turobinie w 1937 roku...” Podpis ze wszech miar niewłaściwy bo powinien być – na tle budowanej szkoły itd. Okna szkoły wykonywał Pan Cichecki w okresie międzywojennym. Osobiście w tym budynku uczyłem się w latach 1946-1957 i pamiętam, że w początkach mojej edukacji całe II piętro nie miało sufitów i dopiero je wykonywano. To była mała dygresja – ale do tematu.

Turobin przestał być miastem, być może na zawsze, bo decyzji zaborcy, nikt nie chce uchylić do dnia dzisiejszego, powołując się na względy formalne.

Straty poniósł jak zwykle naród polski, jak zawsze naszym kosztem zyskali inni. Pozostały groby, cmentarze i pamięć – ta ostatnia najbardziej zawodna też umarła. Umierali ludzie a z nimi pamięć o tamtych tragicznych dniach. Marszałek Polski Edward Śmigły – Rydz kiedyś powiedział: „Od mogiły żołnierza nie odchodzi się ze złamaną duszą. Nie odchodzi się z poczuciem klęski i beznadziei, ale z niezbitym przekonaniem, że oto wyrosła nowa wartość ducha, wartość nie moja, nie twoja, ale nas wszystkich – wartość należąca do całego narodu.

Trzeba, aby pamięć o nich wiecznie trwała i żyła. W naszych szkołach dzieci powinny poznawać nazwiska poległych swej gminy czy miasta. Winno to być programem nauki i niejako pierwszą nauką o Polsce”.

Ten materiał zakończmy słowami pieśni „Naprzód, drużyno strzelecka” z 1863 r., tekst: anonim.

*Naprzód, drużyno strzelecka!
Sztandar do góry swój wzniesi!
Żadna nas siła zdradziecka
Zniszczyć nie zdoła ni zgnieść.*

*Czy przyjdzie nam umrzeć na polu,
Czy w tajgach Sybiru gdzieś zgnić,
Z trudu naszego i bólu
Polska powstanie by żyć.*

*Nic nie powstrzyma rycerzy
Ofiarnych na mękę i trud.
Śmiało nasz hufiec uderzy,
By walczyć o wolność i lud.*

* * * *

*Hufiec nasz ruszy zwycięski
Do walki o wolność i byt,
Wrogowi odpłacić za klęski,
A Polsce swobodny dać świt.*

Płk Alfred Wójtowicz, Gorzów Wielkopolski
Fot. Alfred Wójtowicz, Marek Banaszak

Felieton kwartalny

JUTRO BYŁA WOJNA

To nie jest gramatyczne przejęzyczenie w tytule. Tekstem tym chciałbym dogonić czas, spiąć klamrą epokę pokoju, a obejść wojnę. Inaczej nie da się ująć tego pragnienia przy pomocy logiki języka. Chyba tylko tak. Więc niech zostanie.

Dziś oficjalnie trwa jeszcze nad światem umowny stan pokoju. Czy będzie, zanim wydrukowane pismo dotrze do czytelnika? Dziwny to pokój, w którym milion żołnierzy stoi naprzeciwko siebie za elektroniczną tarczą najnowszej techniki, gotowych w każdej chwili spopielić się nawzajem na rozkaz ze sztabu dowodzenia. Ale trwa jeszcze „dziś” – 25 marca 2011 roku – radosne święto Zwiastowania Pańskiego, a za dziewięć miesięcy znów powinno być Boże Narodzenie. Jednak dziś, bardziej niż kiedykolwiek nikt nie wie, jakie będzie jutro? Czy w ogóle będzie? Jak nigdy dotąd w dziejach ludzkości, w myśl przysłowia „chcesz pokoju – gotuj się do wojny”, ludzie czekają na wojnę. A współczesna wojna, to największa niewiadoma. Świat wstrzymał oddech. Ziemia skurczyła się do rozmiarów wioski globalnej i czeka na transmisję z umierania. Jak zwykle niezawodne okazały się CNN i BBC, bo na każdej wojnie można nieźle zarobić.

W tym felietonie nie ma humoru. Sprawy śmieszne i pocieszne uciekły gdzieś z pola widzenia. Rzeczywistość stała się śmiertelnie poważna. Przestały drażnić nawet ludzka głupota i naiwność, ale też i drożyzna. Niebawem wszystko będzie po 6 złotych - nie tylko chleb, cukier i benzyna, a ludzie i tak nie wyjdą na ulice w obliczu większego zagrożenia. Czymże są nasze wewnętrzne polskie wojenki w obliczu nadciągających wydarzeń o zasięgu globalnym? Dobrze więc, że i dziś sąsiadka wyprowadza psa, a dzieci idą do szkoły. W mediach pełno informacji, że nad Polskę nadciągnęła radioaktywna chmura znad Japonii, ale na ulicach tyle samo ludzi co zawsze. Niech jak najdłużej trwają pozory normalności.

Ktoś kiedyś powiedział, że „wojna jest w nas”. Swoje małe wojny toczyliśmy codziennie, gdzie tylko się da. Ale wystarczy trochę społecznego zacierzwienia, przemocy i ...dużej kasy, aby przerodziły się one w wielką wojnę. Przed wiekami marszałek Triwulzio orzekł: *Trzy rzeczy potrzebne są do prowadzenia wojny: pieniądze, pieniądze i jeszcze raz pieniądze*. Czyż nie miał racji? W zgrabną formułę ujął odwieczną prawdę aktualną do dziś. Kto nie ma pieniędzy – ten nie ma racji.

Doszliśmy do absurdu. Ludzkość stanęła w obliczu dramatu o wymiarze antycznym. Każdy wybór pociąga w konsekwencji tragedię. W majestacie prawa międzynarodowego odbiera się ludziom prawo do życia. ONZ uchwała rezolucję upoważniającą do „użycia wszelkich koniecznych środków” w imię tzw. wyższych celów. USA i kilka państw europejskich „w interesie narodu” bombardują kraj, w którym ten naród mieszka. Media dopełniają reszty, czyniąc moralny zamęt w głowach ludzi na całym świecie.

Wyglądam przez okno. Cicha, wiosenna noc z lekkim przymrozkiem i jasną tarczą Księżyca. W pojedynczych oknach palą się jeszcze światła (zawsze znajdują się nadwrażliwcy cierpiący na bezsenność). Ale spokój to pozorny. Jutro odpryski z Libii, Izraela albo z Syrii, mogą dolecieć do najdalszych zakątków świata, nawet na roztoczańską wieś. System wzajemnych powiązań ekonomicznych i politycznych jest dziś zbyt skomplikowany, aby okazał się bezbolesny, nawet w pośrednim odczuciu.

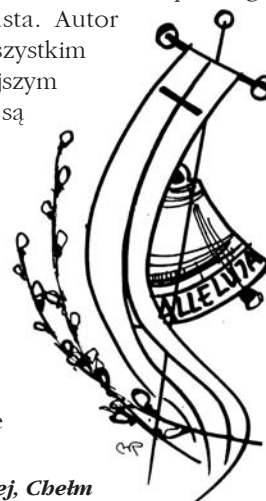
Politycy zapowiadają jeszcze jedną „blick Krieg” (błyskawiczną wojnę). W historii były już takie, które po tygodniu rozciągały się na lata. Nie wszyscy więc wierzą politykom. Niektórzy wolą przepowiednie jasnowidzów i proroków. Powodzeniem cieszą się: Nostradamus, Sybilla, św. Malachiasz, a także zmarły 30 lat temu polski zakonnik Klimuszko, który: *„widział żołnierzy przepływających się przez morza na małych okrągłych stateczkach, ale po twarzy widać było, że to nie Europejczycy; widział domy walące się i włoskie dzieci, które płakały. To wyglądało jak atak „niewiernych” na Europę. Część włoskiego buta znajdzie się pod wodą...”* Wierzyć, nie wierzyć? Czy to wszystko wydarzy się już jutro?

Mam nadzieję, że ten nietypowy felieton czytany będzie dopiero po „jutrze”. Niech rozkręcana wojna w rzeczywistości nie trwa dłużej niż tworzenie tego wydania kwartalnika. Niech prześpi wojnę, zanim uderzy w oczy czernią drukarskiej farby. Wtedy do czytelnika bardziej dotrze sens jego tytułu. Jako ludzkość będziemy... biedniejsi o jeszcze jedną wojnę, tłącą się daleko od nas. Niech będzie już za nami kolejny niebezpieczny wiraz historii, ciągnący się od Trypolisu przez Paryż, Londyn po Waszyngton.

W przeciwnym razie, jeśli Arabowie i reszta świata wypadną na dziejowym zakręcie do przydrożnego rowu okopując się, wojna dopełni i do nas. Choć „w szczękę zbroi milkną muzy”, wyobraźnia podsuwa gotowe obrazy. Przywołam jeden – „Apoteozę wojny” Wasilija Wiereszczagina z 1871 roku. Na pierwszym planie wznosi się piramida z przerażająco białych czaszek na tle upiornego krajobrazu zrujnowanego miasta. Autor zadedykował swoją alegorię „wszystkim zdobywcom, przeszłym, teraźniejszym i przyszłym”. Czaszki podobne są do siebie, anonimowe. Próżno pytać, po której stronie barykady walczyli ich właściciele i która z nich była nosicielem słusznej sprawy? Tym razem może już nie być pytających.

Mimo wszystko, pamiętajmy, że zmartwychwstał Pan, Alleluja! I do przodu! Jako chrześcijanie miejmy nadzieję wbrew nadziei.

Henryk Radej, Chełm



WPATRUJĄC SIĘ W OBLICZE CHRYSTUSA

Modlić się można na różne sposoby.

Uwielbienie Chrystusa powinno być dla nas

– Chrześcijan najważniejszą czynnością, jaką robimy w ciągu dnia.

Chciałbym podpowiedzieć jedną z form modlitwy.

Jest ona bardzo prosta – to kontemplacja Ikony Jezusa.

Kiedy wpatrujesz się w Ikonę, obraz Chrystusa możesz też się modlić.

Modlitwa ta jest bardzo piękna, ponieważ tylko przez zapatrzenie się w kogoś można go pokochać.

Pomyśl...

Ikona Chrystusa – to NIE zwykły obraz, ale to fotografia osoby, którą kochasz...

nawet więcej...

To OKNO, przez które widzisz ukochaną osobę – On też patrzy na Ciebie!

Takie zapatrzenie się w Ikonę może być też poznaniem Chrystusa...

Kiedy kogoś poznajesz przybliżasz swoje serce ku tej osobie.

Traktujesz najpierw tę osobę jak kolegę/koleżankę,

potem jak przyjaciela/przyjaciółkę, a później jako kogoś, kto jest dla Ciebie najważniejszy na świecie.

Relacje się zbliżają – rozbudza się MIŁOŚĆ.

Wpatrzenie się w Jezusa jest taką relacją – wyjątkową bliskością.

Gdy nie widzimy ukochanej osoby to brakuje jej nam.

Nie widzieć Boga – to jeden z największych braków Chrześcijanina.

Gdy Go nie widzimy jesteśmy jakby umarli.

Dziś wpatrując się w oblicze Jezusa Chrystusa możesz na nowo żyć!

Widzieć Boga to ŻYĆ!

Patrzenie na Jezusa Chrystusa jest jakby widzeniem światła w ciemności, doszukiwaniem się szczęścia w cierpieniu. Kiedy spoglądasz w spokojną, miłą i kochającą twarz Chrystusa możesz też odpocząć...

Człowiek, gdy widzi piękno i harmonię np. ciekawe krajobrazy: morze, góry... uspokaja swoją duszę, a jeśli jest zdenerwowany ukaja nerwy.

Tak samo działają przyjazne oczy Jezusa, które z Ikony wpatrują się w twoją twarz. Patrząc na Chrystusa zapytaj Go:

„Jezu..., kim JA jestem?”

To pytanie jest bardzo ważne, odkryje przed tobą twój wizerunek – to kim TY jesteś?

Odpowiedź może mieć dwa znaczenia:

albo jestem kimś doskonałym,

albo jestem grzesznikiem, który potrzebuje nawrócenia.

Musisz sam dojść do odpowiedzi na to pytanie, bo jeśli nie będziesz wiedzieć kim jesteś, to nie zapragniesz przemiany.

„Bóg wybrał nas przed założeniem świata abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem” [Ef 1,4].

To oblicze pragnie jednego – TWOJEJ świętości.

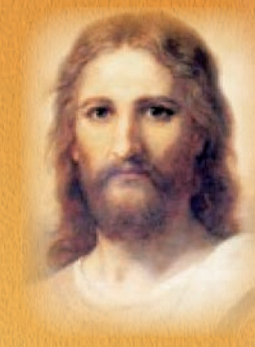
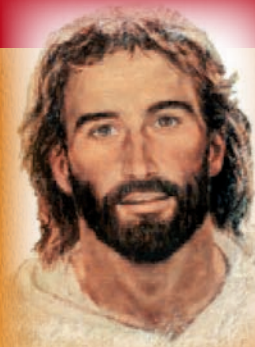
Tobie pozostaje wiara w to, że Jezus Chrystus przemieni to wszystko, co po ludzku jest niemożliwym do zmiany.

Kiedy spojrzysz w oblicze twego Pana i Zbawiciela pomyśl:

– Co Jego wizerunek w Tobie zmienił?

– Jak na twoją duszę działa Pan?

– Czy po tej kontemplacji mogłeś odkryć w sobie doświadczenie Żywego Boga?



Autor – Mariusz Wawszczak

FOTOREPORTAŻ II

WSPOMNIENIE

ARCYBISKUP JÓZEF ŻYCIŃSKI W TUROBINIE



Pierwszy pobyt ks. Arcybiskupa w Turobinie
– wejście do kościoła – 10.05.1998 r.



Ksiądz arcybiskup udziela sakramentu bierzmowania
– 10.05.1998 r.



Bierzmowanie młodzieży
– 16.12.2001 r.



W drodze do kościoła
– 29.05.2004 r.



Arcybiskup Józef Życiński w otoczeniu
kapłanów Jubilatów – 29.05.2004 r.



Podziękowanie dla ks. Arcybiskupa – p. Adela Ligaj – 29.05.2004 r.



Poświęcenie sztandaru gimnazjum – 18.05.2006 r.



Podczas rozmowy z ks. Arcybiskupem
– Turobin – 19.05.2008 r.



Młodzież Gimnazjum im. Jana Pawła II przyjmuje
sakrament bierzmowania z rąk ks. Arcybiskupa
– Turobin – 19.05.2008 r.



Błogosławieństwo ks. Arcybiskupa Józefa Życińskiego
– ostatnie w Turobinie – 19.05.2008 r.

FOTOREPORTAŻ III

POŻEGNANIE KS. ARCYBISKUPA JÓZEFA ŻYCIŃSKIEGO



Przejęcie konduktu pogrzebowego Krakowskim Przedmieściem
– 18.02.2011 r.



Thumy wiernych
żegnaly Arcybiskupa



Samochód pogrzebowy z ks. Arcybiskupem w asyście żołnierzy



Na placu katedralnym



W czasie modlitw ekumenicznych
– 18.02.2011 r.



Katedra lubelska – 18.02.2011 r.



Pogrzeb ks. Arcybiskupa – 19.02.2011 r.

FOTOREPORTAŻ IV

POMIMO WIOSNY PRZEDSTAWIAMY TUROBIN ZIMĄ 2010/2011



Ośnieżona figura Matki Bożej przed domem p. Olejków – grudzień 2010 r.



Widok na starą plebanię i kościół parafialny



Kapliczka św. Marka w zimowej szacie



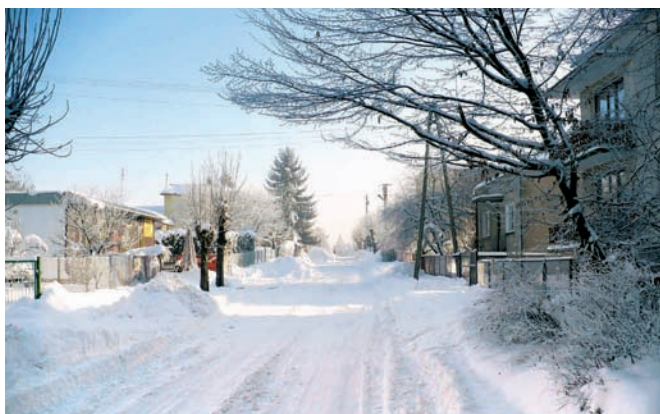
Nad rzeką Por – grudzień 2010 r.



Turobin ulica Narutowicza



Turobin – styczeń 2011 r.



Na jednej z ulic Turobina – grudzień 2010 r.



Ogólny widok na muszlę sportowo-koncertową – zima 2010-2011 r.

DROGI I BEZDROŻA ROZTOCZA ZACHODNIEGO

Mówi się, że wszystko co zachodnie jest lepsze... Nazwa Roztocze, jest powszechnie znana każdemu – jeden z najbardziej atrakcyjnych regionów turystycznych, położonych dość blisko chociażby Lublina. Tomaszów Lubelski, Józefów, Krasnobród, Zwierzyniec, Szczepieszyn – najbardziej znane miejscowości tego regionu. Potrafią je wymienić wszyscy miłośnicy wypoczynku na łonie natury. Zaskoczenie pojawia się na wieść o tym, że Roztocze zaczyna się od Kraśnika, a obszar do Szczepieszyna tworzy Roztocze Zachodnie. Postanowiliśmy naocznie przekonać się, co takiego kryje w sobie magia Zachodu...



Podczas wędrówki – trzeba zerknąć na mapę

Krąg harcerski to jedna z wielu grup formacyjnych działających w naszym seminarium, współpracująca na co dzień ze „Skautami Europy” – Stowarzyszeniem Harcerstwa Katolickiego „Zawisza”, choć czasem także z innymi organizacjami harcerskimi. Jedną z charakterystycznych aktywności tej grupy jest organizacja wędrówek, zwykle mających charakter pielgrzymek do jednego z sanktuariów zlokalizowanych w okolicach Lublina. W ostatnich latach gościliśmy u Matki Bożej Kębelskiej w Wąwolnicy, z okazji roku św. Pawła – w kościele św. Apostołów Piotra i Pawła w Częstoborowicach, czy w sanktuarium Matki Bożej Chełmskiej.

Tym razem nasz wybór padł na położone tuż za granicami naszej diecezji sanktuarium świętego Antoniego w Radecznicy, zaś dwudniowa trasa miała poprowadzić nas przez mniej znany fragment Roztocza. Naszą eskapadę rozpoczęliśmy po zakończeniu wykładów w piątek, 12 listopada 2010 r. wyjazdem do Tarnawy Małej, skąd przez lasy i wąwozy udaliśmy się do położonych na trasie Centralnego Szlaku Roztocza Tokar. To był pierwszy cel naszej wędrówki. Stamtąd po krótkiej przerwie dalsza droga przy świetle księżyca do Turobina, gdzie planowaliśmy zakończyć ten dzień marszu. Przy kościele parafialnym, czekało nas bardzo ciepłe przyjęcie, przygotowane przez księdza dziekana Władysława Trubickiego, które oprócz noclegu i Mszy świętej obejmowało również przeobfitą kolację.

Drugi dzień rozpoczął się od kolejnych przejawów życzliwości – poranna Msza święta i śniadanie znakomicie przygotowały nas do dalszej drogi. Najważniejszym celem tego dnia miało być oczywiście nawiedzenie sanktuarium św. Antoniego w Radecznicy, od którego dzieliło nas jeszcze kilkanaście kilometrów. Przechodząc przez Rokitów,



Posiłek na plebanii w Turobinie – wzmacniamy siły i w drogę.

las Dębniak, Podlesie Duże i Małe, podziwiając roztaczające się wokół nas widoki, mogliśmy cieszyć się pogodą, która w tych dniach sprzyjała aktywnemu wypoczynkowi. Wreszcie dotarliśmy do kapliczki na wodzie, a następnie do klasztoru, gdzie mogliśmy podziękować Bogu za przebytą drogę i przedstawić za wstawiennictwem świętego Antoniego prośby, które nieśliśmy przez ten czas ze sobą. Z Radecznicy część osób powróciła autobusem bezpośrednio do Lublina, zaś najwytrwalsi podjęli dalszą wędrówkę wzdłuż niebieskiego szlaku przez Hosznię Ordynacką, Gilów i Gródki, by stamtąd powrócić do seminarium.



Sanktuarium św. Antoniego w Radecznicy – cel naszej wyprawy

„Wędrówką jest życie człowieka”, a wszystko co otrzymujemy jest darem. Przypominając nam o tym zwłaszcza takie momenty, kiedy odrywając się od codziennej pracy i różnych innych zajęć, możemy więcej czasu poświęcić budowaniu więzi z Bogiem, z ludźmi z którymi wędrujemy i z otaczającą nas przyrodą. Jednocześnie uświadamiamy sobie, jak bardzo jesteśmy uzależnieni od Bożej łaski, której wyrazem była bezpieczna droga, piękna pogoda i życzliwa pomoc bliźnich. W tym miejscu bardzo serdecznie dziękujemy księdzu dziekanowi z Turobina Władysławowi Trubickiemu za okazaną nam życzliwość, za udostępnienie starej plebanii na nocleg i możliwość uczestniczenia we Mszach świętych oraz za nakarmienie zgłodniałych pielgrzymów.

**Pozdrawiamy. Szczęść Boże wszystkim.
Grupa kleryków z Lubelskiego Seminarium Duchownego**

ŚWIĘTO KOBIET W TUROBINIE



Podczas spotkania z okazji Dnia Kobiet

W dniu 7 marca 2011 r. zostało zorganizowane po raz pierwsze spotkanie, na które zaproszone zostały Panie będące na emeryturze a w swojej wieloletniej pracy związane z Urzędem Gminy (m.in.: nauczycielki, pracownice administracji, bibliotek, Kół Gospodyń i inne). Poprzez swoją pracę zawodową służyły społeczeństwu gminy Turobin. Organizatorem uroczystości była Komisja ds. Oświaty i Kultury działająca przy Radzie Gminy Turobin. Wysłanych zostało 109 zaproszeń, w spotkaniu uczestniczyło 65 Pań. Frekwencja była więc całkiem niezła. Zapewne wiele z Pań nie mogło przybyć z racji choroby bądź innych ważnych okoliczności. Święto Kobiet swoją obecnością zaszczylicili między innymi: Pan Eugeniusz Krukowski Wójt Gminy, Pan Tadeusz Albiniak Przewodniczący Rady Gminy oraz



Wręczenie dyplomów

Wójt wraz z Przewodniczącym Rady złożyli Paniom podziękowania za wieloletnią pracę i wręczyli okolicznościowe dyplomy, życząc zdrowia i pokoju ducha na dalsze lata życia. Zespół młodzieżowy

działający przy świetlicy w Turobinie uświetnił uroczystość występem artystycznym. W dalszej części spotkania głos zabierała Pani Janina Dziura, która przybliżyła sylwetki zasłużonych kobiet w Polsce i gminie Turobin. Podziękowanie w imieniu uczestniczek spotkania za jego zorganizowanie w bardzo ciepłych słowach wyraziła Pani Barbara Snoppek. W drugiej części tej uroczystości, przy pączku i herbacie, był czas na rozmowy i wspomnienia. Uczestnicząc w tej imprezie widziałam wiele uśmiechu na twarzach, przejawów sympatii i zwykłej ludzkiej radości. Życie na emeryturze jest niejednokrotnie samotne i często pozbawione bliskiego kontaktu z innymi ludźmi. Takie



Organizatorzy imprezy
– Komisja Oświaty i Kultury



Życzenia od zaproszonych gości

spotkania dają możliwość choć na chwilę zapomnieć o szarej codzienności i pocieszyć się tym, że ktoś pamięta i docenia. A to naprawdę jest mile.

Marianna Stadnicka; fot. Elżbieta Banaszak

OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA

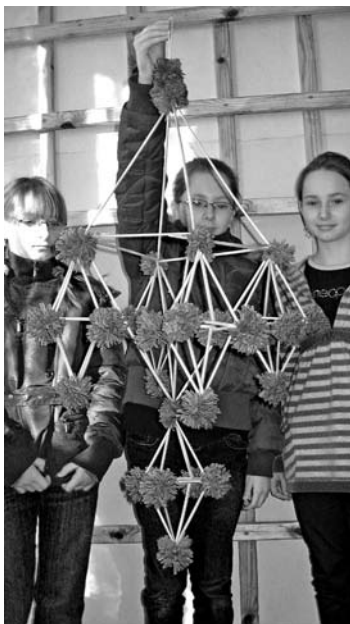
Każdy region naszego kraju posiada swoją nazwę, zwyczaj, obrzędowość, tradycję, sztukę. Owa odrębność sprawia, że mieszkańcy danego regionu utożsamiają się z kulturą ludową. Zainteresowanie historią regionu, jego kulturą, obyczajowością świadczy o powrocie do swoich „korzeni”. Myślę, że Lubelszczyzna jest terenem bardzo bogatym kulturowo. Sądzę, iż warto bliżej poznać młode pokolenie z naszymi tradycjami, gdyż są one bardzo bogate, a wierzenia ludowe zawierają wiele życiowych mądrości, aktualnych również dziś.

W naszej szkole tradycją jest organizowanie w okresie Świąt Bożego Narodzenia uroczystości klasowych i szkolnych – wigilii, spotkań oplatkowych, jasełek, konkursów plastycznych.

W grudniu uczestniczyliśmy w podsumowaniu **III edycji konkursu „Pielęgnując przeszłość tworzymy przyszłość”** organizowanym przez Miejską i Powiatową Bibliotekę w Biłgoraju.

W kategorii pierwszej „Prace plastyczne” zajęliśmy II miejsce.

Nagrody otrzymały: Aneta Marek, Karolina Olech oraz Izabela Skiba (na zdjęciu), które przygotowały „**Pajaka**”. Jest to ludowa ozdoba wykonywana dawniej przez nasze babcie i prababce z łatwo dostępnych surowców: słomy i bibuły. Pełniła funkcję dekoracyjną. Stanowiła symbol urodzaju i szczęścia w nowym roku. Pajaki były zawieszane prawie w każdym domu w naszej okolicy. Obecnie nieliczni mieszkańcy Turobina mogą przekazać nam



Dziewczyny z wykonanym przez siebie pajakiem

kursach plastycznych na terenie naszej gminy takich jak: „Kartka świąteczna”, „Pisanka Wielkanocna”, „Stroik świąteczny”. Uczniowie zapoznawani się z ludową symboliką Świąt Wielkiej Nocy.

Oto niektóre z nich:

Palma posiadała w wyobrazeniach i wierzeniach ludowych moc magiczną, wróżebną i leczniczą. Palma jako symbol płodności i urodzaju, strzegła domostwa wraz z ich mieszkańcami przed ogniem, chorobą, piorunem, czarownicami – czyli przed złem świata „zewnątrznego”.

Pisanka – oprócz zwykłego jajka symbolizującego życie niosła za sobą szczególne treści – była przedmiotem zabawy, oraz zabiegów zalotnych, podczas wiosennego kołędowania. Pisanki wykazywały zróżnicowanie regionalne, zarówno w formie, jak i nazwie. W Lubelskiem na pisanki mówiono min. w okolicach Frampola, Szczepieszyna, Mokrego Lipia – „piski”

Pokarm święcono w chałupie najbogatszego gospodarza. Święconka składała się więc z dużej ilości jaj, bochenka chleba (aby nigdy w domu go nie zabrakło), kielbasy, boczku, sera, masła, korzenia chrzanu, soli. Każdy ze składników święconki posiadał swą odrębną symbolikę. Wszystko przykrywano lnianym ręcznikiem – który wykorzystywano później do ochrony kapusty, aby urodzajnie rosła. Poświęcony pokarm spożywano podczas

tajniki wykonania tak pięknej ozdoby. Nasza praca obecnie znajduje się Muzeum Wsi Bilgorajskiej.

Tradycje i obrzędy związane z obchodami Świąt Wielkanocnych na Lubelszczyźnie przypominają zwyczaje obchodzone w całej Polsce. Nauczyciele naszej szkoły chcąc podtrzymać te tradycje przygotowują z uczniami uroczysty apel związany z Męką, Śmiercią i Zmartwychwstaniem Pana Jezusa. Uczniowie uczestniczą w konkursie na najpiękniejszą palmę. Organizujemy i bierzemy udział w konkursach



Uczniowie kl. II „b” podczas malowania pisanek techniką batikową

uroczystego śniadania w Wielką Niedzielę, później też w Wielki Poniedziałek. Pokarm po poświęceniu czekał w specjalnie przeznaczonym do tego miejscu.

Woda – poświęcona przy okazji święcenia pokarmów, przechowywana była w specjalnych naczyniach. Używano jej do święcenia ludzi, zwierząt i domostwa przez cały rok. Miała chronić przed nieszczęściem i złymi duchami.

Kości ze święconego zakopywano w ogrodzie dla odstraszenia kretów, dawano je także psom, by nie chorowały na wściekliznę. Wkładano też kości pod krokiw, aby chroniły dom od piorunów. Uważano, że jeśli myszy zjedzą okruszki po święconym pokarmie, przestaną rosnąć im zęby.

Dbając o podtrzymywanie tradycji naszego regionu i przygotowując się do pięknych i urokliwych świąt Wielkanocnych skorzystaliśmy z zaproszenia na **VII Regionalne Warsztaty Zdobienia Pisanek do Ośrodka Kultury w Tarnogrodzie**.

Dzięki akceptacji pomysłu przez dyrekcję naszej szkoły oraz zapewnieniu możliwości transportu trzydziestoosobowej grupie uczniów wraz z opiekunami, mogliśmy uczestniczyć w warsztatach wykonania kwiatów z bibuły, wycinance ludowej oraz pokazach różnych technik zdobienia pisanek.

Warsztaty z wycinanki lubelskiej (ludowej) prowadziła Pani Anna Słabczyńska. Wycinankarstwem zajmuje się od dawna. Pomysły do swoich prac czerpie głównie z przyrody. Na swoim koncie ma już ich ponad 200. Prace można oglądać m.in. w Lubelskim Skansenie. Nasi uczniowie słuchali i mozolnie wycinali piękne ludowe wzory, za co zostali pochwaleni przez samą prowadzącą. Otrzymaliśmy również wiersz od autorki wycinanek:

*Wycinanki to dar Boży
Przy nich „baba” się nie trwoży.
Najpiękniejsze te lubelskie
Proste, skromne takie swojskie.
Wytnij strzałkę „wyszczerpianka”
Bo natura tam jest taka.
Powycinać „chłop” też może
Za to wielkie Dziękuję Boże.*

Zdobione jaja w zależności od zastosowanej techniki zdobienia nazywane są pisanekami lub kraszankami.

Na Lubelszczyźnie najczęściej stosowana jest technika batikowa polegająca na „pisaniu” wzoru na powierzchni jajka roztopionym woskiem, za pomocą pisaka wykonanego z blaszki w formie lejka, osadzonego na patyku, następnie jajko farbuje się w



Uczniowie klasy drugiej z Panią Anną Słabczyńską

jednym, względnie w kilku barwnikach. Technika batikowa okazała się bardzo interesującą i zarazem trudną techniką zdobienia. Kompozycja wzoru opiera się na podziale powierzchni jajka na połowy – poziome i pionowe. Stosując większą ilość linii tworzy się podział na ćwiartki lub ósemki. Często koncentracja wzorów występuje na skrzyżowaniu linii podziałowych. Najczęstszymi motywami występującymi na pisankach są różnego rodzaju wiatraczki, kurze łapki, różgi, spiralnie zakręcone związki, gwiazdy, gałązki jedliny i stylizowane kwiaty.

Rok szkolny 2010/2011

– Rokiem Odkrywania Talentów

„...Z listu Ministra Edukacji Narodowej Katarzyny Hall”



Praca nad pisanką pod okiem instruktora Pani Małgorzaty Gut-Gustaw

Zdolności, zainteresowania, możliwości poszczególnych uczniów są różne. Różnym dzieciom potrzebne są różne drogi edukacyjne. Misją szkoły jest pomoc wszystkim dzieciom w rozwoju ich talentów i umiejętności.

Tylko szkoła nastawiona na wsparcie każdego dziecka w jak najpełniejszym rozwinięciu jego możliwości i zdolności zminimalizuje ryzyko zgubienia po drodze „diamentów”, a tymi wyłowionymi odpowiednio się zajmie. Odkrywamy zatem talenty i pasję, rozbudzamy zainteresowania dzieci i miejmy do tego jak najbardziej pozytywne, przyjazne nastawienie...

...Rok Odkrywania Talentów nie tylko w pełni wpisuje się w priorytety edukacyjne Unii Europejskiej, gdzie edukacja jest jednym z fundamentalnych praw każdego człowieka, ale także wychodzi naprzeciw zaleceniu Rady Europy, w którym zwrócono uwagę na specjalne potrzeby edukacyjne dzieci i młodzieży o wyjątkowym potencjale oraz podkreślono, jak istotne jest zapewnienie im niezbędnej pomocy i wsparcia.

Mając na uwadze przede wszystkim rozwój naszych uczniów, określony w opracowanej koncepcji Pracy Szkoły uznaliśmy, że udział w warsztatach jest doskonałą okazją do rozwijania zainteresowań dzieci oraz promocją w warunkach naszej szkoły. Zaangażowanie i entuzjazm małych artystów zaowocują w przyszłości pięknymi pracami oraz udziałem uczniów w wielu konkursach organizowanych na terenie naszego województwa. Ponadto prace te będą

ozdobą korytarzy szkolnych, domów rodzinnych lub innych instytucji. Jednocześnie wierzymy, że uczniowie dostrzegli piękno wytworów kultury ludowej, a inspiracje do twórczości, nie tylko plastycznej, czerpać będą z jej motywów.

Opracowała:

**Zofia Skiba – nauczyciel plastyki
Szkoły Podstawowej w Turobinie
i Wiesław Białek – dyrektor**

UJRZEĆ ŚWIATŁO



*Nawróćmy się
Uwierzmy w Ewangelię
Jest droga
ku zbawieniu
Zmartwychwstał Jezus
Byśmy żyli wiecznie
Odkupił nasze winy
Wdzięczni Mu jesteśmy*

Wielkanoc jest wielkim wydarzeniem, bo Zmartwychwstał Jezus.

Zwyciężyło Dobro, na nic zdały się pokusy szatana.

Mamy starać się by w nas zwyciężył Bóg. Nawracać się.

Każdy z nas potrzebuje przemiany. Należy przyznać się do popełnienia nieprawości.

Przemiana następuje poprzez Słowo Boże. Ono daje nam światło, wskazówki jak postępować krok po kroku.

Słowo Boże przygotowuje nas nie tylko do Wielkiej Nocy, ale przybliża nas do Boga i Jego Królestwa, życia wiecznego.

Uczy nas nieść swój krzyż na co dzień by móc cieszyć się wielką nagrodą w niebie. To nam obiecał Jezus Chrystus.

Ważne by odnaleźć swoją drogę ku świętości. Doskonalić słowa, myśli, czyny by dążyć do doskonałości, stawać się

sprawiedliwym. Czerpać natchnienie z Ewangelii, upodobnić się do Chrystusa, otwierać się na Jego miłość, żyć według Jego zasad. Zgodzić się na swoje życie, przeżyć je tak jak Pan Bóg chce. Patrzeć na życie oczyma Boga, oprzeć się na Ewangelii, z niej czerpać siłę, wskazówki.

Spotykamy ludzi prawych, może nawet dziwnych się skąd im się to wzięło, jak to osiągnęli, co takiego robią. Może podziwiamy ich. Oni dostrzegli światło w Słowie Bożym i Ono wiedzie ich ku drodze do świętości.

Więc jeśli oni mogli, to i my również, mając dobrą wolę, silne postanowienie, możemy to osiągnąć.

Podziwiamy Papieża Jana Pawła II. Z Niego możemy brać przykład. On już osiągnął życie wieczne. A stało się to dzięki temu, że autentycznie wierzył w Boga. Tą wiarą żył, dając świadectwo swoim życiem, postępowaniem. Ufając Bożemu Miłosierdziu i oddając się w opiekę Matki Bożej.

Podczas szóstej pielgrzymki do Polski wyraził konieczność głoszenia prawdy o krzyżu i Zmartwychwstaniu Chrystusa współczesnemu pokoleniu Polaków.

Pan Jezus umarł za nas na krzyżu. Odkupił nas swoją krwią, byśmy mogli radować się razem z Nim w niebie.

Zwyciężył śmierć, powstał z martwych i wstąpił do nieba.

Wesołych Świąt

Zofia Gontarz, Chełm

60 LAT LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO W TUROBINIE – WSPOMNIENIA ABSOLWENTÓW cz. II

Od redakcji: W poprzednim numerze „Dominika Turobińskiego” zamieściliśmy część wspomnień profesorów i absolwentów Liceum Ogólnokształcącego, w związku ze zjazdem jaki miał miejsce 23 października 2010 r. Obecnie wracamy raz jeszcze do tego wydarzenia, zamieszczając kilka dalszych wspomnień.



P. Eugeniusz
Krukowski

Plk Eugeniusz Krukowski

– Warszawa

– rocznik matury 1976

(obecnie Wójt Gminy Turobin)

Impreza ze wszech miar udana, ciekawa, poprzez grono zaproszonych osób, profesorów, możliwość spotkania w tym szerokim składzie. Jest też okazja do wymiany myśli, ciekawych spostrzeżeń i do rozmowy. Ocena osobista – przyjemność spotkania chociażby prof. Żołny, który zaszczerpił nas do wielu wędrówek, rajdów (1974-1975). Szczera i bliska rozmowa, to napawa pozytywnie i nobilituje na zaś, aby takich spotkań było więcej. Sam pomysł bardzo dobry i interesujący. Z naszego rocznika jest 6 osób, m.in. Rysio Wasilik – wspominamy przeszłość, przeglądamy zdjęcia, żartujemy. Dyrektorem wtedy i wychowawcą była Pani Henryka Zwolak, która doprowadziła nas do matury. Natomiast bardzo mile sobie dzisiaj cenię rozmowę z P. prof. Grędą, co prawda uczył nas tylko przez dwa lata francuskiego, ale jest to dla mnie duża sprawa osobista, gdyż później z racji potrzeb zawodowych szlifowałem ten język. To spotkanie dzisiejsze było swoistym przywołaniem tej elementarnej francuszczyzny z poziomu nauczania licealnego.

Tadeusz Szerszeń – Wrocław

Jestem bardzo mile zaskoczony rozmachem organizacyjnym i przygotowaniem tego zjazdu. Uczestniczę często w podobnych spotkaniach na Politechnice Wrocławskiej, ale tutaj byłem pod wrażeniem pięknej mszy świętej w kościele św. Dominika, w którym nie byłem ponad 25 lat. Samo przejście ze szkoły do kościoła i z powrotem, wspólnie razem w pochodzie przy zaangażowaniu straży dbającej o bezpieczeństwo na drodze, bardzo mi się podobało. To jest takie podniosłe. Mile i sympatycznie zostałem przyjęty. Trochę długo trwała część oficjalna, dla mnie było to dość męczące, ale z drugiej strony rozumiem organizatorów, którzy chcieli połączyć Zjazd Absolwentów z 60-leciem szkoły. Dla większości osób przybywających na taką uroczystość najważniejsze jest to, by ze sobą się spotkać, pobyć, powspominać minione chwile. Szkoła mnie zaskoczyła, jest bardzo rozbudowana. Nawet nie umiem się znaleźć w tych korytarzach. Chciałem przy okazji tego spotkania wyrazić ogromny szacunek dla turobińskich nauczycieli dla tych wcześniejszych i obecnych. Mam kontakt z wieloma absolwentami tej szkoły, są bardzo cenieni: jest dużo humanistów, lekarzy, prawników. Ja osobiście miałem szczęście do dobrych nauczycieli. Na studiach miałem profesorów ze Lwowa. Wspaniale wykształceni,

ludzie z klasą. Z Turobina pamiętam Pana Jerzego Włosiaka, P. Narcyza Fika, P. Grabowską, P. Żmigrodzką, P. Mazurka, P. Żołnę. Jestem bardzo zachwycony. Chciałem podziękować organizatorom zjazdu. Jest wszystko pięknie przygotowane. Wspaniała praca.

Grażyna Poźniak-Włodarczyk

– matura 1973 r.

Dyrektorem był wówczas prof. Fik, później P. Cieliszak, wychowawcą prof. Żołna. Miło było spotkać Państwa Grędów i P. Mazurków po tylu latach, znajomych kolegów, koleżanki. Niektórych się nie poznaje, więc dobrze, że są identyfikatory. W szkole obecnie można się zgubić, ale sala gimnastyczna pozostała ta sama (odbywała się tam część oficjalna spotkania – red.). Rocznik 1973 to był rocznik doktora Wiesława Radeja.

Barbara Smyk-Kosek – Kulbaka z domu.

Maturę zdałam w 1968r. Z mojej klasy jest sześć osób – same dziewczyny, bo to była klasa „A”. Są dwie Marianny, które w czasie szkoły były Marysiami, Mariami. Wychowawczynią była prof. Marianna Wilgocka-Chwil, która nie jest dzisiaj obecna, bardzo chciałybyśmy się spotkać. Pamiętamy, napisałyśmy nawet pozdrowienia. Może następnym razem. Uczyła języka polskiego, trochę od nas starsza, była to jej pierwsza praca. Później pracowała w Zamościu i tam mieszka do dzisiaj. Obecnie pewnie już na emeryturze. W kościele w koncelebrze przewodniczył nasz kolega z klasy równoległej „B”, ks. kan. Edward Kozyra, który mnie i koleżanki wymieniał podczas wspomnień w kazaniu. Była to dla nas ogromna przyjemność. Zobaczyłam też w czasie mszy św. ks. Marka Janusa, który pracował w parafii moich rodziców. Był zdecydowany, młodzież bardzo go lubiła, ale też bardzo dyscyplinował tę młodzież na lekcjach religii. Nie wiedzieliśmy, że skończyliśmy to samo liceum.



P. Barbara Smyk-Kosek – Kulbaka z domu – druga z lewej

Ja od matury jestem pierwszy raz w Turobinie. Koleżanka przyjechała aż z Opola (8 godzin jazdy do Lublina) – pochodzi z Żabna. Jesteśmy pod wrażeniem tego spotkania, jego organizacji. Turobin też się zmienił, wypiękniał. Pamiętamy zajęcia z wychowania fizycznego,

kiedy to razem z prof. Garbarzem biegaliśmy po lasach i wąwozach. Nie było wtedy takich pięknych dresów, butów. Modne były tenisówki. My w szkole nie byliśmy takie pokorne trochę rozrabialiśmy. Pamiętam zażarte mecze w siatkówkę. Kiedyś przyjechał do nas ś.p. P. Aleksander Skiba i wraz z P. Garbarzem całą naszą drużynę we dwóch rozłożyli kompletnie. Dla nas było to nie do pojęcia. Z naszej strony tyle młodych, wysportowanych dziewczyn a z drugiej tylko dwóch facetów i przegraliśmy. Jeździliśmy na różne rozgrywki do Wysokiego i w inne miejsca. Na zajęciach wychowania fizycznego robiliśmy to samo, co chłopcy. W sali gimnastycznej przy koszu były liny, po których też wspinaliśmy się. Nam życie zawodowe i rodzinne ułożyło się dobrze. Koleżanki – nauczycielka matematyki, farmaceutka, ekonomistka, bankowiec, Marysia Ślusarska- inżynier rolnik. Ja jestem też bankowcem – centralnym statystykiem bilansu płatniczego – byłam doradcą Pani prezes Gronkiewicz-Waltz. Koleżanka, która dzisiaj była z nami, a już wyjechała ma 6 dzieci – 4 córki i 2 synów – śliczne dzieci. Widziałyśmy zdjęcia. My widzimy się pierwszy raz od matury i postanowiłyśmy spotkać się ponownie może przy okazji klasowego zjazdu.

Pani Teresa Trumińska
– matura 1966r.

13 osób jest dzisiaj z mojego rocznika. Najlicniejszy chyba na dzisiejszym zjeździe. Niektórym może trudno było zdecydować się na takie spotkanie z racji wybranego terminu – koniec października, tuż przed Wszystkimi Świętymi, ale kto bardzo pragnął ten przybył. Moje koleżanki i ja jesteśmy bardzo zadowolone. Podziwiamy wszystko, jest pięknie.

Pani Barbara Fik,
Marysia Dobrowolska
– rocznik 1980

Poszliśmy w naszej grupie do tej najstarszej części szkoły, bardzo miło nas ścisnęło za serce. Ten wystrój jest taki sam jaki był – podłogi, drzwi do klas, okna, nastrój, klimat – ja to mówię, że powinien być zrobiony taki skansen z tego liceum, bo wszystko zachowało się tak jak za naszych czasów. Cieszyłam się, kiedy byłam rozpoznawana. Pani z rocznika 1974 roku zapytała, czy przypadkiem nie jestem córką prof. Fika. Powiedziała, że poznała podobieństwo po twarzy. Zaczęłyśmy rozmawiać, wspominać przeszłość. Mówiła, że lubiła w szkole matematykę i podjęła później w tym kierunku studia. My wszyscy, którzy jesteśmy z tego rocznika poznaliśmy się bez kłopotów. Nasza klasa tak się kochała, że się poznała także po latach.

Natomiast z innymi klasami, to już mamy problemy. Rozpoznajemy natomiast profesorów – szczególnie P. Żołnę.

Nasz rocznik po maturze nie zorganizował spotkania, stąd cieszymy się, że dość licznie możemy być ze sobą dzisiaj. W tym roku mija 30 lat po naszej maturze (1980). Ja zrobiłam sobie spacer po Turobinie, byłam przy gminie, kościele. Kiedyś wydawało mi się, że Turobin był większy, obecnie mam wrażenie, że to jednak mała miejscowość ale czuję sentyment do tego miejsca. Manieź wyremontowana

dodaje blasku. Jesteśmy mile zaskoczone, że szkoła w której się spotykamy jest tak rozbudowana. Gratulujemy, że udało się taką inwestycję przeprowadzić, jesteśmy pełne podziwu, że tak to się rozwinęło i do dzisiaj funkcjonuje prężnie.

Marysia Dobrowolska – Bardzo też cieszymy się, że dawni koledzy są teraz dyrektorami. Z obecnym dyrektorem (również absolwentem tej szkoły) znamy się od dawna. W tym okresie chodziliśmy razem do szkoły. On był od nas dwa lata starszy, chodził z moim bratem.

Ela Siemińska,
Krystyna Nastaj
(rocznik matury 1981)

Impreza bardzo nam się podobała, będziemy ją mile wspominać. Spotkaliśmy naszych nauczycieli, profesorów, odnowiliśmy nasze przyjaźnie, znajomości. Umówiliśmy się już na kolację, za rok, gdyż wtedy będzie 30 lat od naszej matury. Mamy już zgodę dyrektora P. Marka Majewskiego. Młodsze roczniki też zaprosimy. Podziwiamy formę naszych profesorów, otwartość, witalność, młodość. Zazdrościmy wręcz, zwłaszcza P. Profesorowi Żołnie. Coś wspaniałego. Dziękujemy za możliwość takiego spotkania i zaproszenia.

Jest to niezapomniana chwila powrotu do tej szkoły, spotkania ludzi, którzy tak wiele dla nas znaczyli. Tu spędzaliśmy swoją młodość, tutaj kształtowały się nasze wartości. Z naszego rocznika jest bardzo dużo pedagogów. Nauczyciele tutaj uczący wykształcili i zaszczytowali w nas taką chęć do pracy pedagogicznej. Wydaje się też, że wykształcili dobrych pedagogów. Z nami był też przez chwilę z naszego rocznika Dyrektor Gimnazjum P. Marian Lachowicz. Życzymy zdrowia, wszelkiej pomyślności i jak najlepszej formy na następne lata.

Zdzisław Matwiej
(rocznik 1956)

6 osób przyjechało na dzisiejsze spotkanie. Zjazd udany, jesteśmy zadowoleni. Organizacja wspaniała, piękne dekoracje, dowiedzieliśmy się o wielu osiągnięciach szkoły. Samo przyjęcie bardzo sympatyczne. Tego, co było kiedyś, nie można w żaden sposób porównywać do tego, co jest dzisiaj. Szkoła rozbudowana, warunki do nauki komfortowe, tylko młodzieży brakuje. U nas w jednej klasie było 40 osób. Ja będę tutaj do środy, później muszę wracać na te zachodnie, het dalekie ziemie. Chcę jeszcze nawiedzić cmentarz. Samemu Turobinowi życzyłbym, by było więcej ludzi, którzy chcieliby go zmieniać na lepsze, inwestować, aktywnie włączać się w prace społeczne. Bo ja, jak przyjeżdżam tutaj, to aż tak dużych zmian nie widzę. One są co prawda, ale można jeszcze więcej.

Stanisław Bieniek (rocznik 1956)

Pięknie zmieniona świątynia, nasz kościół nie do poznania. Po pożarze kiedy żył ks. kan. Pawelec tak wiele się zmieniło i ciągle się zmienia. Wspaniała odmiana. Ks. kan. Pawelec był moim wujkiem. Moja babcia i siostra ks. Pawelca to bliska rodzina. Wyjechałem z Turobina w 1969 roku.



P. Elżbieta
Wrzyszc-Siemieńska



P. Barbara Fik



P. Zdzisław Matwiej

Po maturze byłem jeszcze dwa lata. W 1972 zmarła mama, ojciec został sam i musiałem wyjechać do Krasnegostawu. Wracam tutaj z sentymentem. Na cmentarzu pochowani są moi rodzice, dzisiaj rano porządkowałem ich groby. Mam rodzinę, gdzie mogę się zatrzymać. Turobin – patrząc na nasz wiek i to, co my pamiętamy z dawna jest jednak trochę jeszcze „zacořany”. Słabo rozbudowuje się w porównaniu np. z Żółkiewką, czy innymi podobnymi miejscowościami. Nie ma hotelu, gdzie można by się zatrzymać

Pani Maria Woźnica (rocznik 1956)

Jesteśmy pod wrażeniem tej dzisiejszej uroczystości zjazdu.

Zdzisław Matwiej

W Turobinie są chodniki, ulice, trochę się zmieniło od naszych czasów. Ale mamy takie wrażenie, że jest to jednak zaścianek. Tutaj brak pewnej energii wewnętrznej albo ludzi, którzy by taką energię wyzwolili i wnosili w życie. Jest pewna stagnacja, musi się więcej dzieć, jakieś zakłady przetwórcze, naokoło przecież ludzie, którzy utrzymują się z rolnictwa.

lek. stom. Urszula Kołodyńska-Majewska

Byłam pod wrażeniem, tak uroczystej mszy św. w naszym kościele. Taka ilość kapłanów, która wyszła z tego liceum, celebrowanie i piękna oprawa tej mszy św. Potem spotkanie w szkole. Wzajemne życzliwości absolwentów i grona profesorskiego. Uważam, że takie spotkania są bardzo potrzebne. Tutaj widzi się, ile serca wkładają ludzie, którzy pracowali a jednocześnie doceniają ci którzy wyszli z tej szkoły. Ta uroczystość udała się mimo dużej przekrojowości lat, roczników. Nie wszyscy chcieli przyjechać tłumacząc się chorobą, wiekiem czy innymi dolegliwościami fizycznymi. Myślę jednak, że w wielu z nas była potrzeba spotkania, co dało się zauważyć po frekwencji. Oby więcej takich spotkań.



P. Urszula Kołodyńska-Majewska

Marysia Flis – rocznik 1972

Nasz rocznik nie bardzo dopisywał – tylko dwie osoby a z dwóch klas łącznie 6 osób. Pod każdym względem nam się podobało. Opieka organizatorów, część artystyczna, historyczna o przeszłości szkoły, wspaniałe dekoracje. Rozmawiając między sobą ze znajomymi podkreślaliśmy, że wykonano ogrom pracy, by to mogło się odbyć. Teraz po



P. Maria Flis

śmierci taty przyjeżdżam do Turobina już rzadziej. Dzisiejsze spotkanie jak widać jest ze wszech miar udane. Jestem do tej pory, trudno się rozstać, dzisiaj było wiele przeżyć. Spotkanie z wychowawcą (prof. Mazurek), który miał kłopoty z rozpoznaniem nas. Wielkie dzięki dla wszystkich. Ci, co byli na pewno odjadą zadowoleni. Wiele osób denerwowało się przed spotkaniem, niektórzy nie

spali, pytali jak to będzie, czy się poznamy. Niektórzy po maturze przyjechali tutaj pierwszy raz. To były rzeczywiście autentyczne przeżycia.

**Relację przygotował i wspomnienia zebrał
Adam Romański**

Fot. Jolanta i Łukasz Halczak

Turobin 23.10.2010 r.

Kochani nasi nauczyciele!

*Minęło tyle lat
mnie się wydaje,
że lepszy był
wtedy świat*

*wszystko wówczas
było inne
wy uczyliście
nas prawości*

*aby w życiu być
dobrym człowiekiem
i zrobić coś
dla potomności*

*szczególnie mile wspominam
Ciebie drogi Wychowawco
a w ostatnim roku
naszej nauki- Dyrektorze*

*Nasz Kochany Panie
Władysławie Węgrzynie
czy zapomniać
cię mogę?*

*Ranek śpieszyłeś do kościoła
pięknego w Turobinie
aby ofiarować swoje trudy i troski
Maryji Niepokalanej i Jej Dziecinie*

*to Jezus Chrystus i Maryja
dawali Ci potrzebne siły
nigdy nie podnosiłeś głosu
Byłeś dla nas taki miły*

*codzienna Komunia Święta
nie była u ciebie na pokaz
naprawdę kochałeś Chrystusa
to Twoja w życiu – Opoka;*

*wywarłeś wielkie wrażenie
nie tylko na mnie
lecz i na moich kolegach i koleżankach
chodziliśmy do kościoła namiętnie
na pokaz byliśmy aktywistami
lecz w duszy wierzyliśmy w Boga
chodząc na modlitwę przed lekcjami
udowadniałiśmy jak wiara jest nam droga
dziś po minionych latach
dziękuję Wam Drodzy Nauczyciele!*

*W imieniu maturzystów z 1956 roku
pani Adolpha Janinie
matematykowi – Witoldowi Gutkowskiemu
dyrektorze – Czesławie Malec
matematykowi – Fikowi Narcyzowi
rusycyście- Franciszkowi Mazurkowi, jego żonie Barbarze
w-efistom – Państwu Mączkom
chemiczce – Jadwidze Olszewskiej
po mężu Przywrzejowej*

*i Tobie ekscentryczny figlu
Miedzo Henryku Noymanie
lecz jeszcze raz podkreślam
wdzięczność dla Ciebie*

*kochany, nauczycielu historii,
Panie Władysławie Węgrzynie
za dobroć, miłość do nas
i za to, że w nas wzbudziłeś*

*miłość do Boga, Ojczyzny
i swojego bliźniego
Bóg zapłać za wszystko
w imieniu wychowanków*

Sokół Janka



P. Janina Sokół

Fot. Jolanta Halczak

INFORMATOR 2011/2012

ZESPOŁU SZKÓŁ OGÓLNOKSZTAŁCĄCYCH I ZAWODOWYCH W TUROBINIE



Zespół Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych istnieje już ponad 50 lat

W roku szkolnym 2011/12 będzie prowadzony nabór do następujących typów szkół:

- **Liceum Ogólnokształcące**
 - klasa:
 - wojskowa
 - medyczna
 - dziennikarska
- **Liceum Uzupełniające, Technikum Uzupełniające kształcące w zawodzie**
 - technik rolnik
- **Szkoła Policealna dla Dorosłych kształcąca w zawodzie:**
 - technik agrobiznesu

W Zespole Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Turobinie

- Pracuje doświadczona i właściwie przygotowana Kadra Pedagogiczna.
- Młodzież szkolna bierze udział w konkursach i olimpiadach przedmiotowych.
- Funkcjonują dobrze wyposażone pracownie przedmiotowe, duża sala gimnastyczna, stadion sportowy oraz nowy obiekt sportowo-rekreacyjny (turobińska manież), a także dwie nowoczesne pracownie komputerowe wraz z centrum multimedialnym
- Biblioteka szkolna poza bogatym księgozbiorem i czytelnią umożliwia dostęp do Internetu.
- Szkolna stołówka serwuje ciepłe posiłki.

- Działają aktywnie organizacje szkolne: Samorząd Szkolny, Szkolne Koło Krajoznawczo-Turystyczne (SKKT) przy Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym (PTTK), SKS, różnego rodzaju koła zainteresowań
- W celu zapewnienia bezpieczeństwa zostały zainstalowane kamery i system antywłamaniowy

Zespół Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych jest placówką osiągającą wysokie efekty nauczania, czego dowodem są coroczne wyniki egzaminu maturalnego i egzaminu potwierdzającego kwalifikacje zawodowe.

***W rankingu 175 szkół województwa lubelskiego
Liceum Ogólnokształcące wchodzące
w skład ZSOiZ zajęło 40. miejsce.***

LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE

Klasa Dziennikarska

Jeśli posiadasz zainteresowania: humanistyczne, dziennikarskie, prawnicze to możesz je realizować i rozwijać podejmując naukę w tej klasie

Klasa ta:

- przygotowuje do dalszej edukacji na poziomie studiów wyższych
- w przyszłości umożliwia podjęcie aktywnej współpracy z mediami.

W klasie dziennikarskiej będzie rozszerzony program nauczania z:

- języka polskiego
- historii
- wiedzy o społeczeństwie

Wybierając klasę dziennikarską będziesz miał możliwość:

- poznać warsztat pracy dziennikarza prasowego i radiowego podczas wyjazdów do lokalnych mediów
- uczestniczyć w warsztatach dziennikarskich
- opracowywać teksty w oparciu o zasady redakcyjne z wykorzystaniem technologii informacyjnej
- przeprowadzać wywiady
- przyswajać zagadnienia z zakresu reklamy i marketingu (public relations)
- uczestniczyć w pracach redakcyjnych nad gazetką szkolną.

Prowadzone będą również zajęcia dodatkowe z podstaw dziennikarstwa

Przyjmując do klasy dziennikarskiej bierzemy pod uwagę:

- punkty uzyskane z egzaminu gimnazjalnego
- punkty uzyskane za oceny na świadectwie z:
 - języka polskiego
 - języka obcego nowożytnego
 - historii
 - wiedzy o społeczeństwie

Języki obce obowiązkowe w tej klasie to język angielski, język niemiecki.

Klasa Medyczna

Jeśli interesujesz się:

- naukami przyrodniczymi i medycznymi
- tajemnicą budowy i funkcjonowania ciała ludzkiego
- problematyką dotyczącą ochrony zdrowia, wybierz tę klasę.

W klasie medycznej będzie rozszerzony program nauczania z: biologii, chemii.

Języki obce obowiązkowe w tej klasie to: język angielski, język łaciński.

Wybierając klasę medyczną:

- rozwiniesz swoje zainteresowania przyrodniczo-medyczne,
- poznasz budowę i zasady funkcjonowania organizmu ludzkiego, a także kolejne etapy jego rozwoju,
- poszerzysz swoją wiedzę o problemach zdrowotnych człowieka,
- weźmiesz udział w akcjach i kampaniach prozdrowotnych,
- sprawdzisz swoją wiedzę i umiejętności w olimpiadach i konkursach przedmiotowych i co najważniejsze:
 - dobrze przygotujesz się do studiów na poszczególnych kierunkach, np.: medycyna, farmacja, stomatologia, psychologia, fizjoterapia, weterynaria, chemia, promocja zdrowia.

Przyjmując do klasy medycznej bierzemy pod uwagę:

- punkty uzyskane z egzaminu gimnazjalnego i punkty uzyskane za oceny na świadectwa z: języka polskiego, języka obcego nowożytnego, biologii, chemii.

Prowadzone będą tutaj dodatkowe przedmioty: anatomia i fizjologia człowieka, ratownictwo medyczne.

Klasa Wojskowa

Jeżeli interesuje Cię: wojsko, studia „mundurowe”, a w przyszłości chciałbyś zostać zawodowym żołnierzem,

bądź podjąć pracę w straży granicznej, straży miejskiej, przyjdź do nas!

Klasa ta będzie realizowała: program zajęć sprawnościowych, sztuki walki. Rozszerzony program nauczania obejmować będzie: informatykę, historię, wiedzę o społeczeństwie. Dodatkowy przedmiot: podstawy szkolenia wojskowego.

W ramach szkolenia wojskowego poznasz między innymi: musztrę wojskową, szkolenie bojowe, sztuki walki, strzelectwo, ratownictwo medyczne, terenoznawstwo, regulaminy wojskowe.

Będziesz brał udział w: zajęciach poligonowych, pokazach i uroczystościach wojskowych, wyjazdach na strzelnicę, obozach:

- szkoleniowo-ćwiczebnych podczas ferii zimowych,
- przetrwania, podczas wakacji

Przyjmując do klasy wojskowej bierzemy pod uwagę:

- punkty uzyskane z egzaminu gimnazjalnego
- punkty uzyskane za oceny na świadectwie z:
 - języka polskiego
 - języka obcego nowożytnego
 - informatyki
 - historii
 - wiedzy o społeczeństwie

Języki obce obowiązkowe w tej klasie to: język angielski, niemiecki i rosyjski.

WARUNKI PRZYJĘCIA

DO LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO

Kandydat ubiegający się o przyjęcie do klasy pierwszej może otrzymać w postępowaniu rekrutacyjno-kwalifikacyjnym maksymalnie 200 punktów, w tym:

- 100 punktów za wyniki uzyskane z części humanistycznej i matematyczno-przyrodniczej egzaminu gimnazjalnego,
- 80 punktów za oceny z języka polskiego i trzech obowiązkowych zajęć edukacyjnych, otrzymane na świadectwie ukończenia gimnazjum, zgodnie z zasadą:
 - 20 punktów – ocena: celująca,
 - 18 punktów – ocena: bardzo dobra,
 - 15 punktów – ocena: dobra,
 - 8 punktów – ocena: dostateczna,
 - 2 punkty – ocena: dopuszczająca;
- 20 punktów za inne osiągnięcia ucznia wymienione na świadectwie ukończenia gimnazjum, zgodnie z zasadami:
- 4 punkty za ukończenie gimnazjum z wyróżnieniem,
- maksymalnie 10 punktów za uzyskanie tytułu finalisty w konkursach o zasięgu co najmniej wojewódzkim (1 konkurs – 4 pkt., 2 konkursy – 8 pkt., 3 i więcej – 10 pkt.),
- maksymalnie 4 punkty (1 osiągnięcie – 2 pkt, 2 i więcej – 4 pkt.) za jedno z poniżej wskazanych osiągnięć:
 - zajęcie od I do III miejsca w zawodach sportowych organizowanych co najmniej na szczeblu powiatowym,
 - zajęcie od I do III miejsca lub uzyskanie tytułu laureata w konkursach lub zawodach artystycznych

organizowanych co najmniej na szczeblu powiatowym,

- zajęcie od I do III miejsca lub uzyskanie tytułu laureata w konkursach lub zawodach wiedzy lub innych konkursach tematycznych organizowanych co najmniej na szczeblu powiatowym,
- 2 punkty za jedno z poniżej zapisanych na świadectwie ukończenia szkoły gimnazjalnej osiągnięć: działalność na rzecz innych ludzi, zwłaszcza w formie wolontariatu – aktywna współpraca z domem dziecka, hospicjum, organizacjami charytatywnymi, lub działalność na rzecz środowiska szkolnego, zwłaszcza w międzyszkolnych organach samorządów młodzieży, samorządzie szkolnym lub organizacjach młodzieżowych.

INFORMACJE O NABORZE

1. Dokumenty przyjmujemy od 23 maja 2011 r. do 10 czerwca 2011 r.
2. Wymagamy złożenia: kwestionariusza (do pobrania w sekretariacie szkoły), 2 zdjęć legitymacyjnych, świadectwa ukończenia gimnazjum po zakończeniu roku szkolnego (od 14 czerwca do 22 czerwca 2011 r.)

Wyniki rekrutacji ogłosimy dnia 1 lipca 2011 r.

Rekrutacja uzupełniająca odbędzie się w dniach od 6 do 8 lipca 2011 r.

Rekrutacja dodatkowa odbędzie się w dniach od 9 lipca do 31 sierpnia 2011 r.

LICEUM UZUPEŁNIAJĄCE

dla absolwentów zasadniczych szkół zawodowych 2-letnie prowadzone w systemie zaocznym

- Jeśli nie masz szans na wymarzoną pracę, na założenie działalności gospodarczej lub awans – **zrób maturę!**
- Poznaj języki obce, nowych ludzi i podnieś poziom swojej wiedzy inwestując w siebie.
- Człowiek uczy się całe życie i nie jest to tylko banalna maksyma.
- Być może kolejnym krokiem będzie decyzja o studiach... bez matury jednak, wiele drzwi może zostać dla Ciebie zamkniętych.
- **Na edukację nigdy nie jest za późno!**

Nauka trwa 2 lata i kończy się egzaminem maturalnym przeprowadzonym w naszej szkole.

Zajęcia odbywać się będą w weekendy (2 x miesiącu – co drugi tydzień) lub popołudniami (2 dni w tygodniu) – w zależności od potrzeb grupy!!!

Liceum Uzupełniające to propozycja dla osób, które chcą zdobyć średnie wykształcenie, nie rezygnując z codziennych obowiązków. Do liceum uzupełniającego mogą zapisać się osoby, które ukończyły zasadniczą szkołę zawodową.

DOKUMENTY WYMAGANE DO PRZYJĘCIA: świadectwo ukończenia szkoły zasadniczej, kwestionariusz (do pobrania w sekretariacie szkoły), dwa zdjęcia legitymacyjne.

TERMIN SKŁADANIA DOKUMENTÓW:

od 1 czerwca do 31 sierpnia 2011 roku

3 – LETNIE

Jeśli chciałbyś:

- zdobyć średnie wykształcenie rolnicze,
- w profesjonalny sposób prowadzić gospodarstwo hodowlane, uprawowe, ogrodnicze,
- przystąpić do egzaminu maturalnego,
- zdobyć średnie wykształcenie rolnicze,
- zdobyć kwalifikacje w zawodzie technik rolnik,
- kontynuować naukę na wyższej uczelni,
- przystąpić do egzaminu potwierdzającego kwalifikacje zawodowe – dzięki któremu uzyskasz certyfikat honorowany w UE,
- ubiegać się o dotacje z Unii Europejskiej

SKORZYSTAJ Z NASZEJ OFERTY

Warunki przyjęcia do Technikum Uzupełniającego

- złożenie dokumentów w sekretariacie szkoły od 10 do 30 czerwca 2011 r.
- świadectwo ukończenia zasadniczej szkoły zawodowej
- kwestionariusz (do pobrania w sekretariacie szkoły)
- 2 zdjęcia legitymacyjne

Rekrutacja dodatkowa od 8 do 11 lipca 2011 r.

SZKOŁA POLICEALNA

DLA DOROSŁYCH

2-letnia dla absolwentów szkół średnich

Jeżeli:

- ukończyłeś szkołę średnią,
- chcesz podwyższyć swoje kwalifikacje,
- chcesz zdobyć zawód technika agrobiznesu,
- pragniesz poznać nowych ludzi.

Nauka w szkole policealnej jest bezpłatna, odbywa się dwa dni w tygodniu.

Warunkiem przyjęcia jest ukończenie szkoły średniej a nie egzamin maturalny

Warunki przyjęcia do Szkoły Policealnej dla Dorosłych:

- złożenie dokumentów w sekretariacie szkoły od 16 sierpnia 2011 r.
- świadectwo ukończenia szkoły średniej
- kwestionariusz (do pobrania w sekretariacie szkoły)
- 2 zdjęcia legitymacyjne

Zespół Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych

ul. Piłsudskiego 34

23-465 Turobin

tel. 84 6833336

www.loturobin.pl

e-mail: turobin@amm.net.pl

ZAPRASZAMY!

Fot. M. Banaszak

LICEUM W TUROBINIE TO DOBRA I POTRZEBNA SZKOŁA



Anna Derkacz

W obecnym numerze „Dominika Turobińskiego” przeprowadzamy krótki wywiad z Panią Anną Derkacz, nauczycielem chemii i fizyki, która od 5 lat z pasją uczy tych przedmiotów w Zespole Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Turobinie (oferta edukacyjna Zespołu Szkół również w tym numerze gazety).

Red.: Pani Aniu, co zadecydowało o wyborze dosyć trudnego i niezbyt popularnego kierunku studiów?

Anna Derkacz: Moje zainteresowania już od szkoły podstawowej były skoncentrowane na przedmiotach ścisłych. Po ukończeniu tutejszego liceum zdałam egzaminy na dwukierunkowe studia, novum w tym czasie: chemia z fizyką na UMCS w Lublinie. Po 5 latach uzyskałam tytuł magistra chemii i licencjat z fizyki. Trzy lata temu ukończyłam dodatkowo podyplomowe studia z fizyki.

Red.: W czasach globalizacji i wszechobecnego Internetu młodzież ma często niechętny stosunek do nauki, w tym szczególnie do przedmiotów ścisłych. Jak sobie Pani radzi z takimi problemami?

Anna Derkacz: Staram się z pasją nauczać moich przedmiotów. Bardzo często odwołuję się do przykładów z życia codziennego, udowadniając, że świat opiera się na ściśle określonych, logicznych zasadach, których respektowanie umożliwia właściwe funkcjonowanie w otaczającej rzeczywistości. Dużo czasu poświęcam na przygotowanie swoich zajęć, wymagam od innych, ale też od siebie.

Red.: Czy ma Pani satysfakcję ze swojej pracy zawodowej?

Anna Derkacz: Chemii i fizyki nauczam od ponad 15 lat (pracuję również w Gimnazjum w Tarnawce). Moi uczniowie uzyskują wysokie wyniki na egzaminach zewnętrznych. Dostają się na wymarzone kierunki studiów,

biorą udział w konkursach. Utrzymują ze mną kontakty po ukończeniu szkoły. Większej chyba satysfakcji nie trzeba...

Red.: Jak pracuje się Pani w Zespole Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Turobinie?

Anna Derkacz: Panuje tutaj miła, przyjazna atmosfera, mam dobry kontakt z pracownikami i uczniami. Dobrze czuję się w tym środowisku. W końcu to szkoła z ponad 60. letnią tradycją, dbająca o wysoki poziom nauczania i przygotowania młodzieży do właściwego funkcjonowania w warunkach coraz bardziej wymagającego rynku pracy. Kształtuję postawy patriotyczne oraz kultywuję tradycje i wartości chrześcijańskie.

Red.: Co według Pani decyduje o poziomie i wizerunku szkoły?

Anna Derkacz: O wizerunku szkoły decydują przede wszystkim młodzi ludzie, którzy do niej uczęszczają, to oni tworzą tzw. „poziom”. Ich potrzeby i oczekiwania decydują o profilu szkoły, np. w nadchodzącym roku szkolnym planujemy utworzenie klas: medycznej, wojskowej i humanistycznej z elementami dziennikarstwa.

Red.: Wielu uczniów i ich rodziców decyduje się na wybór szkół miejskich, które według nich lepiej przygotowują do dalszego życia.

Anna Derkacz: W szkołach miejskich, nawet elitarnych, wielu uczniów korzysta z dodatkowej płatnej pomocy, tzw. korepetycji, natomiast w naszej szkole nauczyciele udzielają się społecznie, organizują zajęcia dla uczniów zainteresowanych przedmiotem bądź wymagających pomocy z danej dziedziny. Uczniowie mają możliwość korzystania z konsultacji i uzupełnienia wiadomości. Wszędzie trzeba się uczyć, ale atutem naszej szkoły jest przede wszystkim bezpieczeństwo uczniów, brak anonimowości i dobry kontakt z rodzicami,

Red.: Dziękujemy Pani za rozmowę.

Sumienie

Sumienie przycupnęło w kątku
Zastraszone
Nie przywoła nikogo do porządku
Nie zmusi do myślenia
Do wstydu
Do zastanowienia
Jak żyjesz?
Jak postępujesz?
Jakie zasady łamiesz?
Czy swój lub czyjś życiorys poplamisz?
Gdy zabraknie tej busoli
zginięsz!
Odnajdź zagubione sumienie
obudź je!
Niech piecze!
Niech boli!
Będziesz człowiekiem!
Spójrz w lustro bez zażenowania
prosto w oczy!

Jadwiga Swatko-Drzazga
Ze zbiorów Ireny Wójcik, Turobin (siostry autorki wiersza)

Głuchy telefon?!

Dzwonię do Ciebie
cały czas
ciągle zajęte
czy nie mam szans?
Ani centrala, ani komórka
NIC! - nie chcę kończyć
zamknięta furtka?
Uklękne
serce otworzę,
modlitwę w usta włożę.
Już linia działa
tylko awaria.
Anioł położył pranie na kablach!
Dzięki Ci Panie,
że jesteś blisko
w drodze i w drzewie
w obłoku
w NIM
we MNIE
Przytul mnie Boże
do siebie.

Ewa Błaszczak Patyra, Krasnystaw

CIEKAWOSTKI ZE STARYCH DOKUMENTÓW

W archiwach parafii św. Dominika znajdują się m.in. księgi inwentarzowe z 1890 roku i 1922 roku.

Inwentarz parafii Turobin sporządzony w 1890 roku zawiera 36 stron. Na stronie pierwszej możemy zapoznać się z protokołem objęcia parafii Turobin przez księdza Tomasza Tarczyńskiego.

Czytamy w nim: (pisownia oryginalna) „Delegowany ze strony duchownej Administrator parafii Częstoborowice ks. Ludwik Mech stosownie do polecenia konsystorza Jeneralnego Dyecezyi Lubelskiej z dnia 21 października 1890 roku łącznie z urzędnikiem administracyjnym wydelegowanym na żądanie władzy Dyecezyalnej przez Naczelnika powiatu krasnostawskiego zjechałszy na grunt Kościoła parafialnego w osadzie Turobin w obecności:

1. Dozoru tegoż Kościoła w całym składzie zebranego a mianowicie: zastępującego miejsce prezesa Dozoru Wójta Gminy Turobin Kołtuna i członków Dozoru Franciszka Sieciechowicza, Wincentego Szolka i Kacpra Nowaka.
2. Ks. Jana Grabarskiego b. Administratora rzeczzonego Kościoła zdającego i ks. Tomasza Torczyńskiego nowo- mianowanego Administratora tegoż kościoła przyjmującego.
3. Wezwanych biegłych Stanisława Akcerberga i Jakuba Grochowskiego do ocenienia przedmiotów stanowiących własność wspomnianego kościoła, przystąpił wzięwszy za podstawę ostatni inwentarz z r.1856 do opisanie stanu Kościoła i zabudowań gospodarskich i sporządzenia nowego inwentarza według następujących rozdziałów” – tutaj następują poszczególne rozdziały i ich opis.

W rozdziale I – Kościół i jego najbliższe otoczenie czytamy m.in. o ławkach znajdujących się w kościele:

„6 ławek pod chórem starych w złym stanie, 16 ławek w środku kościoła zdezelowane, 6 ławek przed prezbiterium w niezłym stanie, 2 ławki w kaplicach bocznych starych”

W inwentarzu Kościoła parafialnego w Turobinie sporządzonym w 1922 roku w rozdziale I pkt. 2, gdy jest mowa o stanie kościoła i wyposażeniu możemy również znaleźć fragment dotyczący ławek: „Pod chórem tuż przy drzwiach frontowych umieszczone 2 ławki drewniane niezłe. W środku kościoła 16 ławek po 8 na każdej stronie dębowe, w dobrym stanie, (w następnych latach w tej części opisanych jest 10 ławek po 5 na każdej stronie). Przed presbiterium przy ścianach kościoła umieszczono 5 ławek malowanych na olejno w dobrym stanie. Oprócz tego w kaplicy Matki Bożej znajduje się 1 ławka stara – dopisek ołówkiem- skrzynia na świecę w formie ławki.

Materiał: archiwum parafialne
Fot. Marek Banaszak



Nowe ławki w kościele św. Dominika

P.S. Obecnie na wyposażeniu kościoła przy ołtarzu głównym po obu stronach znajdują się dwie odrestaurowane ławki (wcześniej stały pod chórem), w prezbiterium również po obu stronach po 5 stacjonarnych (jedna ławka na dwie osoby) z oparciami i klęcznikami. W środkowej części kościoła po jednej i po drugiej stronie po 5 ławek stacjonarnych z oparciami i klęcznikami. Do tego w ostatnich dwóch latach przybyło 20 stacjonarnych ławek (z oparciami i klęcznikami – stoją w dalszej części kościoła) oraz 40 przenośnych ławek (w prezbiterium i kaplicach). Ławki wykonał P. Józef Kańkowski z Zagrobla dzięki wsparciu finansowemu ze strony parafian.

(Przyg. Red.)

Wzgórze spokoju

*Na niedzielne wiernych odwiedziny,
sygnęła z niebios biel w doliny.
Piękne, czyste wzgórze kościelne,
oczekuje na tłumy wierne.*

*Tu w ciszy i spokoju,
otrząsną się z codziennego znoju.
Nową siłą nasyceni,
rozjadą się do domów wzmocnieni.*

*Tylko kościółek na wzgórzu zostanie,
wytrwale czekając na kolejne spotkanie.
Tu spokój, nadzieja na trwanie wieczne,
przychodź, że tutaj choć w dni świąteczne.*



Zenon Pastucha, Turobin

Dekanat Turobin

– dane statystyczne dla Annuario Pontificio za rok 2010

	Chłaniów	Czernięcin	Giełczew	Gilów	Olchowiec	Płonka	Rudnik	Targowisko	Turobin	Wysokie	Żółkiewka	Ogółem
Chrzty	8	14	8	6	5	7	12	10	38	27	31	166
Bierzmowani	4	48	–	46	27	–	83	–	100	101	–	409
I Komunia	16	10	9	11	8	18	22	14	41	25	33	207
Śluby	6	11	4	6	5	5	11	7	26	13	14	108
Zmarli	40	27	15	16	19	34	23	29	57	39	59	358
Katolicy ochrzczeni	1591	1640	980	721	856	1400	1332	2105	4060 na podst. kartot. paraf.	2650	3000	20335
Niekatolicy chrześcijanie	–	–	10	300	14	–	–	10	20	250	200	804
inne religie	10	20	2	–	112	5	30	6	30	50	200	465
inni	–	–	–	2	–	–	–	–	10	–	12	24
Zameldowani – pobyt stały w parafii św. Dominika	1.I.2000 r. 1.I.2011 r.								5196 4602			

Od Redakcji:

Kiedy porównamy tę tabelę z poprzednią z roku 2009 („Dominik Turobiński” nr 38 – marzec/kwiecień 2010) to możemy zauważyć lekki wzrost chrztów św. (+10), liczbę dzieci przystępujących do I Komunii św. (+8) oraz ilość

udzielonych ślubów (+9, 2009 – 17, 2010 – 26). Od 1 stycznia 2000 roku do 1 stycznia 2011 r. liczba zameldowanych na pobyt stały w naszej parafii zmniejszyła się o 594 osoby (znaczny spadek)

Dominicantes i Communicantes w Archidiecezji Lubelskiej

Lp.	Parafia	Mieszkańcy	Liczba wiernych	Poprawka socjologiczna %	Dominicantes					Communicantes			
					M	K	R	%	%	M	K	R	%
1.	Chłaniów	1.700	1.695	1.275	246	331	577	33,9	45,3	87	177	264	45,8
2.	Czernięcin	1.680	1.660	1.260	247	322	569	33,9	45,2	119	203	322	56,6
3.	Giełczew	1.169	1.160	877	116	229	345	29,5	39,3	47	112	159	46,1
4.	Gilów	985	715	739	150	280	430	43,7	58,2	53	192	245	57,0
5.	Olchowiec	996	870	747	105	110	215	21,6	28,8	43	53	96	44,7
6.	Płonka	1.430	1.430	1.073	113	176	289	20,2	26,9	43	83	126	43,6
7.	Rudnik	1.403	1.358	1.052	210	360	570	40,6	54,2	108	192	300	52,6
8.	Targowisko	2.150	2.136	1.613	335	467	802	37,3	49,7	124	246	370	46,1
9.	Turobin	4.634	4.155	3.476	726	876	1602	34,6	46,1	192	467	659	41,1
10.	Wysokie	2.945	2.511	2.209	213	337	550	18,7	24,9	116	243	359	65,3
11.	Żółkiewka	3.460	3.000	2.595	379	610	989	28,6	38,1	159	345	504	51,0
X	Razem / średnio	22.552	20.690	16.914	2.840	4.098	6.938	30,8	41,0	1.091	2.313	3.404	49,1

Od Redakcji:

Największy procent uczęszczających na mszę świętą niedzielą zanotowano w naszym dekanacie w parafii Gilów. Najwięcej zaś osób (procentowo) przystępuje do komunii świętej w Wysokiem (przy najmniejszym procencie uczęszczających na msze święte). Zachęcamy do przesłania powyższych danych. W skali całej Archi-

diecezji Lubelskiej nasz Dekanat zajmuje pod względem uczestnictwa we mszy świętej niedzielnej 16. miejsce na 28 dekanatów. Lepiej jest z przyjmowaniem komunii świętej – 9 miejsce na 28.

Materiał przygotował
ks. dziekan Władysław Trubicki

CZŁOWIEK, KTÓRY TWORZYŁ HISTORIĘ PARAFII ŻÓŁKIEWKA



Ś.p. Ks. kan. Andrzej Nowak

7 marca 2011 roku odszedł do „domu Ojca” ks. kanonik Andrzej Nowak, długoletni proboszcz parafii pw. św. Wawrzyńca w Żółkiewce. Żył wśród nas, spotykaliśmy się z Nim i chociaż ostatnio ks. Kanonik rzadziej angażował się w życie parafii, ze względu na swój stan zdrowia, to na zawsze pozostanie w pamięci mieszkańców jako „Nasz Proboszcz” lub „Księżulek” (bo tak o nim niektórzy mówili). Wraz z Jego odejściem kończy się pewna epoka. Ks. Nowak starał się kontynuować dzieło swojego poprzednika – ks. Proboszcza Jana Orła.

Warto przypomnieć sylwetkę tego duchownego.

BIOGRAFIA

- Urodzony 18 listopada 1942r. w Jarosławcu pow. Hrubieszów.
- Szkoła Podstawowa kl. I – IV Jarosławiec – 1949-1953,
- Szkoła Podstawowa kl. V – VII – Łabunie – 1953-1956.
- Po rocznej przerwie szkoła średnia – Liceum im. St. Staszica w Hrubieszowie w latach 1957-1961.
- W latach 1961-1967 Wyższe Seminarium Duchowne w Lublinie. Świecenia kapłańskie otrzymał w Katedrze Lubelskiej 6 sierpnia 1967 r.
- Po święceniach kapłańskich pracował jako wikariusz w parafiach: Chodel, Rachanie, Żółkiewka, Lubartów, Puławy, Karczmiska. Proboszczem został w 1983 r. w nowo tworzącej się parafii w Olchowcu. Od 1988 r. do 2006 r. pracował jako proboszcz w parafii pw. św. Wawrzyńca w Żółkiewce, będąc jednocześnie przez rok czasu dziekanem turobińskim. Od 2006r. do śmierci jako emeryt służył pomocą również parafii Żółkiewka. Pochowany został jak tego pragnął na cmentarzu parafialnym w Żółkiewce, obok swego poprzednika ks. Proboszcza Jana Orła.

Moje wspomnienie

Informacja o śmierci ks. Nowaka dotarła do mnie, gdy byłam już w pracy. Wszyscy obecni związani z Parafią wspominali Go bardzo ciepło. Dopiero w takich okolicznościach, gdy ktoś od nas odchodzi, zdajemy sobie sprawę, jak był dla nas ważny. Bez patosu, mogę napisać, że ks. Andrzej Nowak tworzył historię mojej Parafii, naszej małej ojczyzny. Gdy objął probostwo, byłam w czwartej klasie szkoły podstawowej. Odkąd pamiętam był z nami. Trochę z niedowierzaniem i żalem przyjął wiadomość, że postanowił odejść na emeryturę. Wtedy nie rozumiałam tej decyzji. Gdy kreszę te „wspominki”, to przypomina mi się taki oto obraz Ks. Nowaka: Kroczy wolniutkim krokiem do kościołka (jak mawiał). Odpoczywa co chwile, widać wysiłek jaki wkłada, by przejść ten kawałeczek od swojego mieszkania w „organistówce”. Innym razem jedzie swoim niebieskim samochodem, patrząc prosto na jezdnię.

Ksiądz Kanonik przypominał mi trochę proboszcza z telewizyjnego serialu. Plebania zawsze była otwarta dla ludzi. Samej zdarzało mi się nieraz załatwiać jakieś sprawy. Od razu zapraszał do jadalni, czasami jeszcze przy porannej kawie lub śniadaniu, rozmawiał, żartował. Z pozoru wydawał się trochę zarozumiały, ale nie... był otwarty, życzliwy. Lubił rozmawiać z ludźmi.

Gdy szedł na mszę św. do kościoła, widziałam, jak wita się z każdym mężczyzną. Nieważne, czy był to chłop ze wsi czy ważny „prominent” z Żółkiewki. Ludzie cenili sobie takie traktowanie.

Warto dodać, że ks. Nowak był proboszczem w czasach wielkich przemian społeczno-politycznych. Nie słyszałam jednak, by angażował się w politykę, nie stawał po niczyjej stronie. Wydaje mi się, że umiał z każdym współpracować, zachowując przy tym własne przekonania i nie dając się manipulować.

Dzięki ks. Kanonikowi powstało w parafii Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży. Właśnie na prośbę ks. proboszcza Nowaka rozpoczęłam działalność w Stowarzyszeniu. Gdyby nie Jego pomoc nie udało by się zorganizować żadnego wyjazdu, spotkania. Wspierał akcje dla dzieci w dniu św. Mikołaja. Z uśmiechem wspominam, jak zrywaliśmy jabłka przy plebanii, by z je sprzedać i mieć fundusze na wycieczkę.

Należy też wspomnieć o wielkim hobby Księdza – pszczołach. Często można było Go zobaczyć, spacerującego wśród uli, doglądającego swoje pszczołki. Gdyby umiały mówić, pewnie zapłakałyby z tęsknoty za swoim opiekunem.

Nawet dziś, przejeżdżając obok organistówki, mimowolnie spojrzęłam w tę stronę. Nie ma Go wśród nas, ale w naszej pamięci pozostanie na zawsze.

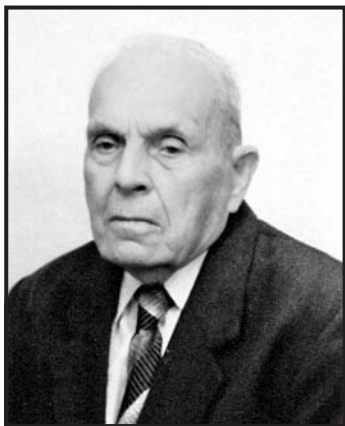
Parafianka z Żółkiewki

P.S. Podczas pogrzebu ks. proboszcza Andrzeja Nowaka
ks. kan. Władysław Trubicki – dziekan turobiński

dziękował zmarłemu kapłanowi za Jego częstą posługę także w naszej parafii św. Dominika.

Fot. Marek Banaszak

WSPOMNIENIE O STANISŁAWIE DYNDORZE



Ś.p. Stanisław Dyndor

W dniu 8 stycznia 2011 r. pożegnaliśmy zasłużonego mieszkańca Gminy Turobin, Stanisława Dyndora, syna Andrzeja i Katarzyny. Pan Stanisław Dyndor urodził się 9 września 1924 r. we wsi Zagroble. Życie Jego związane było z ziemią turobińską, a szczególnie z miejscowością Elizówka, w której spędził długie lata wraz z rodziną. Wiele razy dał dowody, że bliski mu jest drugi człowiek, jak również środowisko, w którym się wychowywał i dojrzewał do wielkiej roli, jaką miał odegrać w przyszłości. Podczas masowego aresztowania mieszkańców Gminy Turobin w 1942 r. dał świadectwo więźów krwi, ale też wielkiej miłości chrześcijańskiej, idąc dobrowolnie za swojego szwagra – męża siostry do obozu śmierci na Majdanku gdzie przebywał od października 1942 r. do lutego 1943 r., mając numer obozowy 16382 spośród 360 000 więźniów obozu. Wrócił do domu rodzinnego wycieńczony, ważąc 34 kg, jak wspominał. Nic dziwnego, że w krótkim czasie zaczęły atakować Go choroby, a przede wszystkim gruźlica, z której szczęśliwie się wyleczył.

Ś.p. Stanisław Dyndor posiadał tylko wykształcenie podstawowe, lecz Jego dyplomem była charyzma, wrodzona inteligencja i wyjątkowa umiejętność postrzegania ludzi i otaczającego świata. Mówiąc po prostu był urodzonym psychologiem i socjologiem. O swoich doświadczeniach w obozie mówił niechętnie, ale zawsze twierdził, że ocalał

dzięki Bożej opiece. Siłę jaką wyniósł z tych tragicznych osobistych przeżyć, a także wyjątkową energię i chęć pomocy innym, potrafił skutecznie wykorzystać w pracy społecznej i politycznej, która stała się Jego pasją i życiową misją. Wiele wyniósł także z doświadczeń okupacyjnych jako żołnierz Batalionów Chłopskich, pseudonim „Lotny”.

Pan Stanisław to jeden z tych nielicznych, którzy we wszystkich sprawach przejawiali uczciwe, rzetelne i konkretne spojrzenie na rzeczywistość.

Zawsze miał czas dla innych, mimo iż każda chwila Jego życia wypełniona była aktywnością na rzecz Gminy Turobin, powiatu krasnostawskiego, a potem powiatu biłgorajskiego oraz województwa zamojskiego i w ostatnich latach lubelskiego. Umiał zatrzymać się nad problemami wielkiej miary i tymi małymi nurtującymi każdego z nas. Przy tym wszystkim miał czas dla rodziny, a także na prowadzenie gospodarstwa rolnego. Można śmiało stwierdzić, iż Pan Stanisław przechodzi do historii naszej „małej Ojczyzny” jako ktoś wyjątkowy i niezapomniany. Za swoje zasługi



Pan Stanisław Dyndor ze sztandarem ZSL podczas okolicznościowej uroczystości

w pracy społecznej i walce o niepodległość został odznaczony między innymi: Srebrnym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Oficerskim i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Partyzanckim, Krzyżem Oświęcimskim.

Pragnę wyrazić osobistą satysfakcję i honor z faktu, iż miałem sposobność i zaszczyt poznać i współpracować z Panem Stanisławem Dyndorem, moim przyjacielem.

Nasza turobińska ziemia wydała Syna, z którego jesteśmy dumni.

Z woli naszego Pana odszedł od nas do wieczności, ale na zawsze pozostanie w pamięci mieszkańców Gminy Turobin.

Marek Majewski

Zdjęcia ze zbiorów rodzinnych



Podczas mszy świętej pogrzebowej

LISTY DO REDAKCJI

Szanowna Redakcjo!

Serdecznie dziękuję za oba ostatnie numery „Dominika Turobińskiego”, które otrzymałem. Osobno dziękuję za życzenia świąteczno-noworoczne i przesłaną mi płytę z kolędami. Panu Krzysztofowi Mazurkowi gratuluję i proszę, aby dalej wykorzystywał na Bożą chwałę swój talent. Od wczoraj „Kalendarz parafii Turobin” będzie odmierzał dni w naszym domu – serdeczne Bóg zapłać i za tę przesyłkę!

Nie mogłem przyjechać, ale cieszę się bardzo, że odbył się Światowy Zjazd Absolwentów LO w Turobinie. Pozdrawiam wszystkich, którzy wzięli w nim udział, moich Profesorów: Panią Barbarę Mazurek – moja wychowawczyni, a także Panów: Grędę, Mazurka i Żołnę – moich nauczycieli. Serdeczne pozdrowienia kieruję także do swoich Koleżanek i Kolegów z rocznika 1964 – matura jak i do pozostałych absolwentów naszego liceum. Jestem dumny, że główni organizatorzy Zjazdu: Staszek Wituch i Zenek Pastucha to moi klasowi koledzy. Gratuluję im i pozostałym organizatorom udanego przedsięwzięcia. Pozdrawiam również Pana Dyrektora Marka Majewskiego.

Z radością czytałem piękną homilię mojego młodszego Kolegi z Czernięcina ks. kan. Edwarda Kozyry. Do Księdza Edwarda i młodszych rodaków – kapłanów z parafii Czernięcin, kieruję swoje serdeczne myśli i pozdrowienia.

Panu Redaktorowi i wszystkim współpracownikom z redakcji „Dominika Turobińskiego” życzę w dalszym ciągu wytrwałości i wielu sił na wszystkie dni, które przed Wami. Niech Dobry Bóg darzy Was zdrowiem i we wszystkim błogosławi.

Stanisław Wójcik
Toruń, 2 stycznia 2011.

Droga Redakcjo Dominika Turobińskiego!

Serdeczne dzięki
za piękne życzenia
wysłane dla mnie,
są, jak ukojenie

ja tak zabiegana
w swym cichym zakątku
przesyłam je po świątach
w katolickim obrządku

u nas na Białostocczyźnie
są podwójne święta
bo i o prawosławnych
należy pamiętać.

lecz, ja katoliczka
od dziada, pradziada
przesyłam je Wam dzisiaj
bo mi nie wypada

żeby nie odpowiedzieć
na słowa życzliwości
przesłane mi z mojej
krajiny młodości.

Życie Redaktorzy
w zdrowiu, szczęściu, weselu
niech codzienny trud
daje zadowolenie

a Chrystus Pan z serca błogosławi
i wszystkim parafianom z pięknego Turobina
da potrzebne siły
aby marzenia wasze się spełniły

Janina Kamińska
Kopisk; 27 grudzień 2010 r.

Zadbajmy o pamięć o Generale

W każdym, kolejnym numerze „Dominika Turobińskiego” odnajdujemy, świadectwa głębokiej wiary i silnej więzi, łączącej ludzi związanych korzeniami z tą „małą Ojczyzną”.

Kierując się tym duchem, duchem pielęgnacji tradycji naszych ojców, nie należy zapominać o młodym pokoleniu, należy zadbać o to, aby kontynuowali tę tradycję.

W związku z powyższym kierujemy do mieszkańców Turobina, do władz gminnych, szkół do „Stowarzyszenia Turobińszczyzna” przesłanie, o uhonorowaniu pamięci zmarłego w lipcu 2009 r., generała Zygmunta Szumowskiego ps. „Sędzimir”.

Generał Zygmunt Szumowski przeszedł do historii środowiska kombatanckiego Armii Krajowej, jako patriota, wspaniały syn, ofiarny i sumienny żołnierz w służbie Ojczyzny.

Ten właśnie żołnierz urodził się w Turobinie, tu mieszkali jego rodzice, tu walczył z okupantem niemieckim. Był komendantem Rejonu I Armii Krajowej.

Po zajęciu Lubelszczyzny przez wojska sowieckie, ścigany przez NKWD i UB.

Nigdy nie pogodził się z nową okupacją Ojczyzny. Podobnie jak jego podwładni musiał zmieniać miejsca pobytu – nie doznał jednak spokoju – aresztowany – spędził w więzieniu 6 lat.

Uważamy, że taka osobowość powinna znaleźć odpowiednie miejsce w historii Turobina.

Proponujemy ufundowanie tablicy pamiątkowej i umieszczenie jej w godnym miejscu.

Proponujemy nazwę ulicy lub placu jego imieniem oraz dokonanie odpowiedniego wpisu w księdze pamięci.

Związane z powyższym uroczystości z udziałem odpowiednich władz i Kompanią Honorową Wojska Polskiego najlepiej byłoby zorganizować w II rocznicę jego śmierci.

Serdecznie pozdrawiamy
Waldemar Polski, Wiesław Puchala
WARSZAWA 9-12-2010 r.

Droga Redakcjo „Dominika Turobińskiego”

Powietrze, światło, odpoczynek uzdrawiają, lecz największe ukojenie płynie z kochającego serca.

Serdecznie dziękuję za przesłane „Dominiki” wraz z kalendarzem na 2011 rok.

Łączę pozdrowienia.
Ojciec Petroniusz Powęzka-Łowicz.

Zastanowienie

Wpuściłam do pokoju
świeżość poranka
i świergot ptaków
sławiących Boga

za wszystko –
że przeżyły zimę
za przestrzeń i swobodę
za krople deszczu i promyk słońca

dziękują, dziękują bez końca!
I wstyd mi się zrobiło
za niewdzięczność,
za krótkie modlitw klepanie,
za ciągłe humorki i złości
we własnej skorupie zasklepione.

Jadwiga Swatko-Drzazga
Ze zbiorów Ireny Wójcik, Turobin (siostry autorki wiersza)

PODZIĘKOWANIA KS. KAN. DARIUSZA BONDYRY

*Bezinteresowność
nie jest w modzie,
ale zawsze w cenie.
Może nikt nie ma prawa
oczekiwać od Ciebie oddania.
Tylko serce może powiedzieć
kiedy oddać znaczy otrzymać.
i kiedy przyjąć oznacza stać się.*

Lublin, dn. 15 marca 2011r.

Ks. Kanonik Władysław Trubicki
Proboszcz Parafii
św. Dominika
w Turobinie

W imieniu wspólnoty Kościoła Rektoralnego pw. Wniebowzięcia NMP Zwycięskiej w Lublinie pragnę podziękować Księdzu Proboszczowi i wszystkim Parafianom za złożone ofiary na tacę w dniu 13 marca 2011r., które są przeznaczone na renowację świątyni.

Dziękuję za bezinteresowny dar serca świadczący o wielkiej wrażliwości i serdecznej pamięci o naszym kościele, który jest wotum króla Władysława Jagiełły za zwycięstwo w Bitwie pod Grunwaldem.

Wyrażając wdzięczność, moim rodakom za okazaną pomoc pragnę zapewnić o naszej modlitwie. W intencji wszystkich Ofiarodawców i Dobrodziejów odprawiamy Mszę św. w każdy wtorek o godz. 18.00.

Troski i kłopoty naszych Darczyńców polecamy również Bogu w Mszach św. zbiorowych za wstawiennictwem św. Judy Tadeusza (każdy czwartek o godz. 8.00) i św. Brygidy (każdy piątek o godz. 11.00).

Mam nadzieję, że w przyszłości ten zabytkowy kościół odzyska swoją wspaniałość i piękno oraz będzie miejscem kultywowania tradycji naszych ojców i pielęgnowania pamięci o historycznych wydarzeniach z życia Narodu Polskiego.

Kościół Rektoralny
p.w. Wniebowzięcia N.M.P. Zwycięskiej
20-004 Lublin, ul. Narutowicza 6
tel. 81 743 70 19
NIP 946-18-34-104, Regon 040085258

Z wyrazami wdzięczności

REKTOR KOŚCIOŁA
p.w. Wniebowzięcia N.M.P. Zwycięskiej
w Lublinie
[Podpis]
Ks. mgr Dariusz Marek Bondyra

Powiedzieli:

*„Wszystkie osoby,
które mi pomagały,
z którymi przyszło mi
współpracować przez te lata
były wielkim darem
od Boga dla mnie”.*

Adam Małysz
26.03.2011 r.

w dniu zakończenia kariery


**Chrzty w miesiącu grudniu
2010 roku:**

- 32. Katarzyna Oliwia Omiotek
– Guzówka (listopad 2010)
- 33. Daniel Podkościelny – Rokitów
- 34. Martyna Dziewa – Załawcze
- 35. Szymon Podkościelny – Załawcze
- 36. Szymon Łebkowski – Załawcze
- 37. Wojciech Stanicki – Przedmieście
- 38. Nikodem Andrzej Niedźwiecki
– Kolonia Żabno

**Pogrzeby
grudzień 2010:**

- 54. Tadeusz Puchała – Rokitów – 78 lat
- 55. Władysław Smyk – Tarnawa Duża – 84 lata
- 56. Cecylia Przekaza – Turobin – 79 lat.
- 57. Aleksandra Biziorek – Przedmieście – 85 lat.

Przygotował Krzysztof Polski

Zaproszenie

Zapraszamy absolwentów matury 1957 roku
i wszystkich uczniów z klasy P. *Jadwigi Przywrzejowej*
na koleżeńskie spotkanie w dniach 18-19 czerwca w Turobinie.

Szczegółowych informacji udzielają:

P. *Alfred Wójtowicz* tel. kom. 512489330,
P. *Anna Lubańska* z domu *Lis* tel. 22/7225569
i P. *Adam Romański* – 84/6833322
– prosba o kontakt w godzinach wieczornych.

WAŻNE TELEFONY

Ks. Dziekan Władysław Trubicki tel./fax 84/6833350
Ks. Marcin Bogacz 84/6833355
Ks. Marek Janus 84/6833400
P. Leszek Tomiło – kościelny 84/6833651
P. Krzysztof Polski – organista 84/6833481

Redakcja Dominika – P. Adam Romański 84/6833322
Kancelaria Parafialna czynna:
Dni powszednie: 7.30 – 8.30
Niedziele i święta: po mszach świętych

Kwartalnik parafii pw. św. Dominika w Turobinie

Adres redakcji: ul. Kościelna, 23-465 Turobin

Skład redakcji: Adam Romański – red. naczelny, Dorota Skiba, Michał Romański,

Anna Góra, Agnieszka Buszowska, Urszula Sawa, Anna Gajak-Mróz, Ks. Władysław Trubicki, Marek Banaszak – fotograf

Konto parafii św. Dominika w Turobinie: Bank Spółdzielczy w Krasnymstawie O/Turobin 45 8200 1047 2005 4700 0127 0001.

Skład i druk: Drukarnia Alf-Graf, ul. Abramowicka 6, 20-442 Lublin, tel./fax 81 53 215 12

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść nadesłanych artykułów.

„Dominik Turobiński” i zdjęcia z prowadzonych prac parafii dostępne są na stronach internetowych:

www.turobin.kuria.lublin.pl, e-mail: turobin@diecezja.lublin.pl

FOTOREPORTAŻ V – ZDJĘCIA RÓŻNE



Grupa kleryków z ks. dziekanem przed kościołem św. Dominika
– listopad – 2010 r.



Kolędniczki misyjne z ks. Marcinem
– 06.01.2011 r.



Stara tablica rozdzielcza
podczas demontażu – 25.02.2011 r.



Wykonawcy modernizacji
instalacji elektrycznej
P. Zenon Kolano i P. Krzysztof Gałka



Prace dobiegają końca
– nowa tablica rozdzielcza – 10.03.2011 r.



Nowe ławki w kościele św. Dominika



Na spotkaniu z okazji Dnia Kobiet



Występ grupy młodzieżowej
– 07.03.2011 r.



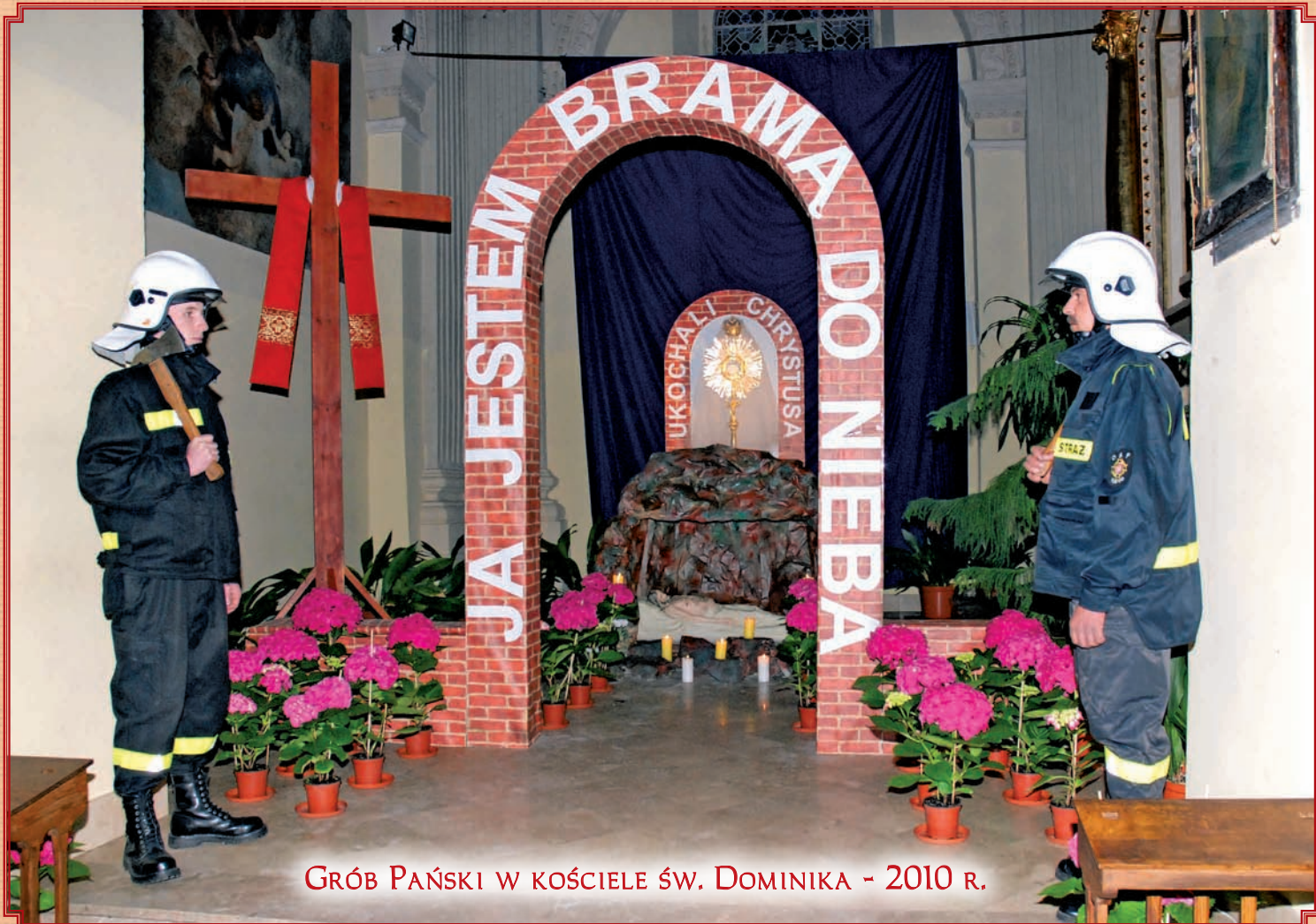
Święto kobiet – 07.03.2011 r. – pamiątkowe zdjęcie



NIEDZIELA PALMOWA - 2010 R.



DROGA KRZYŻOWA ULICAMI TUROBINA



GRÓB PAŃSKI W KOŚCIELE ŚW. DOMINIKA - 2010 R.